

# Śpiewak Śląski

ROK ZAŁOŻENIA

1920

Rok LXIII, nr 2 (448)

cena 10 zł

[www.szchio.pl](http://www.szchio.pl)

## Różnorodność

ISSN 1425-2899



9 771425 289004



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



KATOWICE  
dla odmiany





# W numerze:

## 3 OD REDAKCJI

### 4-9 TEMAT NUMERU

- Nie tylko tradycja... (4)
- Potrzebujemy najpierw słów... (8)

### 10-31 Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- Rada Młodych... (10)
- Z działalności wolontariuszy SZChiO (12)
- Nowi członkowie... (13)
- Na prawo, na lewo, do góry, w dół... (17)
- VI Metropolitalny Festiwal Chóralny (20)
- V Noc Chórów w Rudzie Śląskiej... (24)
- Trojok po sąsiedzku (30)

### 32-48 Z ŻYCIA CHÓRÓW

- Chór Bel Canto w rozśpiewanej gminie (32)
- Magnificat w Barcelonie (36)
- Męski Nowowiejski z Rept Śląskich... (38)
- Towarzystwo Śpiewacze Dzwon... (39)
- Za nami 41. Gliwickie Spotkania... (40)
- Uczczenie Święta Narodowego... (42)
- Chóralne emocje w Gostyni (43)
- Medal Gloria Artis... (44)
- Wyjątkowy koncert (47)
- Zaśpiewali ku czci Maryi (48)

### 49-52 DODATEK KOMPOZYTORSKI

### 53-57 Z ŻYCIA ORKIESTR

- Europejska muzyczna podróż... (53)
- Orkiestry dęte zagrały w Gostyni (54)

- Świąteczne muzykowanie... (56)
- Wesołe jest życie staruszka (57)

### 58-62 W TO MI GRAJ... NA ORGANACH

- Opowieść o muzyce na cztery ręce... (58)

### 63-69 JUBILEUSZE I ROCZNICE

- 40-lecie Chóru Brzezie (63)
- Mój głos to skarb od Boga (64)
- Niezwykłe urodziny (67)
- XXX Jubileuszowy Koncert... (68)

### 70-72 IN MEMORIAM

- Z muzyką przez życie... (70)

### 73-77 W SKRÓCIE

- Moc Dętych (73)
- Kurs czytania nut głosem (74)
- Ogólnopolski Kurs Chorału (75)
- Międzynarodowe warszaty... (76)
- XVI Śląskie Święto Pieśni... (77)

### 78-81 STO LAT TEMU DZIŚ

- Stan kasowy Związku w roku 1923 (78)

### 82-87 DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ WIEDZIEĆ

- Konkurs Dyrygencki w Poznaniu... (82)

### 88-98 BOGACTWO, Z KTÓREGO CZERPIEMY

- Regijonalnõ roztõmajtość... (88)
- Orkiestry górnicze... (92)
- Tożsamość... (94)



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



KATOWICE  
dla odmiany

Dofinansowano z budżetu Miasta Katowice na realizację zadań publicznych w dziedzinie kultury Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego

**Śpiewak Śląski - kwartalnik Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr** ukazujący się od roku 1920. Stowarzyszenie, którego Zarząd Główny ma siedzibę w Katowicach, jest kontynuatorem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, zapoczątkowanego w 1910 roku. Wszystkie informacje o organizacji dostępne są na stronie internetowej [szchio.pl](http://szchio.pl) • **ISSN** 1425-2899 • **Adres redakcji:** ul. Francuska 12, 40-015 Katowice, tel.: 32/259-90-39 (kom.: +48 537 226 395), e-mail: [szchio.kontakt@gmail.com](mailto:szchio.kontakt@gmail.com) • **Wydawca:** Śląski Związek Chórów i Orkiestr • **Prenumerata:** [szchio.kontakt@gmail.com](mailto:szchio.kontakt@gmail.com) • **Numer zamknięto:** 25 czerwca 2024 r. • Nakład: 125 egz. • **Cena:** 10 zł • Nr 2 (448) / 2024 przygotowała do druku Redaktor Naczelna - Karolina Kopacz wraz z członkami redakcji, przedstawicielami zespołów zrzeszonych w SZChiO oraz zaproszonymi do współpracy gośćmi. Pisali dla Was: Agnieszka Nowok-Zych, Magdalena Nogańska, Magdalena Korga, Kamil Gojowy, Karolina Kopacz, Barbara Liczberska, Marta Krymer, dr Krzysztof Dudzik, Eryk Walda, Gabriela Grochla, Stefania Szyp, Krzysztof Paździor, Halina Fizia, Renata Domin, Magdalena Jałowiecka, Marta Sanigórska, Danuta Kroemeke, Anna Kokolus, Zdzisław Czenczek, Dawid Bartodziej, Danuta Rumpel, Grzegorz Wieczorek, Aleksandra Gawrońska-Kozielec, Aleksandra Gamrot, Maciej Dereń, Teresa Pięta, Jan Maria Dyga, Grzegorz Adamczyk, Daniel Kadłubiec, Marcin M. Pawlas, Małgorzata Łukasik, Kamil Czaiński i Krzysztof Sosna • Nr 2 (448) / 2024 wydano dzięki finansowaniu własnemu, pracy społecznej członków Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz zaangażowaniu wolontariuszy • Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów, nadawania tytułów oraz kadrowania i opisywania fotografii.

# Różnorodność



Jeden z koncertów podczas tegorocznej Nocy Chórów w Rudzie Śląskiej, fot. Radosław Kaźmierczak

## Szanowni Państwo,

na samym początku bardzo dziękuję za tak ciepły odbiór pierwszego tegorocznego wydania kwartalnika „Śpiewak Śląski”. Dziękuję oczywiście również za cenne sugestie zmian. Informacja zwrotna przy tworzeniu czegokolwiek zawsze jest jednym z najważniejszych elementów procesu twórczego. To co tworzymy jest o Was i dla Was, dlatego gorąco zachęcam do włączenia się w proces tworzenia treści. Czekamy na wasze teksty i pomysły na materiały, przypominam też, że niezmiennie jesteśmy otwarci na opinie i propozycje. Zachęcam do kontaktu. Terminy przysyłania materiałów do kolejnych wydań „Śpiewaka...” w 2024 roku upływają 23 sierpnia oraz 8 listopada. Wszystkie teksty bardzo proszę przysyłać mailowo na adres e-mail: [szchio.kontakt@gmail.com](mailto:szchio.kontakt@gmail.com).

Tymczasem, oddaję Państwu już drugie wydanie „Śpiewaka...”. Jego motywem przewodnim tym razem jest różnorodność. Choć powszechnie wiadomo, że każdy z nas jest inny, to różnorodność może mieć wiele wymiarów – zaczynając od płci, wieku, koloru skóry, charakteru, czy orientacji, po takie jej przejawy jak: umiejętności, talenty, czy pasje! Różnorodność jest bogactwem, z którego warto korzystać, bo może przynieść niesamowite efekty, czego idealnym przykładem była między innymi ostatnia Noc Chórów w Rudzie Śląskiej, o której przeczytacie w tym numerze. Życzę przyjemnej lektury!

*Cześć Pieśni i Muzyce!*  
Karolina Kopacz  
Redaktor naczelna





Magdalena Stochniol, fot. archiwum prywatne

# Nie tylko tradycja. Zespół chóralny i wyzwania muzyki XX i XXI wieku

Agnieszka Nowok-Zych rozmawia z Magdaleną Stochniol



**Magdalena Stochniol**

teoretyk muzyki i muzykolog. Adiunkt w Katedrze Kompozycji i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. W zakresie jej zainteresowań znajduje się muzyka XX i XXI wieku, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kompozytorów polskich.

**Kiedy słyszysz „muzyka współczesna” Koraz „chór”, co jako pierwsze spontanicznie przychodzi Ci na myśl?**

Ze względu na to, że muzyka najnowsza jest głównym obszarem mojej zawodowej aktywności, to swoją uwagę kieruję przede wszystkim na tych twórców, którzy sprawili, że chór brzmi „inaczej”: eksperymentatorów, performerów, przedstawicieli awangardy. Gdy mam możliwość, by usłyszeć kompozycje najnowsze, prawykonania, to niemal zawsze jest to dla mnie intrygujące, a zarazem inspirujące doświadczenie, bo pokazuje, jak szerokie i wciąż możliwe do eksplorowania obszary ma ten zespół.

**Czy w takim razie uważasz, że definicja chóru w XX wieku uległa jakiejś diametralnej zmianie?**

W wieku XX i XXI zmienia się sposób postrzegania nie tylko obsady chóralnej, ale i zespołu kameralnego czy orkiestry. Tak, jak zmienia się rzeczywistość, w której żyjemy, tak też zmienia się kompozytor i odbiorca, oczekiwania jednego i drugiego. Obsada wykonawcza ulega redefinicji. U progu XXI wieku nadal widzę dwie przeciwstawne tendencje: tę, związaną z szeroko rozumianą tradycją i tę wykorzystującą nowsze środki, zarówno muzyczne, jak i teatralne i inne. Twórcy podążający bardziej konwencjonalną ścieżką kontynuują gatunki świeckie i religijne zakorzenione w epokach wcześniejszych, podejmując je z własnej perspektywy, ale jednocześnie z poszanowaniem tradycyjnie rozumianych elementów muzycznych, fakturalnych, brzmieniowych. Druga tendencja związana z tym nowszym nurtem, w jakimś sensie kontynuuje linię awangardy lat 60-tych, co słyszalne jest zarówno w wykorzystanych środkach muzycznych, ale również wprowadzenie np. elementów performatywnych, happeningu, zmianę ustawienia zespołu, wyjście poza scenę i wiele innych aspektów, które również „ożywiają” brzmienie chóru.

**Jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych przez Ciebie tendencji, których polskich twórców można byłoby w jej ramach wymienić?**

Myślę, że wśród tych najważniejszych polskich nazwisk, już od wielu lat znajduje się Paweł Łukaszewski, jak i twórcy poprzednich pokoleń: oczywiście Józef Świder, Andrzej Koszewski czy Romuald Twardowski. To nazwiska

powszechnie znane, a ich twórczość znajduje się w stałym repertuarze różnych zespołów śpiewaczych. I choć jest to literatura, w której słychać wpływy postromantyczne czy rezonans muzyki Szymanowskiego, twórcy ci w ramach tak wybranych środków posługują się językiem oryginalnym, identyfikującym ich styl.

**Zanim przejdziemy do drugiego przedstawionego przez Ciebie nurtu warto wspomnieć, że w tym roku przypada dziesiąta rocznica śmierci Józefa Świdra, którego muzyka cieszy się ogromną popularnością wśród zespołów o różnym poziomie zaawansowania. Czy możemy podjąć próbę scharakteryzowania fenomenu jego twórczości?**

Należy z pewnością pamiętać, że twórczość chóralna Józefa Świdra jest niezwykle wielobarwna. To twórczość wielu oblicz. Znajdziemy w niej pełne uroku opracowania możliwe do wykonania przez zespoły nieprofesjonalne (liczne opracowania pieśni ludowych na różne obsady chóralne – mieszane i żeńskie), ale również utwory bardziej wymagające przeznaczone dla nieco bardziej zaawansowanych zespołów (wspaniałe „Czego chcesz od nas Panie”, „Cantus Gloriosus” czy liczne msze). Świder jak nikt czuł zespół chóralny, potrafił w naturalny sposób wydobyć największe walory takiej formacji. Jego muzyka mieści się w ramach swobodnie rozumianego systemu dur-moll, gdzie zderzał on elementy ilustracyjności, zróżnicowane faktury – od prostszych, do tych z elementami polifonii. Jak wiemy Profesor w katowickiej Akademii Muzycznej zajmował się m.in. nauką kontrapunktu. To myślenie wielopłaszczyznowe jest również słyszalne w jego muzyce chóralnej. Nie zapomnijmy też, jak ciekawie wykorzystywał chór w swoich operach (choćby w operze Magnus), gdzie dotyka różnych stylistyk, także tych związanych z najnowszymi trendami czy muzyką popularną i z rozmachem wykorzystuje pełną chromatykę czy brzmieniowość postsonorystyczną. Świder był twórcą niezwykle wrażliwym na barwę i brzmienie.

**Przechodząc już tym samym do drugiego nurtu, którzy kompozytorzy znajdują się w jego panoramie?**

Moim zdaniem należałoby spojrzeć przede wszystkim w kierunku lat 60. XX wieku, czyli na polską szkołę kompozytorską, która w radykal-



ny sposób podchodziła do możliwości zespołu chóralnego. Chociażby Epitafium Góreckiego czy Psalm Dawida Pendereckiego, utwory Kilara. Patrząc na poszukiwania kolejnych pokoleń, to był to dla nich z pewnością jakiś punkt odniesienia. Nie zapominajmy o ważnych nazwiskach związanych z regionem, jak Witold Szalonek czy Ryszard Gabryś. Zwłaszcza dorobek artystyczny ostatniego z wymienionych przeżywa w ostatnich latach swój renesans. Chyba potrzebowaliśmy jako odbiorcy czasu, by dostrzec w tej muzyce coś więcej niż tylko eksperyment. Dziś już to oczywiste, że jego twórczość niesie liczne znaczenia pozamuzyczne i przez to jest tak interesująca. Jednocześnie Gabryś to również te wszystkie szalone pomysły, nietypowe rekwizyty, muzyczne i nie tylko gesty. Kompozytor ten miał istotny wkład w repertuar chóralny nie tylko na Śląsku, ale dla młodych, polskich kompozytorów w ogóle.

### **Który z wymienionych nurtów jest Ci bliższy?**

Zdecydowanie ciekawszy dla mnie jest nurt sonorystyczno-eksperymentalny, swoboda użytych środków związana z nieokreśloną wysokością dźwięku, nowymi sposobami artykulacji czysto sonorystycznymi: dźwiękami chropowatymi, piskami czy krzykiem... to poszukiwanie abstrakcji dźwiękowej w ramach zespołu śpiewaczego jest niezwykle intrygujące. Mam świadomość, że niezwykle trudne jest wyważenie między eksperymentem a tym, co jest możliwe do wykonania. Dlatego jestem zdania, że absolutnym warunkiem dla każdego kompozytora, który planuje pisać utwory chóralne powinna być praktyka śpiewania. Bo choć można poznać reguły odpowiednie dla faktury chóralnej od strony teoretycznej, to praktyka powinna być najważniejsza: sprawdzenie na własnym przykładzie, co jest dla głosu naturalne, co jest w ogóle możliwe do zgrania w grupie, także z palety tych mniej tradycyjnych środków.

### **Czy masz za sobą praktykę chóralną?**

Jeśli chodzi o mnie, przez wiele lat śpiewałam w chórach, choć od kilku lat nie śpiewam w żadnej formacji. Pierwsze swoje doświadczenia wokalne zebrałam w wieku nastoletnim, gdzie wraz z koleżankami zawiązałyśmy zespół wokalny w szkole muzycznej II stopnia. Był to chór żeński, bo takie wówczas miałyśmy możliwości – jak zawsze we wszystkich zespołach brakowało nam tenorów i basów. Taka oddolna inicjatywa, nie związana z planem zajęć i oficjalnymi przedmiotami. Śpiewanie w tej formacji pozwoliło mi poznać cały szereg literatury kierowany właśnie dla takiego zespołu, a gdy brakowało nam odpowiedniego repertuaru, to śpiewałyśmy opracowania naszego nauczyciela. To też ciekawy aspekt, gdy dyrygenci chóral-

ni stają się ze względu na okoliczności i trochę z przymusu kompozytorami, czy też ujawniają swoje zdolności aranżerskie. Mieliśmy szczęście, bo nasz nauczyciel harmonii miał do tego rękę. Były to świetne opracowania. Na studiach należałam do chóru kameralnego katowickiej Akademii Muzycznej, prowadzonym wówczas przez znakomitego prof. Czesława Freunda. Zespół ten na początku swojego istnienia również powstał z potrzeby śpiewania grupy studentów, niejako poza planem studiów. Wspólne śpiewanie wyzwalało cały szereg różnych emocji, związanych z wykonywaniem zupełnie nowego repertuaru, śpiewaliśmy m.in. utwory (np. Pater noster) Edwarda Bogusławskiego, który uczył w Akademii i przychodził na nasze próby, na bieżąco korygował i komplementował zespół. Inną bardzo ważną dla mnie kwestią był element wspólnoty, wspólne wyjazdy, podjęcie trudów takich artystycznych wypraw, przeżywanie zespołowych niepowodzeń, ale przede wszystkim ogromnej radości czysto estetycznej, jaką daje wspólne muzykowanie.

### **Co dla Ciebie, jako teoretyka muzyki, jest kluczowe w trakcie analizy utworu chóralnego czy też zawierającego warstwę chóralną? Na co zwracasz największą uwagę, jak podchodzisz do procesu badawczego?**

Nie wiem, czy podczas analizy mogę oddzielić doświadczenie teoretyka od po prostu bycia słuchaczem; polegam więc na swojej intuicji, jako odbiorcy. Gdy więc rozpoczynam pracę, staram się utworu wielokrotnie posłuchać, bo wówczas nie całkiem świadomie wyłapuję szereg detali, których sensu nie potrafię jeszcze wyjaśnić, ale intuicyjnie wiem, że są ważne. Kluczowy jest oczywiście użyty tekst i jego znajomość pozwala dogłębnie zrozumieć utwór. To chyba najistotniejsza sprawa, dla każdego, kto zajmuje się utworem wokalnym. Dopiero gdy dobrze poznam obie warstwy, mogę dostrzec relacje słowo-muzyczne, które dopełniają pełnej interpretacji dzieła. Czasem są to odniesienia bardziej oczywiste, jak np. wszelkiego rodzaju przejawy ilustracyjności, a czasem mniej oczywiste, np. elementy retoryki muzycznej, metafor słowno-muzycznych, nieoczywistego przesłania. To w muzyce najnowszej jest chyba najciekawsze.

### **Czy dobrą okazję do poznania współczesnej muzyki chóralnej stanowi dla wykonawców, melomanów, ale i twórców, udział w festiwalach?**

Udział w festiwalach z muzyką chóralną to absolutna konieczność dla każdego dyrygenta czy kompozytora. Myślę tu zarówno o tych wielkich, międzynarodowych wydarzeniach, jak i tych o zasięgu regionalnym. Jest to niepowtarzalna okazja do tego, by poznać zupełnie nowy repertuar, albo interpretacje dzieł, które



dobrze znamy. Na takich imprezach zawiązują się znajomości, które nierzadko mają swoją kontynuację we wspólnych, zawodowych przedsięwzięciach. Tego typu wydarzenia są mocnym impulsem, gdy wracamy do codziennej pracy, napędzają – przynajmniej mnie – do podejmowania kolejnych wyzwań, robienia szerszych planów.

### **A jak wygląda sytuacja jeśli chodzi o konkursy kompozytorskie?**

Chciałabym, by powstawało jak najwięcej nowej literatury na chór, a konkurs na partyturę chóralną jest do tego najlepszą okazją. Współpraca środowiska kompozytorskiego i chóralnego to istotna kwestia w rozwoju wrażliwości i świadomości młodych twórców: mają oni możliwość zmierzenia się z nową dla nich wokalną materią. Podczas prawykonania kompozycji mogą od razu usłyszeć użyte

w utworze rozwiązania, zweryfikować to, co podpowiadała im wyobraźnia z tym, co realnie brzmi. To najlepsza lekcja dla kompozytora, ale i zespoły chóralne na tym zyskują, bo jakaś spora część literatury powstaje z myślą o konkretnym zespole, który go wykona. To niezwykle cenna współpraca, moment wzajemnego inspirowania się.

*Agnieszka Nowok-Zych  
teoretyk muzyki i kulturoznawca,  
asystent w Katedrze Kompozycji i Teorii  
Muzyki Akademii Muzycznej im. Karola  
Szymanowskiego w Katowicach, poza  
działalnością naukowo-dydaktyczną zajmuje  
się szeroko pojętą popularyzacją muzyki,  
współpracując m.in. z Polskim Radiem Katowice,  
Programem II Polskiego Radia, czasopismami  
branżowymi oraz prowadząc koncerty i prelekcje*



Agnieszka Nowok-Zych, fot. archiwum prywatne



# Potrzebujemy najpierw słów, żeby mogła wybrzmieć dobra muzyka



Panel dyskusyjny, to miejmy nadzieję początek nowej, wspólnej drogi, fot. Kamil Gojowy

**W**Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, 16 kwietnia, odbył się panel dyskusyjny „Harmonia w działaniu: współpraca dyrygenta i kompozytora”.

Trwający dwie godziny, mógł stanowić idealną możliwość, aby odpowiedzieć na nurtujące obydwie strony dyskusji – kompozytorów i dyrygentów chóralnych – pytania. Ja, jako teoretyk muzyki, byłam niesamowicie zainteresowana, w którą stronę potoczy się dyskusja pomiędzy zaproszonymi do udziału stronami.

Na sali, oprócz studentów zarówno kierunku kompozycja, jak i dyrygentura chóralna, byli również obecni profesorowie Akademii. Mimo początkowego, wyraźnie wyczuwalnego napięcia i trudności w przełamaniu bariery kontaktu, dyskusja nabierała tempa. Zadawane przez prowadzących – prof. dr hab. Iwonę Melson, Dyrektora Artystyczną Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Kamila Gojowego, Koordynatora ŚZChiO – pytania, otwierały kolejne, warte poruszenia pola tematyczne.

Jestem w stanie zaryzykować stwierdzenie, że jednym z największych problemów, z jakimi mogą zmagać się zarówno dyrygenci chóralni jak i chórzysci, jest wprowadzenie do kompozycji niepotrzebnych trudności, które nie służą konkretnemu celowi, a zwłaszcza kreowaniu piękna, które w moim przekonaniu jest najważniejsze. Z tej kwestii wywodzą się wszystkie późniejsze problemy i dylematy. Kompozytor chciałby napisać „coś”, czego jeszcze nikt nie słyszał, chciałby stworzyć „coś” oryginalnego, a nie utwór, o którym po prawykonaniu mówić się będzie, że „jest taki jak ten czy tamten klasyk z literatury chóralnej”. To w pełni zrozumiała postawa. Artysta chciałby być w stanie wykazać się swoją nietuzinkowością, kreatywnością, a może nawet

udowodnić swoją kompozytorską wartość? Dlaczego jednak powstaje wrażenie ignorancji wytrzymałości wykonawców czy prowadzących dany zespół? Czy naprawdę trzeba stworzyć coś aż tak „nowego”, że jedynym, co wyróżni dzieło, będzie jego awykonalność, ogromne zmęczenie i zdarte gardła chórzystów, jak i inne możliwe problemy zdrowotne? Każdy kompozytor ma przecież dostęp do pianina czy fortepianu, a konkretne partie można sobie zagrać i zaśpiewać.

Po takim samodzielnym przegraniu utworu problem zdaje się być rozwiązany: „wiem, czy to co napisałem, jest w ogóle możliwe do zaśpiewania”. Logicznym jest, że nie każdy kompozytor będzie wokalistą z wykształcenia, ale ma słuch i wrażliwość muzyczną, jak i pewnego rodzaju wyczucie, które może wykorzystać podczas pracy nad utworem wokalnym.

Znani kompozytorzy muzyki chóralnej, tacy jak na przykład (jeden z moich ulubionych) Ola Gjeilo, otwarcie mówią, że inspirowani są muzyką chóralną minionych epok, a mimo to ich twórczość jest przecież wykonywana, bardzo popularna i określana jako „nowa” i „świeża”. Bo czy to wstyd przyznać się, że „moja” twórczość inspirowana jest artystycznym dorobkiem kogoś innego? Czy twórczą inspirację należy uznać za porażkę? Odwróćmy to pytanie: czy to nie zaszczyt być porównywanym do mistrzów?

Oczywiście poruszam temat niezwykle skomplikowany, by przedstawić całą jego złożoność w kilku zdaniach, myślę jednak, że to co wybrzmiało w trakcie dyskusji, można w taki właśnie sposób krótko zarysować.

Powróć do problemów, z jakimi muszą mierzyć się zespoły chóralne. Jedną z głównych cech ludzi pracujących w chórach jest ogromna skromność. Rozmawiając zarówno ze studentkami, jak i studen-



tami kierunku Dyrygentura Chóralna na Akademii Muzycznej w Katowicach, nie jestem w stanie napisać ani jednego złego zdania na temat ich pracy i zaangażowania. To ludzie, którzy przyjdą na każdą próbę, włożą w nią całe swoje serce, a ich energia na próbach jest niesamowita. To przyjemność mieć z nimi kontakt i możliwość pracy.

Nie potrafię wyobrazić sobie, żeby tacy młodzi artyści nie zdecydowali się na wykonanie jakiegoś utworu tylko dlatego, że wymaga on włożenia w jego przygotowanie większego wysiłku niż inny, prostszy program, z którym również spotykają się na ścieżce swojej kariery zawodowej. Kiedy pracują nad partyturą, starają się z całego serca wykonać swoje zadanie najlepiej, jak tylko potrafią, oddając kompozytorską wizję. Jeśli pojawia się sprzeciw ze strony chóralistów, nie wynika on z lenistwa czy wykonawczej ignorancji. Nie przystoi przecież krytykować i skarżyć się na zdarte gardło. Jestem zdania, że o takich sprawach trzeba koniecznie dyskutować, pytać. Nie bać się sytuacji konfliktowych, chociaż to nawet nie o konflikt chodzi. Nie bójmy się nowych idei, innych pomysłów, lepszych rozwiązań. Szacunek do wizji kompozytora to jedno, ale szacunek do swojego instrumentu, w tej sytuacji głosu, to kwestia równie ważna, o ile nie najważniejsza.

Pielęgnowmy wspólną wrażliwość – cechę, jaką zawsze przypisuję nam, muzykom. Wrażliwość, wytrwałość, pracowitość, dyscyplinę... Wiadomo, nie każda praca nad nowym utworem zawsze będzie przyjemna, nie powinna jednak być katogą.

Piękna i radości płynących ze wspólnoty muzykowania nie osiągniemy jednak bez słuchania siebie nawzajem. Obydwie strony pragną czerpać korzyści z wykonywania utworu; kompozytor chce pokazać swoje dzieło, zaprezentowane na najwyższym poziomie, a chóraliści i dyrygenci chcą wykonać jak najlepiej swoje zadania, cieszyć się możliwością pracy w zespole nad takim czy innym utworem.

Ta kwestia sprowadza się do kolejnej poruszonej w ramach panelu i dotyczy ona obecności kompozytora na próbach. Jak wiele dobrego przyniosłaby obserwacja przygotowania utworu od samego początku, jak wielu nerwowych sytuacji można byłoby dzięki temu uniknąć... Kompozytor przychodzi na pierwszą próbę, widzi co jest nie tak, a co się sprawdziło, może jeszcze na partyturę nanieść poprawki. Dyrygent nawiązuje z nim relację, może podzielić się sugestiami, co jest dobre dla chóru, a co niezbyt korzystne. Pracują razem, poznają siebie, kompozytor znając chór będzie mógł z artystami skonsultować, co ewentualnie brzmiałoby lepiej. Może chór miałby jeszcze większą przyjemność i motywację na próbach, bo występowałby przed samym kompozytorem? Kompozytor widziałby zaangażowanie chóru, a dla takiej grupy chce się przecież tworzyć, z jej członkami po raz kolejny współpracować. Gdy pojawi się jednak na próbie dwa dni przed wykonaniem, trudno dziwić się frustracji obu stron. Obawie zespołu, że nie podoła. Rozczarowaniu twórcy. Nie

chcę, by moje stanowisko zostało odczytane jako apel, by kompozytorzy pisali technicznie banalne dzieła, wręcz przeciwnie – stawianie wyzwań może być dla zespołu niesamowitym doświadczeniem. Prawdziwe piękno warte jest przecież „potu i łez”. To daje jeszcze większą satysfakcję.

W tym miejscu pojawia się kolejny wątek tematyczny, związany z wzajemnym szacunkiem i przyzwoleniem na popełnianie błędów. Z trudem znajdziemy osobę, która na początku swojej drogi artystycznej – mimo całej miłości do uprawianego zawodu – byłaby wolna od potknięć. Młody kompozytor z pewnością napisze utwór, który będzie trudny do wykonania (lub co gorsza, którego nie będzie dało się wykonać), ale istotny jest komentarz, feedback – konstruktywna krytyka. Takie sytuacje obie strony powinny traktować jako ważną lekcję, z której można wyciągnąć wnioski cenne dla przyszłej współpracy. Komunikacja jest podstawową umiejętnością, jakiej wymaga współpraca na linii kompozytor – dyrygent – zespół chóralny. Żadne z tych ogniw nie może zamknąć się w wyimaginowanej bańce „własnego geniuszu”.

Po wieloletniej pracy zarówno w chorze jak i orkiestrze, jestem w stanie stwierdzić, że są to najpiękniejsze doświadczenia w moim życiu, a występy zawsze mnie wzruszają. Zachwyt nad wykonywanym repertuarem jest istotny, nieraz są to utwory wykonywane wielokrotnie, co nie jest równoznaczne z synonimem nudy i wtórności, a stanowi okazję do kolejnego podziwu dzieł, które prawdziwie kochają artyści i melomani. Podziwiam kompozytorów, ich wyobraźnię, niestrudzone poszukiwania bliskich im form ekspresji. Młodzi twórcy – niesamowicie przecież zdolni, z głowami pełnymi pomysłów – nie mogą jednak podążać drogą na skróty. Zanim przyjdzie czas na wielkie dzieła, trzeba odbyć wiele rozmów z dyrygentami i chórzystami. Postrzegam to jako niesamowity przywilej: uczenie się od innych. Popełnianie błędów to nie powód do wstydu – godnym podziwu jest zaangażowanie włożone w jego naprawienie. Godna podziwu jest praca włożona we wzajemny rozwój. Wreszcie: godne podziwu jest przełamywanie granic, podejmowanie odważnych prób twórczego dialogu.

Zatem: rozmawiamy, organizujemy jak najwięcej paneli dyskusyjnych. Wierzę, że panel zorganizowany w murach katowickiej Akademii Muzycznej nie był pierwszym i ostatnim.

Na zakończenie podzielę się jedną z moich po-panelowych refleksji: nie możemy zamykać się we własnych sekcjach, dyscyplinach akademickich. Trzeba wyjść naprzeciw wszystkim, którzy stoją „po drugiej stronie partytury”. Życzę nam wszystkim odwagi, by podjąć takie wyzwanie i twórczy wysiłek. Tworzymy piękne rzeczy, tworzymy je razem.

*Magdalena Korga  
studentka II roku studiów licencjackich na  
kierunku Teoria muzyki Akademii Muzycznej  
im. K. Szymanowskiego w Katowicach*

# Rada Młodych

## przy Śląskim Związku Chórów i Orkiestr

**P**o co powstała Rada Młodych?

- by kształtować dialog o środowisku muzycznym na Śląsku,
- by inicjować i opiniować pozytywne zmiany,
- by rozwijać pasje i zainteresowania,
- by pośredniczyć przy budowaniu sieci partnerstw,
- by wyrażać potrzeby i odczucia „młodego” pokolenia,
- by kierunkować ścieżkę rozwoju ŚZChiO,
- ... i pewnie jeszcze kilka innych „by”!

Rada działa jako część struktury wolontariatu stałego ŚZChiO, a jej głównym zadaniem jest opiniowanie działań stowarzyszenia w kontekście atrakcyjności i dostępności dla nowych pokoleń, jak też inspirowanie innowacyjnych działań twórczych (w tym w zakresie równości, włączenia i różnorodności), budowanie sieci partnerskich, wspieranie dialogu międzypokoleniowego i wspieranie ŚZChiO od strony merytorycznej.

Aktualne zadania Rady Młodych: zaopiniowanie i wskazówki dla przebudowy strony internetowej, zgłoszenie uwag wydawniczych dla „Śpiewaka Śląskiego”, ewaluacja Festiwalu Noc Chórów, krytyczna weryfikacja mediów społecznościowych, przygotowanie publikacji o włączeniu osób młodych w działania organizacji, a także naszkicowanie możliwych ścieżek rozwoju ŚZChiO.

### Kamil Piotrowicz

Nazywam się Kamil Piotrowicz i mam 27 lat. Jestem absolwentem studiów magisterskich Katowickiej Akademii Muzycznej na kierunku instrumentalistyka, specjalność: gra na kontrabasie. Obecnie zawodowo związany jestem z Zespołem Pieśni i Tańca Śląsk im. Stanisława Hadyny, w którym między innymi śpiewam w chórze. Postanowiłem zostać częścią Rady Młodych, ponieważ lubię podejmować nowe wyzwania, jestem ciekaw efektów naszej wspólnej pracy oraz szukam miejsca, gdzie moje artystyczne wizje mogłyby zostać skonfrontowane i zmaterializowane.

### Bartłomiej Toma

Absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, zawodowo związany z pracą analityczno-strategiczną, w szczególności w obszarach rozwoju regionalnego, gospodarki przestrzennej, gospodarowania oraz wyceny nieruchomości. Specjalizuje się także w opracowywaniu dokumentacji aplikacyjnej i doradztwa w zakresie pozyskiwania wsparcia z funduszy zewnętrznych (w tym unijnych). Człowiek tysiąca myśli i piosenek na minutę. Chóralistykę w krwioobieg ma już ponad 9 lat, za sprawą Chóru Ekonomicznego w Katowicach, którego jest członkiem. Przez dwa lata zaangażowany w pełnienie



Kamil Piotrowicz



Bartłomiej Toma



Anna Wyszyńska



funkcji Członka Zarządu Chóru oraz przez rok (2020/2021) kierownik ds. administracyjno-organizacyjnych Chóru UE w Katowicach, co przyczyniło się do zdobycia cennych doświadczeń i wiedzy w zakresie organizacji m.in. przedsięwzięć muzycznych, warsztatów, a także obsługi prawno-organizacyjnej zespołu. Na co dzień otwarty na nowych ludzi, nowe wyzwania oraz gotowy do tworzenia kreatywnych przestrzeni, opartych na pracy koncepcyjnej i zespołowej. Hobbistycznie koncertowa dusza (od „techniawy” poprzez festiwalove, aż po musical), zagorzały kibic piłkarski (połowa seRca niebieska, druga bordowo-granatowa), a także czytacz.

## Anna Wyszynska

Jestem absolwentką Uniwersytetu Ekonomicznego i Akademii Górnośląskiej (wcześniej GWSH). Mimo ekonomicznego wykształcenia, mam artystyczną duszę i cenię konkrety. Moja droga poprzez różne szkolne zespoły taneczno-muzyczne, redagowanie gazetki w czasach licealnych czy późniejsze malowanie obrazów, zaprowadziła mnie do chóru. Od paru lat jestem chórzystką w Muzealnym Chórze Społecznym. Śpiewanie razem daje mi wiele radości. Wspólna muzyka koi obyczaje, łączy pokolenia, leczy dusze i wyzwala energię. Mam gastro-pamięć, jestem wrażliwa na architekturę, dźwięki i przyrodę. Jestem dobrą organizatorką i myślę, że ta umiejętność może się przydać. W Radzie Młodych czekają mnie ciekawe wyzwania. Cieszę się na możliwość opiniowania i współtworzenia, poszukiwanie nowych możliwości – ścieżek i zakrętów, a także otwieranie nowych drzwi. Pomysły już czekają za rogiem!

## Emilia Brodziak

Nazywam się Emilia Brodziak, mam 17 lat. Jestem absolwentką Społecznego Ogniska Muzycznego i Akademii Umiejętności Artystycznych PasjonArt w Lublińcu. Aktualnie jestem uczennicą I LO im. Stefanii Sempołowskiej w Tarnowskich Górach. Na skrzypcach uczę się od 11 lat, a od 3 lat jestem członkiem młodzieżowej Orkiestry Śląskie Smyki.

## Paweł Mróz

Nazywam się Paweł Mróz i jestem czynnym organistą, kompozytorem i dyrygentem w Parafii św. Rafała Kalinowskiego w Sosnowcu. To tam wraz z narzeczoną powołaliśmy do istnienia chór „Gaudete”. Dla własnego rozwoju podjąłem naukę z zakresu dyrygentury chóralnej, aby jak najlepiej prowadzić zespół śpiewaczy i tak się stało, że jeszcze bardziej pokochałem pracę z ludźmi i muzyką. Również prowadzę zajęcia z gry na pianinie oraz udzielam pomocy z ogólnych przedmiotów muzycznych. Na co dzień prowadzę firmę elektryczną oraz buduję konsole i klawiatury Midi dla organistów. Chciałem wstąpić do Rady Młodych, ponieważ chcę przekazywać radość, zachęcać do samorozwoju oraz pomagać tam gdzie tego ktoś potrzebuje.

## Wiktoria Końska

Jestem z Ukrainy, obecnie mieszkam w Katowicach i studiuję kierunek organy – muzyka kościelna na Akademii Muzycznej. Jeśli mówić o moim związku z dziedziną chóralną, to można do rana opowiadać. Śpiewać w chórze zaczęłam jak miałam 8 lat, zawsze śpiew bardzo mi się podobał. Po ukończeniu



Emilia Brodziak



Paweł Mróz



Wiktoria Końska



Ewa Lazar

15 lat dostałam się na studia do Kolegium Muzycznego im. Viktora Kosenka w swoim rodzinnym mieście – Żytomierzu. Tam skończyłam właśnie kierunek dyrygentura choralna. Podczas studiów angażowałam się w liczne działania związane ze śpiewem choralnym i pracą z zespołem. Mam też doświadczenie prowadzenia zespołu dziecięcego w kościele. Mam nadzieję, że obecność w Radzie Młodych pomoże mi rozwijać się w kierunku choralnym i nagromadzać dużo wiedzy i w tym pozytywnych doświadczeń.

#### Ewa Lazar

Swoją przygodę ze śpiewem zaczynałam w wieku 8 lat w dziewczęcej scholi parafialnej, a od 2015 roku zasilałam szeregi sopranów Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, jestem również absolwentką tej uczelni. Zawodowo jestem związana z inżynierią ruchu drogowego. Sporą część mojego życia, poza śpiewaniem, wypełniają narciarstwo i jeździectwo. Uwielbiam poznawać nowych ludzi, nowe kultury i nowe miejsca. Mam kreatywną duszę, a więc każdy projekt jest dla mnie ciekawym wyzwaniem. Jestem tutaj, by być dla Was i z Wami!

## Z działalności wolontariuszy ŚZChiO



Jedno ze spotkań wolontariuszy w Centrum Organizacji Pozarządowych, fot. Kamil Gojowy

**W** Centrum Organizacji Pozarządowych w Katowicach, 7 marca odbyło się pierwsze oficjalne zebranie wolontariuszy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Uczestniczyła w nim grupa w składzie: Ewa Kopacz, Malwina Gajowiak, Kasandra Gojowa, Magdalena Nogańska, Maciej Dereń i Eryk Walda, której przewodniczył Kamil Gojowy – moderator spotkania i członek Zarządu Związku.

Z uwagi na to, że do tej pory wolontariusze działali głównie w formie zdalnej, a w dodatku każdy dołączył do wolontariatu w różnym czasie, rozpoczęliśmy od zapoznania się ze sobą – w końcu dobrze prosperująca drużyna to zgrana drużyna! Następnie ustaliliśmy, po co każdy z nas przyszedł do Związku i co chciałby i mógłby od siebie dać. Kolejnym punktem było ustalenie naszej misji i wizji tego, jak ma wyglądać środowisko muzyczne na Śląsku oraz

co możemy zrobić, by ulepszyć działalność choralno-orkiestrową. Podsumowaliśmy również dotychczasową działalność poszczególnych wolontariuszy.

Powstał ogrom idei, pomysłów na nowe projekty, przedsięwzięcia i wstępny zarys tego, co zaraz po powrocie do domów zaczęliśmy wdrażać. Jesteśmy bardzo podekscytowani tymi zmianami oraz tym, że możemy być ich częścią. Nie możemy się doczekać skutków naszej długofalowej pracy!

Jeżeli również chcesz odmieniać śląską rzeczywistość kulturalną, zapraszamy Cię do naszego grona! Skontaktuj się z nami przez adres email: [szchio.kontakt@gmail.com](mailto:szchio.kontakt@gmail.com), dołącz do nas i bądź uczestnikiem naszego kolejnego zebrania!

*Magdalena Nogańska  
Wolontariuszka ŚZChiO*



# Nowi członkowie Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr



Chór Gaudete Parafii Świętego Rafała Kalinowskiego w Sosnowcu, fot. materiały zespołu

## Chór Gaudete Parafii Świętego Rafała Kalinowskiego w Sosnowcu

Chór rozpoczął działalność w roku 2022 i jako hasło dla swojej działalności wybrał nazwę Gaudete, to znaczy: „Radujmy się!”. Pomysł utworzenia chóru pojawił się, kiedy w rodzimej parafii zrodziła się potrzeba, aby uświetnić Liturgię Ślubów Wieczystych, które odbywały się we wrześniu 2022 roku. Dalej, grupa zaangażowanych osób, chcących zrobić „coś dobrego” zawiązała społeczność i mamy nadzieję ra-

dośnie pracować i rozwijać się! Dyrygentem chóru jest Paweł Mróz, a jego prezesem Aleksandra Klencz. Na działalność zespołu składają się liczne koncerty i śpiew podczas Eucharystii. Często organizowane są także spotkania poza próbami, aby się zintegrować i spędzić aktywnie czas np. wyjazdy chóralskie pełne prób, ale i wieczornych zabaw i wspólnych śpiewów karaoke. Śpiewamy głównie muzykę sakralną w języku własnym Kościoła, tj. łacinie oraz po polsku. Mamy w swoim repertuarze także utwory świeckie, które śpiewamy na różnego rodzaju plenerowych imprezach, czy festynach.



Orkiestra Śląskie Smyki, fot. materiały zespołu

## Orkiestra Śląskie Smyki

Śląskie Smyki to orkiestra jednocząca muzyków w różnym wieku; dla których liczy się smyczek w dłoni i radość smyka w sercu. Od września bieżącego roku siedzibą zespołu jest Pałac w Rybniej. Dyrektorem artystycznym Orkiestry jest Alicja Pacześniak-Słota. Zespół chętnie podejmuje się wyzwań ciągle poszerzając swój repertuar o kolejne gatunki muzyczne, współpracując z innymi artystami np. młodymi zdolnymi instrumentalistami z Katowickiej Akademii Muzycznej czy Czesławem Mozilem oraz koncertując na wielu scenach na całym Śląsku, jak i poza nim.



Chór Magnificat Parafii Wniebowzięcia NMP w Czuchowie, fot. materiały zespołu

## Chór Magnificat Parafii Wniebowzięcia NMP w Czuchowie

**C**hór Magnificat parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Czuchowie został założony we wrześniu 2012 roku przez dyrygentkę Stefanę Szyp.

Osiągnął liczne sukcesy na różnych konkursach, przeglądach i festiwalach. Chór otrzymał zaproszenie na Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralny Gaudete Barcelona 2024, który odbył się w dniach 1-5 maja w Lloret de Mar. Przesłuchania konkursowe miały miejsce w kościele St. Roma w Lloret de Mar. Chóry oceniane były przez międzynarodowe jury składające się ze znakomitych specjalistów w dziedzinie muzyki chóralnej. Chór zdobył złoty dyplom w kategorii wykonawczej folklor oraz

srebrny dyplom w kategorii wykonawczej sacrum. Chór otrzymał list gratulacyjny od Konsul Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Barcelonie,

Ilony Kałdońskiej. Zespół wystąpił również w Katedrze św. Eulalii w Barcelonie.

Na przestrzeni lat chór zdobył: nagrodę Grand Prix na Regionalnym Przeglądzie Pieśni Śląskie Śpiewanie 2023 w Koszęcinie oraz pierwsze miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Patriotycznych. Chór otrzymał także Nagrodę Specjalną Dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk oraz Nagrodę Specjalną Towarzystwa Muzycznego w Częstochowie, nagrodę Grand Prix na Regionalnym Przeglądzie Pieśni Śląskie Śpiewanie 2014 oraz pierwsze miejsce w Europejskim Konkursie Rozśpiewany Śląsk w Koszęcinie, nagrodę Grand Prix na XX Jubileuszowym Wojewódzkim Festiwalu Pieśni

Bóg się rodzi, nad którym patronat objęli: Prezydent Miasta Żory oraz Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kościelnych, dwukrotnie złoty dyplom za zajęcie pierwszego miejsca w Konkursie Pieśni Chóralnej im. Czesława Prudla w Lyskach.

Na zaproszenie Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, zespół koncertował w neogotyckiej sali witrażowej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze z okazji jubileuszowego XV Dnia Papieskiego obchodzonego pod hasłem: Jan Paweł II – Patron Rodziny. Koncertował z okazji 65-lecia istnienia Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk oraz czterokrotnie brał udział w koncertach kolęd w Sali Koncertowej Kaplicy Pałacowej w Koszęcinie.

Na zaproszenie Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków w Rybniku wystąpił w Rydułtowskim Centrum Kultury w ramach Festiwalu Muzycznego U źródeł sławy Henryka Mikołaja Góreckiego.



W ramach Festiwalu Chóralnego Dni Cecylińskie koncertował w kościołach powiatu rybnickiego.

Na zaproszenie Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk czterokrotnie brał udział w koncertach kolęd w Sali Koncertowej Kaplicy Pałacowej w Koszęcinie oraz wystąpił na Przeglądzie Muzyki Chóralnej w Kościele Krzyża Świętego w Strzebiu.

W październiku 2023 roku chór wystąpił w Pałacu Kawalera w Świerklańcu. Śpiewając pieśni patriotyczne i powstańcze uświetnił widowisko audiowizualne: Triumf i Łzy, poświęcone pamięci Wojciecha Korfantego, wiel-

kiego Ślązaka i przywódcy Powstań Śląskich

Chór uczestniczy w koncertach kolędowych, wielkanocnych, maryjnych oraz podczas różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych. Ubogaca swoim śpiewem uroczystą liturgię w kościele parafialnym i aktywnie uczestniczy w dekanalnych prezentacjach muzyki kościelnej.

Został uhonorowany Medalem 50-lecia za wybitne zasługi dla rozwoju Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, Medalem 60-lecia Nadania Praw Miejskich Czerwionce i Leszczynom

i 100-lecia Przyłączenia części Górnego Śląska do Polski. W 2022 roku chór zdobył honorowe wyróżnienie – statuetkę Karolinki, nagrody przyznawanej za wybitne zasługi i osiągnięcia dla rozwoju i rozstawiania Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny. W 2016 oraz 2024 roku otrzymał nagrodę Burmistrza Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Pięćdziesięcioosobowym chórem dyryguje jego założycielka, Stefania Szyp.



Muzealny Chór Społeczny przy Muzeum Śląskim w Katowicach, fot. materiały zespołu

## Muzealny Chór Społeczny przy Muzeum Śląskim w Katowicach

Chór działa przy Muzeum Śląskim w Katowicach od roku 2019. Zrzesza pasjonatów śpiewu, kwalifikowanych do zespołu wyłącznie na podstawie chęci wspólnego muzykowania.

W chorze może śpiewać każdy, bez względu na swoje doświadczenie i umiejętności. Repertuar zespołu charakteryzuje przystępność, lekkość i poziom trudności adekwatny do aktualnej kondycji chóru. Muzealny Chór Społeczny prezentuje się podczas

koncertów organizowanych w ramach harmonogramu wydarzeń Muzeum Śląskiego (Biennale Industrii, Noc Muzeów, Barbórka, Programy: „Pieśni Nocy”, „Muzyka w dialogu: utwory na głos i klawisze”), jak również wydarzeń zewnętrznych, m.in. Noc Chórów w Rudzie Śląskiej. Dyrygentem chóru jest dr Krzysztof Dudzik.



Schola Liturgiczna Parafii św. Michała Archaniola w Rudzie Śląskiej-Orzegowie fot. materiały zespołu

## Schola Liturgiczna Parafii św. Michała Archaniola w Rudzie Śląskiej-Orzegowie

Schola działa od września 2012 roku, a powstała z inicjatywy trójki znajomych, którym

na sercu leżało piękno muzyki liturgicznej. Pierwszym wydarzeniem, w którym wzięli udział, był parafialny odpust ku czci św. Michała Archaniola. Głównym celem działalności Scholii jest oddawanie chwa-

i wykonywany na możliwie jak najwyższym poziomie śpiew w czasie liturgii, szczególnie Mszy świętej. Raz lub dwa razy w roku organizują w parafii koncert lub biorą udział w konkursach (są m.in. laureatami pierwszego miejsca XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach

ły Panu Bogu przez właściwie dobrany, zgodny z nauczaniem Kościoła

w 2018 roku), żeby podzielić się repertuarem, nad którym również pracują, a który nie jest odpowiedni do wykonywania w czasie Mszy świętej. Swoją posługą chcą pokazywać, że warto dbać o piękny i odpowiednio dobrany do treści danej liturgii śpiew, ponieważ jest on bardziej wartościowy i lepiej pomaga dostrzec fakt, że muzyka liturgiczna jest integralną częścią liturgii, a nie tylko ładnym, lecz mało znaczącym dodatkiem. Dyrygentem Scholii jest Artur Gogolin.

# Jestem w Związku

....bo se rada pośpiewom i pogrom!



Gdyby Związek był człowiekiem, to lubiłby się przytulać!



Ten zmodyfikowany refren pewnie znają wszyscy i ośmielę się użyć go tu wielokrotnie, choć tekst będzie moją refleksją po Walnym Zjeździe Delegatów z 20 kwietnia 2024 roku.

Pierwszy raz w rytmie tego walczyka zatańczył wiatr wspomagany deszczem w czasie mojej drogi na przystanek. Te dwa żywioły urządziły sobie bal, stawiając moje starannie uczesane włosy na lewo, na prawo, a grzywkę do góry, w dół. Z ulgą wsiałam do autobusu, by dotrzeć do Ośrodka Kultury Andaluzja w Piekarach Śląskich, ale... urody już nie odzyskałam... Mimo tego nieładu, jednogłośnie przyjęto moją kandydaturę na protokolantkę zjazdu, a kolejne głosowania na członków poszczególnych komisji przeszły również na zasadzie „mandaty do góry i w dół”. Zatem – do roboty!

Wspomniałam na początku, że tekst będzie pozjazdową refleksją, albowiem

oficjalny protokół został sporządzony na zjeździe i przekazany do akt. Sporządzone i odczytane było również sprawozdanie prezes Weroniki Czech. Uważam, że skromność

powinna jawić się w innych sytuacjach, dlatego teraz, zgodnie z moim przekonaniem, decyduję się na podziękowanie za trud, upór, pomysły i bardzo ciężką pracę przy przeniesieniu siedziby związku z niskiego parteru ponownie na III piętro. Kartony dokumentów, książki, nuty, „Śpiewaki”, pianino, stoły, szafy i maszyny wnoszono częściowo schodami, częściowo windą, na lewo, na prawo, do góry, w dół... Takiego „cudu przeniesienia” dokonało KILKA osób! To nasi druhowie – Feliks, Łukasz, Marek, Bogdan, Janek i Krystian... Zakasała rękawy także pani prezes, kierując całością po kilka godzin dziennie. Wszystkim zaangażowanym serdecznie dziękujemy. Wciąż jeszcze nieśmiało powstaje przestrzeń, która pozwoli na prace wykończeniowe oraz ustawienie stołów, przy których będzie można usiąść i porozmawiać, jak dawniej. Podkreślam też, że w czasie tej harówki, zarząd główny prowadził bieżącą działalność, załatwiając sprawy w sądach, urzędach, gminach, a z tych przyjemniejszych – przed-

stawiciele zarządu bywali na wszystkich koncertach świętujących w tym czasie zespołów.

Im bliżej zjazdu, tym pracy przybywało więcej, przecież do wydruku i zszycia pierwszego w tym roku „Śpiewaka”, o zmienionej formule i znacznie zwiększonej objętości, potrzebne były kolejne godziny (brawo Feliks!). No więc – na lewo, na prawo, zszywacze do góry, w dół! Fajrant o... 22.00. To nie pomyłka! Nie wiem tylko, ile zszywek powbijali sobie w dłonie, ale... 102-stronicowy „Śpiewak” dotarł na zjazd, ku zaskoczeniu i radości zgromadzonych.

Nowa formuła „Śpiewaka” była też jedną z pozycji slajdowej prezentacji, prowadzonej przez koordynatora ds. organizacji i promocji naszego Związku – Kamila Gojowego, który w ciągu godziny przedstawił dokonania związku w minionych dwóch latach, ale także plany do realizacji w przyszłości. Prezentacja ta została

w pewnym momencie przekształcona w instrukcję obsługi telefonu, który zgromadzonym na zjeździe (i nie tylko) miał od teraz umożliwić bieżący kontakt

## Na prawo, na lewo, do góry, w dół... reportaż z Walnego Zjazdu Delegatów SZChiO

z zarządem głównym, dotarcie do aktualnych wydarzeń ukazujących się na facebooku oraz możliwość komentowania i obserwację nowości. I tu po raz pierwszy nie zdenerwowałam się, że ktoś na spotkaniu wyciąga „komóreczkę”, bo wszyscy ich posiadacze zrobili to na prośbę Kamila, który krok po kroku udzielał instrukcji korzystania z internetowej strony związku: „Szukamy SZChiO, wprowadzamy hasło, potem – raz w lewo, raz w prawo, do góry, w dół...” Z tym był już kłopot, który spróbujemy teraz rozwiązać, zgodnie z podpowiedzią: do SZChiO logujemy się jak do... banku. Wpisujemy login i hasło, którymi dysponują prezesi zespołów. Istotnym jest, że te dane ustalono dla każdego zespołu oddzielnie. Zatem koledzy prezesi – uaktywnijcie się w tej sprawie, bo przypomina to trochę wyliczankę „dziadek wiedział, nie powiedział”. Przekażcie login i hasło, które umożliwią członkom waszego zespołu dostęp do banku informacji. Bo tam jest wszystko: historia, informacje bieżące, druki do po-

brania, regulaminy, wydarzenia minione i zaplanowane. To efekt współpracy Rady Młodych, wolontariuszy i redakcji „Śpiewaka” z zarządem głównym oraz pomysłowości i zaangażowania Kamila. Aktywność na naszej stronie internetowej umożliwia rozwój współpracy, wzbogaca działalność. Masz pomysł? Napisz! Masz pytanie? Pytaj! Masz ciekawą informację? Podziel się! Po prostu działaj.

Po prostu działaj, to również apel prof. Iwony Melson, skierowany do osób otrzymujących wiadomości internetowe od zarządu głównego. Prośba, by żaden sms, czy mail, nie pozostawały bez odpowiedzi. Taka cisza, brak reakcji, opóźniają, blokują realizację zadań podjętych przez zarząd główny. Nie dla siebie, DLA WAS!

Mam nadzieję, że po tej prezentacji wśród członków związku obudzą się ukryte



Doroczny walny zjazd był wyjątkowym czasem podsumowań licznych działań, ale też otwarcia kolejnych drzwi na nadchodzące miesiące i lata, fot. Malwina Gajowiak



talenty gotowych do współpracy nowych osób. Odwagi! Odwagi, której i mnie nie zabrakło, by poprosić panią prezes o przekazanie oficjalnej informacji o wynikach pracy kapituły odznaczeń, która w minionym roku zdecydowała (z poparciem zarządu) o przyznaniu 424 odznak i godności związkowych. Tu przypominam zapis w regulaminie, który informuje, iż odznaki są BEZPŁATNE, czym wciąż zaskakuję kolejnych rozmówców.

Istotną informacją było wprowadzenie zmian do Statutu SZChIO, na którym opieramy swoją działalność i który stanowi, że jesteśmy „dobrowolną, samorządną, trwałą organizacją, działającą na podstawie przepisów ustawy prawa o stowarzyszeniach z dnia 7 kwietnia 1989 roku. Od tego czasu ministerstwo wprowadziło wiele zmian, za którymi trzeba nadążyć. Statut określa cele i środki, sposoby działania, sposób ich realizacji, prawa i obowiązki członków związku, a przecież wiele się w ostatnich dwóch latach zmieniło dzięki nowym pomysłom, nowym partnerstwom i nawiązaniu współpracy z Biblioteką Śląską, filharmonią, NOSPR oraz uzyskaniu członkostwa w Europejskim Stowarzyszeniu Chóralnym European Choral Association. To wszystko spowodowało konieczność dokładnej analizy i aktualizacji statutu związku. Tej trudnej i odpowiedzialnej pracy podjęły się pani prezes i wiceprezes zarządu głównego, czyli Weronika Czech i Teresa Jaromin. Klawiatury komputerów śmigały na lewo, na

prawo, do góry... Ale udało się, a wprowadzone zmiany i nowy statut zostały przez delegatów przyjęte jednogłośnie.

Po krótkiej przerwie w obradach, która umożliwiła nam wzmocnienie się pyszną kawą, nowy, młody dyrygent Młodzieżowej Orkiestry Strażak z Wojkowic zapytał o możliwość rozwoju i szkolenia mniej doświadczonych dyrygentów zespołów amatorskich, twierdząc, że nie wystarczy machać batutą... na prawo, na lewo, do góry, w dół i nawet te gesty nieśmiało zademonstrował. O współpracę między orkiestrami i profesjonalne warsztaty prowadzone przez doświadczonych muzyków zaapelował również Bogusław Plichta – dyrygent orkiestry Tauron-Wytwarzanie. Możliwościami zawartymi w tych wnioskach zainteresowała się i pozytywnie do nich odniosła prowadząca zjazd dyrektorka artystyczna związku prof. Iwona Melson, która na zakończenie obrad zaapelowała ponadto o bardziej intensywne eksponowanie posiadanych sztandarów. Przyłączam się do apelu całym sercem. To historia i symbol wspólnoty każdego zespołu. Czyńmy to dla podkreślenia naszej ponad stuletniej działalności, czyńmy to z szacunku dla minionych pokoleń, twórców związku i jego zasług dla rozwoju kultury na Śląsku, czyńmy to także dla siebie, jako kontynuatorów wielkiej tradycji. Mamy czym się szczyć!

Barbara Liczberska  
Sekretarz SZChIO

## Wizja:

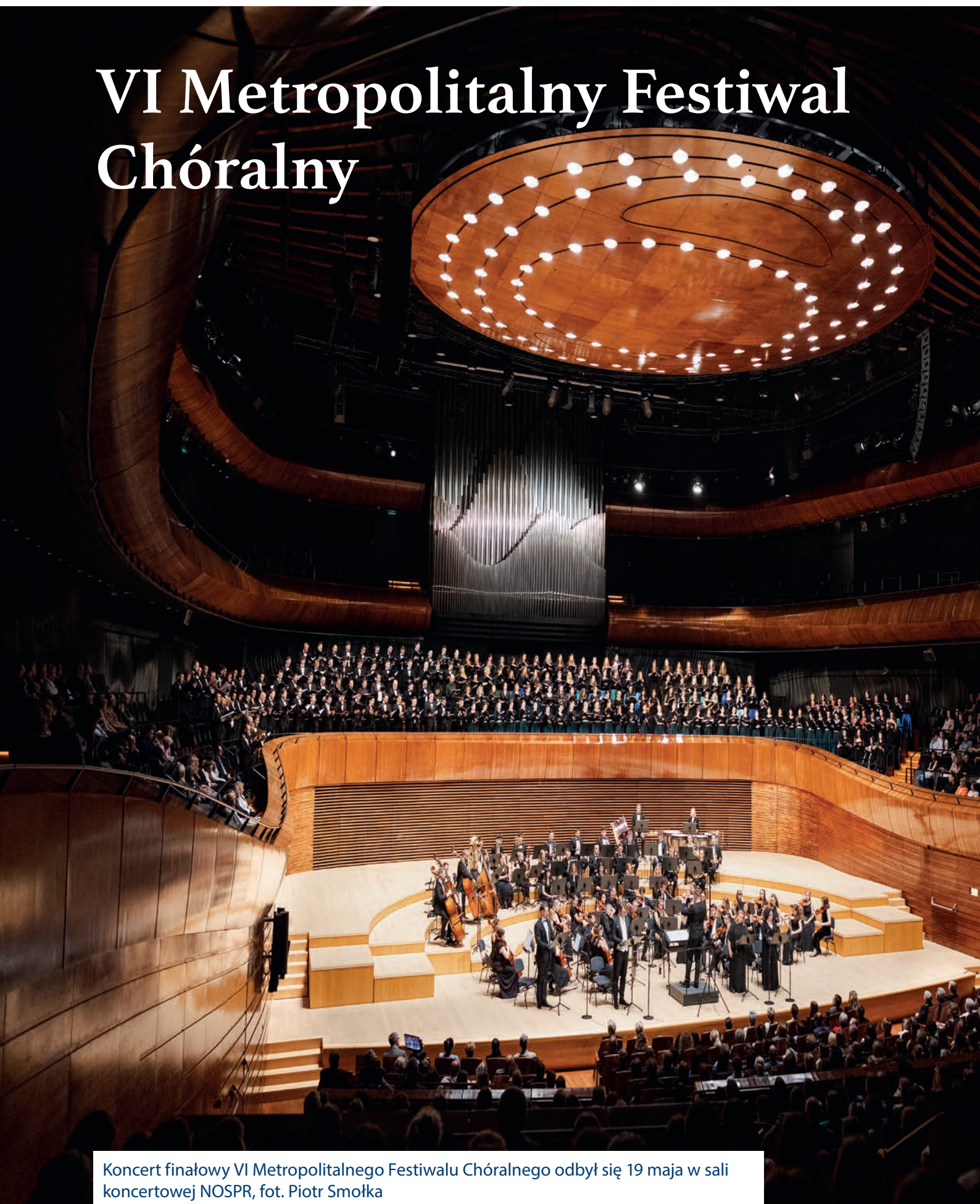
Wszystkie chóry i orkiestry na Śląsku są aktywnymi członkami SZChIO, a udział w amatorskim ruchu muzycznym jest częścią tożsamości Ślązaków.

## Misja:

Zrzeszanie, integrowanie i powoływanie amatorskich zespołów muzycznych, rozwijanie ich kompetencji wykonawczych oraz tworzenie przestrzeni do widocznych działań. Budowanie społeczności wokół SZChIO na wspólnym fundamencie – miłości do muzykowania w oparciu o żywe relacje z członkami. Zapewnienie stowarzyszeniu stabilnego funkcjonowania – autonomicznego i pionierskiego tak, by utrzymywać status wiodącej organizacji śpiewaków i muzyków amatorów.



# VI Metropolitalny Festiwal Chóralny



Koncert finałowy VI Metropolitalnego Festiwalu Chóralnego odbył się 19 maja w sali koncertowej NOSPR, fot. Piotr Smółka





Ponad czterystu chórzystów, jedenaście chórów, pięć koncertów i jeden, niepowtarzalny Metropolitalny Festiwal Chóralny! W połowie maja odbyła się już jego największa jak dotychczas, szósta edycja! To prawdziwe święto muzyki chóralnej na Śląsku, po raz kolejny zgromadziło miłośników pieśni i śpiewu chóralnego!

Metropolitalny Festiwal Chóralny swoje początki miał w 2018 roku, kiedy to za sprawą Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach oraz jego dyrygenta Michała Brożka, odbyła się pierwsza edycja festiwalu. Pomysł na wydarzenie zrodził się z potrzeby szerzenia piękna muzyki chóralnej na terenie Górnego Śląska i okolic. Celem festiwalu jest kultywowanie tradycji śpiewaczych, rozwijanie zainteresowania chóralistyką oraz popularyzacja, niezwykle bogatej literatury chóralnej. Na formułę festiwalu składają się koncerty festiwalowe zaproszonych chórów oraz koncert finałowy, podczas którego wykonane zostaje wielkie dzieło wokalo-instrumentalne. Podobnie było w tym roku! W planie festiwalu były cztery koncerty festiwalowe oraz wielki koncert finałowy w sali koncertowej Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach!

Podczas pierwszego koncertu, 15 maja w Kościele Mariackim w Katowicach, zaśpiewały Chór Canticum Novum z Suszka pod dyрекcją Szymona Cichonia, Chór Cantate Deo z Tychów pod dyрекcją Michała Brożka oraz Chór Risonanza Continua z Zabrze pod dyрекcją Adriana Lewandowskiego. Drugi koncert festiwalowy, był szczególny, ponieważ po raz pierwszy na festiwalu zaśpiewał chór dziecięcy, a dokładniej Chór Dziecięcy Canto d'Oro z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Wojciecha Kilara w Katowicach pod dyрекcją Igi Eckert, razem z nimi podczas czwartkowego koncertu zaprezentował się Zespół Kameralny Santarello pod dyрекcją Iwony Bańskiej. Koncert odbył się w kościele ewangelickim Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. Trzeci dzień festiwalowy, a zarazem trzeci koncert, w siemianowickim kościele Krzyża Świętego uświetniły występy Zespołu Śpiewaczego Apertum Cor pod dyрекcją Kamila Gojowego oraz Śląskiego Chóru Górniczego Polonia Harmonia pod dyрекcją Iwony Melson. Podczas sobotniego koncertu w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Wojciecha Kilara w Katowicach, oprócz organizatorów festiwalu: Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, pod dyрекcją Michała Brożka oraz Kamila Gojowego zaprezentowały się zaproszone zespoły – Akademicki Chór Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, pod dyрекcją Karola Hilli oraz Cetóbriga Chamber Choir z Portugalii pod dyрекcją Gonçalo Lourenço.

Wszystkie cztery koncerty były wspaniałą okazją do tego, by odkryć piękno muzyki chóralnej. Każdy kolejny wieczór był pełen niesamowitych emocji i niepowtarzalnych, pięknych dźwięków. A to jeszcze nie wszystko. Szósta edycja festiwalu, była wyjątkowa nie tylko ze względu na ilość chórów zaproszonych na festiwal czy miejsce koncertu finałowego, ponieważ po raz pierwszy otworzyliśmy festiwal w przestrzeni miejskiej! W środę, przed pierwszym koncertem na schodach Teatru Śląskiego w Katowicach wystąpiły z krótkim programem chóry festiwalowe, a oficjalnie festiwal rozpoczął Waldemar Bojarun, wiceprezydent Miasta Katowice. Zwieńczeniem festiwalu był niezwykle koncert, który odbył się 19 maja w sali koncertowej NOSPR. Pomysł z wykonaniem Requiem Giuseppe Verdiego, jaki towarzyszył mi przy wstępnej fazie organizacji VI Metropolitalnego Festiwalu Chóralnego był niezwykle odważny, jednak znając możliwości zespołów zaproszonych do udziału w festi-

walu byłem spokojny o pomyślność całego projektu. W 100% się nie myliłem. Możliwość poprowadzenia od strony pulpitu dyrygenckiego tylu pasjonatów muzyki najwyższych lotów była dla mnie wielkim zaszczytem, ale również ogromnym wyzwaniem, gdyż po raz pierwszy miałem przyjemność dyrygować tak dużym zespołem wokально-instrumentalnym i to jeszcze w pięknej sali koncertowej NOSPR. Już próby, w których przygotowywaliśmy to wyjątkowe dzieło wskazywały, że mamy do czynienia z czymś nietuzinkowym, z jednej strony wśród chórzystów był zauważalny ogromny żywioł wynikający z triumfalnych, głośniejszych fraz, a z drugiej zrównoważenie emocjonalne przejawiające się w delikatności, miękkości i ogromnej wrażliwości na piękno muzyki. Nie sposób przejść obojętnie wobec tego wszystkiego, co dokonało się podczas prób i koncertu. To nie byłoby możliwe gdyby nie dyrygenci poszczególnych chórów: Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, Akademickiego Chóru Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, Cetobriga Chamber Choir, którzy w perfekcyjny sposób przygotowali swoje zespoły. Pomyślność finałowego koncertu nie byłaby możliwa gdyby nie samozaparcie chórzystów, którzy z próby na próbę poszerzali znajomość „Requiem” Giuseppe Verdiego. Nie byłoby również takiego rozgłosu gdyby nie ogromnie elastyczna orkiestra Ponticello oraz wybitni soliści: Aleksandra Raszyńska, Anna Lubańska, Rafał Bartmiński i Michał Romanowski. Olbrzymia satysfakcja jaka pozostała po VI Metropolitalnym Festiwalu Chóralnym z pewnością wpłynie pozytywnie na kolejne festiwalowe pomysły – wspomina przygotowania do tego niesamowitego wydarzenia Michał Brożek, Dyrektor Artystyczny MFCH, a jednocześnie dyrygent finałowego koncertu.

Festiwal został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność, która doceniła zarówno wysoki poziom artystyczny, jak i świetną organizację wydarzenia. Słuchacze chwalili różnorodność repertuaru i niezwykłą atmosferę, która towarzyszyła koncertom. Pojawiło się wiele pozytywnych komentarzy, co pokazuje, jak ważnym wydarzeniem kulturalnym stał się festiwal na Śląsku. Tak żywa reakcja publiczności potwierdza, że takie wydarzenia jak Metropolitalny Festiwal Chóralny, potrzebne są naszej społeczności! Już teraz zapraszamy na kolejną, siódmą edycję festiwalu za rok!

Współorganizatorami wydarzenia byli: Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Śląski Związek Chórów i Orkiestr, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach oraz Miasto Katowice. Partnerami wydarzenia zostali: Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. Wojciecha Kilara w Katowicach oraz Europejskie Miasto Nauki Katowice 2024. Patronat honorowy nad festiwalem objęli: Narodowe Centrum Kultury, Prezydent Miasta Katowice Marcin Krupa, Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie Rafał Piech, Marszałek Województwa Śląskiego Wojciech Saługa, Jej Magnificencja Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach prof. dr hab. inż. Celina Olszak, Przewodniczący Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii Kazimierz Karolczak, Arcybiskup Metropolita Katowicki Adrian Józef Galbas, Biskup Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej Marian Niemiec. Patronatem medialnym festiwal objęły następujące instytucje: Portal Chórtownia, Kwartalnik Śpiewak Śląski, Radio eM, Radio Best oraz TVP3 Katowice.

Marta Krymer

przedstawicielka Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach



Festiwal oficjalnie rozpoczął... na schodach Teatru Śląskiego w Katowicach, gdzie z krótkim programem zaprezentowały się chóry festiwalowe, fot. Piotr Smółka





Koncert Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Wojciecha Kilara w Katowicach, dyryguje Kamil Gojowy, fot. Piotr Smółka



Zespół Śpiewaczy Apertum Cor i Śląski Chór Górniczy Polonia Harmonia wystąpiły w Kościele pw. Krzyża Świętego w Siemianowicach Śląskich, fot. Piotr Smółka



Chóry zgromadzone na antresoli NOSPR-u, podczas finałowego koncertu wieńczącego festiwal robiły imponujące wrażenie, fot. Piotr Smółka



**W**Rudzie Śląskiej, 25 maja odbyło się wielkie święto muzyki chóralnej. Międzynarodowy Festiwal V Noc Chórów, bo o nim mowa, nie tylko połączył pasjonatów muzyki, ale także, po raz kolejny okazał się unikalnym doświadczeniem artystycznym, społecznym oraz... atmosferycznym. Bo zaczęło się od ulewy!

Kiedy chóry zaczęły gromadzić się w budynku Zespołu Szkół Muzycznych w Rudzie Śląskiej, posilając się wcześniej rzemieślniczym chlebem z tradycyjnym „tustym”, przygotowując się do uroczystego korowodu mającego zmierzać w kierunku Placu Jana Pawła II, grzmoty i deszcz spowodowały, że wszyscy – zwłaszcza organizatorzy, wstrzymali oddech. Stan pogody okazał się dla wszystkich zaskoczeniem, gdyż przez wszystkie edycje była ona nam łaskawa. Szczęśliwie – lało tylko godzinę, przestało o 16:55. Korzystając z tzw. „okna pogodowego”, wszyscy uczestnicy festiwalu udali się na miejski rynek, by tam, z parasolami w rękach, rozpocząć świętowanie.

Festiwal otworzył Prezydent Miasta, Michał Pierończyk, wyrażając swoją radość z powodu kierunku rozwoju w jakim zmierza Noc Chórów. A jest się z czego cieszyć i z czego być dumnym. Tegoroczna edycja wydarzenia przyciągnęła bowiem aż 25 zespołów z całej Polski (poza śląskimi chórami do Rudy Śląskiej przyjechali także śpiewacy i śpiewaczki z Krakowa, Rzeszowa, Lublina i Lipia). Niezwykle cieszyliśmy się z obecności 26 wykonawcy – białoruskiego chóru Verum cantus.

Niektórzy mówią, że to dobra energia płynąca z „Rozśpiewanego Rynku” przegoniła chmury znad miasta. Trzeba

## V Noc Chórów w Rudzie Śląskiej za nami!







Chór Gminnego Ośrodka Kultury Lipie podczas Rozśpiewanego Rynku, fot. Radosław Kaźmierczak





Flashmob przy Wielkim Piecu Huty Pokój, fot. Malwina Gajowiak

im chyba przyznać rację, bowiem radość z jaką wykonawcy rozstawieni na Placu Jana Pawła II prezentowali swoje muzyczne wizytówki, zachęcała do spontanicznego ruchu, podśpiewywania a zwłaszcza entuzjastycznego okłaskiwania.

V Noc Chórów – niezmiennie miała formę spaceru, przy czym miejsc koncertowych nie było dziewięć, jak poprzednio, lecz aż dwanaście. Festiwalowa mapa rozciągała się tym samym od południa, po północ – od Kina Patria na Nowym



Bytomski Kolektyw Śpiewaczy w Wieży Wodnej, fot. Radosław Kaźmierczak





Otwarte Warsztaty Chóralne, fot. Malwina Gajowiak

Bytomiu, poprzez Wieżę Wodną, Szkołę Muzyczną, Park Miejski, Plac Jana Pawła II z monumentalnym Kościołem pw. św. Pawła Apostoła, zahaczając o Einfart nr 4, idąc dalej do Przedszkola nr 17 a następnie do ogrodu Śląskiego Teatru Impresja-

ryjengo. Na owej mapie pojawiły się też nowe punkty, jak okolice Wielkiego Pieca Huty „Pokój” czy budynek Domu Towarowego Kauffhaus. Najdalej oddalonym na północ punktem była Stacja Biblioteka na Chebziu.

## The 5th Night of Choirs

### International Festival in Ruda Śląska

[www.nocchorow.pl](http://www.nocchorow.pl)





## Międzynarodowy Festiwal V NOC CHÓRÓW w Rudzie Śląskiej

**25 maja | START 17:00 | Plac Jana Pawła II**

**26 chórów | 12 lokalizacji | 44 koncerty**

**May 25 | START 5 PM | John Paul II Square**

**26 choirs | 12 locations | 44 concerts**



Patronat Honorowy / Honorary Patronage





Honorary Patronat  Honorary Patronat

Prezydent Miasta Ruda Śląska  Michał Piarotczyk

Organizujący / Organizers





Partnerzy / Partners





Partnerzy medialni / Media Partners





Sponsoring / Sponsors





**RUDA Śląska**

Dofinansowane z budżetu Miasta Ruda Śląska  
Co-financed by the city budget of Ruda Śląska

**LOTTO**  
Współpraca z Lotto

Dofinansowane przez  
Co-financed by

**IGNITE**  
Internationalization of the event was supported by the IGNITE project

Co-funded by the European Union





Przemarsz Śląskiego Chóru Górniczego Polonia Harmonia, fot. Malwina Gajowiak

W każdym z tych miejsc słuchacze mogli cieszyć się wspaniałymi wykonaniami muzyki chóralnej oscylującej wokół stylów takich jak: jazz-pop, muzyka współczesna, najliczniej reprezentowana muzyka ludowa czy muzyka sakralna. Jak co roku osobną kategorię stanowiły chóry dziecięce, które mogły śpiewać wszystko, na co tylko mieli ochotę. Warto w tym miejscu podkreślić międzypokoleniowy charakter festiwalu, co znacznie podniosło jego wartość. Obok wartości artystycznych Noc Chórów to przede wszystkim wydarzenie społeczne. Muzyka wychodzi do ludzi, a śpiewające obok siebie chóry dziecięce, młodzieżowe i senioralne są najlepszym dowodem na to, że muzyka łączy pokolenia, jednoczy we wspólnym działaniu a młodzi i ci zasłużeni wiekiem mogą mieć ze sobą wiele wspólnego!

Nasz festiwal, jak pisaliśmy ostatnio, jest inny niż wszystkie. Mówiąc to, mamy zwykle na myśli, że mało popularne – przynajmniej w Polsce, są wydarzenia, które nie wiążą się z rywalizacją, porównaniami i nagrodami. Na szczęście jest ich coraz więcej. U nas chodzi przede wszystkim o radość i dobrą energię. Szczęśliwie chóry i ich dyrygenci „podłapują” tę ideę. Godzą się na szybkie przemieszczanie się pomiędzy miejscami koncertowymi, nie straszne im zmienić lokalizację, kiedy warunki są nieprzychylnie (bo np. nikt nie

pojawiał się z publicznością), wciąż dzieląc się tym co najpiękniejsze – radością wspólnego muzykowania. Ruda Śląska – jak głosi plotka, zaczyna słynąć z tego, że jest rozśpiewana, a Noc Chórów wpisuje się coraz głębiej w świadomość mieszkańców. Wszystko dzięki wspaniałym chóróm festiwalowym!

Naszym pragnieniem – pragnieniem organizatorów, było i wciąż jest rozśpiewanie społeczeństwa. Marzenie to zrealizowaliśmy podczas Otwartych Warsztatów Chóralnych, które odbyły się na miejskim rynku. Zaczęło się dosyć skromnie, bo w pięcioosobowej grupie. Lecz w myśl sentencji Goethe’go: „gdzie słyszysz śpiew, tam idź...”, z pierwszymi dźwiękami zaczęli napływać kolejni śpiewacy (warto podkreślić, że w większości były to osoby z publiczności, nie wykonawcy!). Ostatecznie – w 50 osobowym składzie, wspólnie wykonaliśmy dwie śląskie pieśni ludowe w dwugłosowym opracowaniu. Okazji do wspólnego muzykowania było kilka – ale o tym za moment.

Wspominając 25 maja nie można zapomnieć o wolontariuszach – 31 młodych osobach, które chętnie i entuzjastycznie podjęły się wielu niezbędnych ról: dekorowali miasto i miejsca koncertowe, opiekowali się chóróm, prowadzili zbiórkę publiczną, byli konferansjerami. Ich praca nie trwała tylko w dniu wydarzenia.





Wykonanie Piosenki Nocy Chórów, fot. Radosław Kaźmierczak

Już tydzień wcześniej spędzali oni godziny ćwicząc dykcję i poprawną wymowę skomplikowanych tytułów pieśni chóranych i nazwisk ich kompozytorów. To konferansjerzy. Pozostali natomiast, korzystając ze zdolności plastycznych (lub, jak się okazało dopiero je odkrywając), tworzyli dekoracje. Takich pomocników życzylibyśmy każdemu organizatorowi.

Noc Chórów – ta jej oficjalna część – zakończyła się momentem, który za każdym razem porusza do głębi. W atmosferze nocy, przy świetle latarni, w tłumie setek osób zabrzmiała „Piosenka Nocy Chórów”, kompozycja Kamila Gojowego – znanego czytelnikom z poprzedniego numeru „Śpiewaka”, dyrektora organizacyjnego festiwalu i rudzianina z urodzenia. O 22:00 po Nowym Bytomiu popłynęły więc słowa: „Niechaj ta noc jak najdłużej trwa!”.

I trwała. Do 1 w nocy... W pubie Druid do wspólnego tańca i śpiewu porwała nas „Kapela Dejcje Pozór”. Podczas warsztatów tańców i pieśni ludowych uczestnicy poznali głębiej śląską tradycyjną kulturę. Ach, cóż to była za potańcówka! Żadne słowa nie oddadzą tego co wydarzyło się w maju w Rudzie Śląskiej. Nocy Chórów trzeba po prostu doświadczyć! Dlatego już dziś zapraszamy na jej szóstą edycję, która odbędzie się 31 maja 2025 roku. Do usłyszenia!

Organizatorami V Nocy Chórów byli: Stowarzyszenie Artifices Artificibus, Śląski Związek Chórów i Orkiestr, Fundacja Chórtownia. Patronat honorowy objęli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Minister Edukacji, Marszałek Województwa Śląskiego Wojciech Saługa, Prezydent Miasta Ruda Śląska Michał Pierończyk. Partnerami byli: ZSM w Rudzie Śląskiej, NFM – Śpiewająca Polska, Tramwaje Śląskie, Most the Most, Śląski Teatr Impresaryjny, Stacja Biblioteka, MPGM „Perspektywa”, Stowarzyszenie św. Filipa Nereusza, Fundacja „Śląsk. Wczoraj i Dziś”, Fundacja „Kino Patria”, MO-SiR – Ruda Śląska, Kawiarnia „Panaceum”, GoMix – realizacja. Sponsorzy: Pub Druid, TuLisMaNore Cafe, Piekarnia Rzemieślnicza „Śląsko Pajda”, Revis – Reklama wizualna. Patronat medialny nad festiwalem objęli: Polskie Radio, TVP3 Katowice, Dziennik Zachodni, Portal Nasze Miasto, Polmic.pl – Polskie Centrum Informacji Muzycznej, Telewizja TVS, Wiadomości Rudzkie, Radio Piekary, Gość Niedzielny, Portal Presto oraz Śpiewak Śląski.

Festiwal dofinansowano z budżetu Miasta Ruda Śląska oraz przez Fundację Lotto im. H. Konopackiej. Internacjonalizacja wydarzenia została wsparta przez projekt IGNITE European Choral Association oraz ze środków Unii Europejskiej.

*dr Krzysztof Dudzik  
dyrektor artystyczny festiwalu*



Tegoroczna, 31. edycja festiwalu Trojek Śląski odbyła się na Zaolziu, między innymi w Domu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechach, fot. Karolina Kopacz

## Trojok po sąsiedzku

**P**rawie 400 chórzystów można było usłyszeć 16 czerwca w czeskiej Stonawie. Ta już 31. edycja Trojoka Śląskiego, tym razem zorganizowana została na Zaolziu.

Stonawa przywitała chórzystów deszczem. Autobusy jeden za drugim zjeżdżały na parking przed Domem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechach. Szybkie szukanie sali, przebranie się i przygotowanie do pierwszego punktu festiwalu. O rozśpiewanie, jeszcze nieco zaspanych chórzystów, zadbała prof. dr hab. Iwona Melson, dyrektor ds. artystycznych Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Tak przygotowana brać muzyczna, wyruszyła do kościoła pw. św. Marii Magdaleny. Sztandary chórów i organizacji chóralnych wkroczyły do świątyni i uroczystą procesją dotarły przed ołtarz. Mszę świętą w intencji związków śpiewających i zespołów uczestniczących w święcie, odprawił ks. prof. Antoni Reginek, kapelan Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr wraz z ks. proboszczem stonawskiej parafii, dr. Rolandem Manowskim-Słomką. O oprawę muzyczną zadbały chóry Stonawa i Lira. Zespoły wystąpiły pod dyktando Marty Orszulik oraz Beaty Piłśniak-Hojki.

Chóry pamiętały także o historii naszych ziem. Po mszy świętej delegacja odwiedziła pobliski cmentarz. Stefania Piszczek, sprawująca od wielu lat pieczę nad tym miejscem, oraz Stanisław Kołek, członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego złożyli kwiaty przy mogile polskich żołnierzy poległych w 1919 roku. Zgromadzeni usłyszeli opowieść o wydarzeniach sprzed 105 lat. 26 stycznia 1919 roku, po zajęciu Stonawy, czescy żołnierze zamordowali kilkunastu polskich jeńców z 12 Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej oraz członków miejscowej polskiej milicji. O tych wydarzeniach wspomniała Aleksandra Opiół, wice-

prezes Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Stonawie.

Kolejnym punktem festiwalowego programu było wręczenie Międzynarodowej Nagrody im. Stanisława Moniuszki. Poprzedziło je wspólne odśpiewanie pieśni „Przyjaźń, o bracia”, hymnu SZChO, a także wykonanie „Płyniesz Olzo”, którą wykonali Kateřina Konečná i Władysław Czepiec. Występem dyrygowała Beata Piłśniak-Hojka, a akompaniowała im Halina Pribula. Po tym muzycznym akcencie, przystąpiono do wręczania wyróżnień. W tym roku wyjątkową statuetką za wybitne zasługi dla społecznego ruchu muzycznego na Śląsku zostali uhonorowani: Chór Jadwiga z Wodzisławia Śląskiego, chór mieszany Sucha z Suchej Górnjej, Henryk Mandrysz, dyrygent Orkiestry Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Marta Orszulik, dyrygentka Chóru Mieszanego Stonawa oraz Bogusław Plichta, kapelmistrz Orkiestry Tauron Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska.

Festiwalowe świętowanie zawładnęło nie tylko czeską Stonawą. Koncerty, oprócz Domu PZKO, odbyły się również w kościele parafialnym św. Józefa w Suchej Górnjej, a także parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie. Chóry zaprezentowały się tam w repertuarze sakralnym.

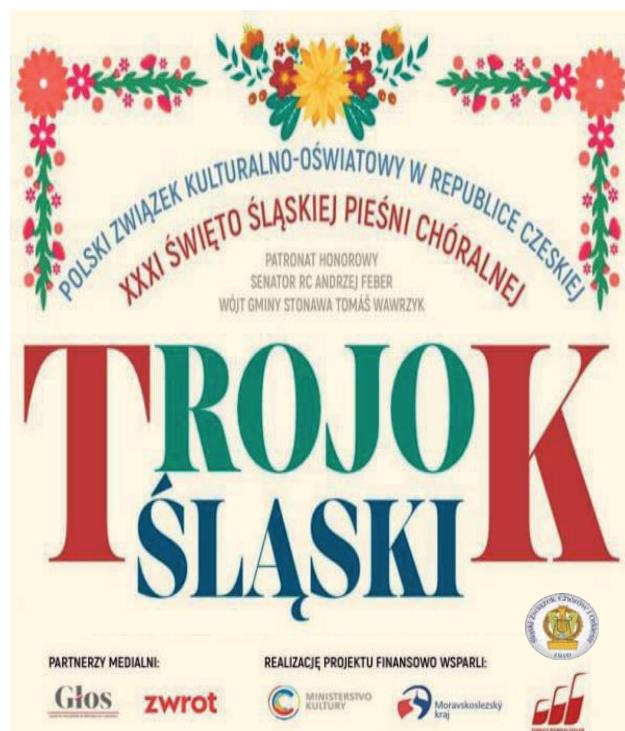
W tegorocznym festiwalu wzięły udział: Chór Gwiazda z Chorzowa Starego, Chór Jadwiga z Wodzisławia Śląskiego, Chór Lutnia z Chorzowa, Chór Skowronek z Gierałtowic, Chór Wanda z Łazisk Górnych, Chór Jutrzenka z Ornontowic, Towarzystwo Śpiewu Cecylia z Rydułtów, Śląski Chór Górniczy Polonia Harmonia z Piekar Śląskich, Zespół Śpiewaczy Apertum Cor z Katowic, Chór Lira z Karwiny-Darkowa, Chór Sucha z Suchej Górnjej, Chór Zaolzie z Orłowej-Lutyni, Chór Melodia z Nawisia, Polski Zespół Śpiewaczy Hutnik z Trzyńca oraz Chór Mieszany Stonawa.



Organizatorami Trojoka Śląskiego byli: Śląski Związek Chórów i Orkiestr, bielski oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, ostrawski oddział Unii Chórów Czeskich oraz Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej. Realizację wydarzenia wsparli finansowo: Ministerstwo Kultury Republiki Czeskiej, Fundusz Rozwoju Zaolzia, Kongres Polaków w RC oraz Urząd Wojewódzki w Ostrawie. Patronami medialnymi festiwalu był Głos – Gazeta Polaków w Republice Czeskiej oraz Miesięcznik społeczno-kulturalny Zwrot.

Pierwszy Trojok Śląski został zorganizowany w 1993 roku w Katowicach z inicjatywy Rajmunda Hankego i Zarządu Śląskiego Oddziału PZChO. Rok później festiwal odbył się na Zaolziu w Czeskim Cieszynie. Od samego początku, festiwal łączy chóry zrzeszone w oddziałach Bielskim i Śląskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Republice Czeskiej oraz w Unii Chórów Czeskich.

Karolina Kopacz  
Redaktor naczelna



Wyróżnieni Międzynarodową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki za wybitne zasługi dla społecznego ruchu muzycznego i dokonania w budowaniu trwałych wartości etycznych, których źródłem jest piękno pieśni i tradycji muzykowania na Śląsku, fot. Karolina Kopacz



Zespół Śpiewaczy Apertum Cor podczas koncertu w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie, fot. Karolina Kopacz



**G**mina Gierałtowiec to niewielki pod względem swoich rozmiarów obszar, znajdujący się na południe od Gliwic i Zabrza, o charakterze rolniczym i przemysłowym, będący także kolebką prawdziwego bogactwa kultury. Tradycja chóralna istnieje tam od drugiej dekady XX wieku, a dziś w każdej z czterech tworzących tę gminę miejscowości istnieje chór, w którym ludzie wciąż śpiewają z radością. Należy tu wspomnieć o gierałtowskim chórze Skowronek, który w roku 2024 obchodzi 110-lecie swojej działalności i o Towarzystwie Śpiewaczym Słowik z Przyszowic, które mimo trudnych momentów kreowanych przez rzeczywistość w przeszłości, działa nieprzerwanie od 1912 roku. Oprócz tych dwóch chórów z olbrzymim bagażem historii i tradycji, istnieją również chór Cecylia w Paniówkach (powstały w 1989 roku) oraz Bel Canto w Chudowie (założony w 1987 roku), którym mimo krótszego czasu działania, wcale nie brakuje doświadczeń muzycznych, czy też umiejętności.

#### Geneza śpiewactwa w Chudowie

Pierwszy chór w Chudowie powstał już w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Był to chór Dzwoneczek założony w 1920 roku. Mimo tego, iż skupiał dużą ilość członków, dotknęła go ówczesna bezlitosna dla stowarzyszeń muzycznych rzeczywistość. Z powodu niewielkiego dostępu do edukacji muzycznej brakowało dyrygentów, a nie ułatwiały sytuacji także konsekwencje powstań śląskich. Tak więc od 1927 roku, kiedy Dzwoneczek został rozwiązany, w Chudowie nie istniały żadne zespoły śpiewacze, aż do 8 stycznia 1987 roku, kiedy to z inicjatywy miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich muzyczną działalność rozpoczął kolejny chór. Członkiniom Koła od dawna marzył się wspólny, wielogłosowy śpiew, więc znalazły Stanisławę Zawadzką z Przyszowic – chętną do współpracy studentkę wydziału Wychowania Muzycznego Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Na pierwszej próbie pojawiło się 13 kobiet, stąd też postanowiono, że będzie to chór żeński. Śpiewaczki od samego początku były niezwykle aktywne, a próby bardzo intensywne. Teksty pieśni zapisywano w zeszycie, a melodii uczono się na pamięć. Śpiewano pieśni ludowe a cappella, w trzy- lub czterogłosie. Pierwszy koncert odbył się 9 marca na imprezie organizowanej przez Koło Gospodyń Wiejskich z okazji Dnia Kobiet.

Skutkiem intensywnej działalności, w maju tego samego roku chór liczył



już 30 śpiewaczek. Następne występy, takie jak z okazji zakończenia II wojny światowej, czy uroczystości dożynkowych, spotkały się także z wielkim zainteresowaniem uczennic miejscowej szkoły podstawowej, które również zasiły skład zespołu. Już w październiku, ze strony działaczy Okręgu Rybnickiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, kierowana była w stronę chóru propozycja wstąpienia w jego szeregi. W związku z tym, 16 października 1987 roku, miało miejsce zebranie inauguracyjne z udziałem przedstawicieli zarządu okręgu, na którym wybrano zarząd zespołu, a zgodnie z chęcią kultywowania pięknego śpiewu, przyjęto nazwę Bel Canto.



# Chór Bel Canto w rozśpiewanej gminie



Chór Bel Canto w 2003 roku. W drugim rzędzie, pierwsza z lewej strony: dyrygentka - Stanisława Zawadzka, fot. materiały zespołu

## Bel Canto w świecie muzyki chóralnej

Wstąpienie w szeregi Śląskiego Oddziału PZChIO otworzyło chórowi drzwi do czynnego udziału w gminnych uroczystościach, przeglądach chórów amatorskich, konkursach i śpiewających spotkaniach z innymi zespołami. W pierwszym roku działalności zespół wystąpił 10 razy, wykonując pieśni ludowe, sakralne, kolędy i pastorałki. Łącznie wykonano 23 utwory. Za nabór największej ilości członków wśród chórów zrzeszonych, zespół został wyróżniony przez Zarząd Oddziału Śląskiego PZChIO nagrodą im. Józefa Bortla. Wysiłki chóru zostały docenione także przez władze rodzimej gminy, które uhonorowały go w 2002 roku tytułem „Zasłużony dla Gminy Gierałtówice”.

W następnych latach Bel Canto brał udział w różnych uroczystościach organizowanych przez KWK Knurów i KWK Budryk w Ornontowicach. W zamian zespół uzyskiwał darmowy autokar na imprezy w innych miejscowościach. Motywowało to chór do dalszej pracy, więc sięgano po coraz trudniejszy repertuar autorstwa między innymi: M. Gomółki, G. P. da Palestrina, W. A. Mozarta, czy J. Świdra. Z czasem jednak coraz trudniej było znaleźć utwory pisane na skład żeński, dlatego też ogłoszono nowy nabór i w listopadzie 1989 roku chór rozpoczął próby w składzie mieszanym. Pierwsze koncerty – już z głosami męskimi – odbyły się z okazji Dnia Seniora w Chudowie,

a w czasie Bożego Narodzenia zabrzmiały kolędy w miejscowym kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów. W związku z rozszerzającą się działalnością zespołu dwie próby w tygodniu nie zawsze wystarczały na przygotowanie potrzebnego repertuaru, stąd co roku, z inicjatywy dyrygentki, organizowano trzydniowe wyjazdy warsztatowe, m.in. w Wiśle-Jaworniku, Cieszynie i Brennej. Zawsze był tam obecny także drugi dyrygent, który pomagał zintensyfikować działania. Współpracę taką podjęła Andronika Krawiec, pan prof. Alojzy Suchanek i pani prof. Krystyna Krzyżanowska-Łoboda. W wyniku tych działań, owocem pracy już pierwszego wyjazdu, było wystąpienie w kościele w Chudowie z „Męką Pańską Ewangelii według Świętego Mateusza” autorstwa Karola Hoppego, co stanowiło premierowe tego typu wykonanie w tej świątyni.

### **Chór „Bel Canto” dostrzeżony. Lata 1995 - ...**

Wraz z upływem lat popularność chóru rosła, więc i prasa zaczęła o nim częściej wspominać, co można było zauważyć m.in. w gazecie Echo Tychy, czy Trybunie Śląskiej. Przyczyniło się do tego także otrzymanie wyróżnienia za wykonanie kolędy „Przybieżeli do Betlejem”, opracowanej przez Włodzimierza Sołtysika, w ramach Wieczorów Kolędowych w Tychach w roku 1995. Z kolei rok później, za namową Moniki Organiściok – pochodzącej z Chudowa Honorowej Ślązaczki, a jednocześnie członkini chóru, sześć śpiewaczek zespołu podjęło się oprawy artystycznej tygodnia kuchni śląskiej w hotelu Sheraton w Warszawie. Koncertowano tam codziennie przez kilka godzin, urozmaicając czas śniadań i kolacji. Wykonane zadanie zdecydowanie usatysfakcjonowało zarówno gospodarzy, jak i wszystkich gości, dla których ogromną atrakcją stanowiła nie tylko muzyka, ale także i barwy ludowych strojów, w które panie były ubrane.

Niezwykle cennym dla chórzystów było wydarzenie w 1997 roku, kiedy to do chudowskiej parafii zawitał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Jego adorację zespół rozpoczął śpiewem, a potem jeszcze przez dwie godziny kontynuował, co stało się swego rodzaju koncertem pieśni maryjnych. Dla artystycznej działalności chóru Bel Canto ogromnie ważny jest zawsze okres Bożego Narodzenia. Co roku mógł (aż do pierwszej dekady lat dwutysięcznych) śpiewać w tym czasie w Zabrze, w Domu Pomocy dla Dorosłych oraz w Domu Zasłużonego Górnika, co

dawało przebywającym tam ogrom ciepła i miłych chwil. Przede wszystkim jednak, najważniejszym zawsze było zaśpiewanie kolęd w chudowskim kościele. W tego typu koncertach wielokrotnie brały udział także zespoły wokalne spoza gminy Gierałtowie, np. Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej z Gliwic pod kierownictwem pani prof. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody, czy też chór chłopięcy Pueri Cantores Silesienses z Zabrze Mikulczyc pod dyрекcją księdza Piotra Klemensa. Chudowskiemu Bel Canto przypadła także przyjemność organizacji kolejnych edycji „Jesieni Chórów Gminnych” na terenie ruin miejscowego zamku. Miało to miejsce w latach 2000-2010. Tam właśnie zespoły gminy Gierałtowiece wykonywały utwory ludowe i popularne.

Niezwykle ważnym dla chórzystów była możliwość startu w konkursie o Puchar Okręgu Rybnickiego. Warto wspomnieć, że od roku swojego założenia w 1987, Bel Canto brał udział w tym konkursie corocznie przez ponad dwadzieścia lat, zdobywając przechodni puchar im. Reinholda Tronta aż pięć razy.

### **Wiek XXI – dalsze losy chóru**

W 2005 roku dotychczasowa dyrygentka Stanisława Zawadzka zakończyła współpracę z zespołem i kierownictwo nad nim przejęła absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach Barbara Jałowicka-Cempura. Aktywność chóru wciąż była bardzo duża, gdyż nadal brał on udział przeglądach chórów powiatu gliwickiego, międzynarodowych festiwalach chórów w Toszku, Święcie Pieśni Chóralnej Trojok Śląski, Adoracji Chórów i Orkiestr Górnego Śląska przy żłóbku w bazylice oo. franciszkanów w Panewnikach oraz wielu koncertach w regionie i poza nim. Niestety, z biegiem czasu niektórzy członkowie chóru odchodzili z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, a jednocześnie brakowało osób nowych, chętnych do wstąpienia w szeregi zespołu. W 2019 roku, z powodu braku męskich głosów, Bel Canto ponownie stał się chórem żeńskim, a w 2020, na czas pandemii, zawieszono jego działalność. Rok później, gdy chór powrócił do aktywności, nastąpiła zmiana dyrygenta. Została nim Beata Stawowy (absolwentka wydziału Wychowania Muzycznego Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie), kierująca obecnie wszystkimi chórami gminy Gierałtowie. Po rocznej przerwie w zespole nastąpiło cudowne odrodzenie, gdyż w szeregach Bel Canto przybyło wiele nowych, chętnych do śpie-



wania osób. I chociaż nadal jest to chór żeński, mający w swoim repertuarze utwory dwugłosowe, m.in. W.A. Mozarta, F. Schuberta, czy ks. A. Chlondowskiego, to bardzo cieszy, że na obecny moment jest w nim już ponad 20 śpiewaczek. A może być jeszcze lepiej...

### Dlaczego chór Bel Canto?

Panie tworzące chór Bel Canto, na pytanie co przyciąga je do śpiewania w chorze odpowiadają, iż jeżeli choć raz w nim się zaśpiewa, to już zawsze ma się ochotę zrobienia tego ponownie. Zespół daje przestrzeń do odetchnięcia po całym tygodniu różnych życiowych zawirowań, a wspólne muzykowanie jest znakomitym ćwiczeniem dla ciała i ducha. Śpiew, choć nie do końca perfekcyjny i wciąż wymagający doskonalenia, sprzyja rozwijaniu wielu nowych umiejętności, uczy także wrażliwości oraz postrzegania i wyrażania emocji zawartych w tekstach wykonywanych utworów. Śpiewanie w chorze pozwala więc na kontakt

z niezwyklejmi osobami, tworzącymi świat, którego można doświadczyć tylko w przestrzeni wspólnego muzykowania.

*Eryk Walda  
student I roku studiów licencjackich Akademii Muzycznej w Katowicach na kierunku kompozycja, dyrygentura i teoria muzyki, specjalność dyrygentura choralna i przedmioty ogólnomuzyczne w klasie dr hab. Iwony Bańskiej, prof. AM*

Artykuł powstał dzięki rozmowie ze: Stanisławą Zawadzką - pierwszą dyrygentką chóru, Walerianem Pyką - wieloletnim chórzystą i członkiem wspierającym, Jądwigą Zarembą - prezeską chóru, Kamili Słaboń - chórzystką i dzięki publikacjom: J. Fojcik: „Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku”, E. Piecha: „Chudów – monografia historyczna”, a także kronikom chóru i broszurom wydanym z okazji jubileuszu dziesięciolecia i piętnastolecia istnienia.



Koncert kolęd w kościele pw. św. Jana Nepomucena w Przyszowicach w roku 2024. W centrum: na pierwszym planie dyrygentka - Beata Stawowy i Eryk Walda – akompaniator, fot. Magdalena Stawowy



# Magnificat w Barcelonie



Gaudete Barcelona 2024 odbywał się w dniach 1-5 maja w Barcelonie i Lloret de Mar, turystycznej stolicy wybrzeża Costa Brava, fot. Tadeusz Cyroń

**Chór Magnificat Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Czuchowie pod dyrekcją Stefani Szyp otrzymał zaproszenie na Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralny Gaudete Barcelona 2024, który odbył się w dniach 1-5 maja w Lloret de Mar.**

1 maja miała miejsce uroczysta inauguracja festiwalu na Placu Ratuszowym w Lloret de Mar, podczas której odbyła się prezentacja wszystkich chórów. Przegląd konkursowy odbywał się w kościele St. Roma w Lloret de Mar. Chór zdobył: złoty dyplom w kategorii wykonawczej folklor oraz srebrny dyplom w kategorii wykonawczej sacrum. Pracom międzynarodowego jury przewodniczył prof. dr. hab. Piotr Jańczak – znakomity polski kompozytor. W skład komisji oceniającej wchodził także: prof. Jorgelina Gior-dano – dyrektor Konserwatorium w Gironie, specjalistka w dziedzinie chóralistyki oraz prof. Josep Vila Llover – hiszpański dyrygent chóralny. Chór otrzymał list gratulacyjny od Konsul Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Barcelonie Ilony Kałdońskiej. 3 maja chór

wystąpił w Katedrze Św. Eulalii w Barcelonie. Chórzyści mieli okazję zwiedzić Katalonię, m.in. Montserrat i Barcelonę, płynęli także statkiem po Morzu Śródziemnym do Tossa de Mar. Relację z całego wyjazdu chóru można zobaczyć na profilu Chóru Magnificat na facebooku.

Po pełnym wrażeń pobycie w Katalonii zostanie nam mnóstwo przeżytych wspomnień oraz nagrody, które zdobyliśmy. Dziękujemy serdecznie organizatorom Festiwalu – Alicji, Jaromirowi i Krzysztofi Pyzia za zaproszenie na festiwal rangi międzynarodowej. Jesteśmy dumni, że mogliśmy współtworzyć tak piękne wydarzenie w towarzystwie tylu utalentowanych chórów. Przede wszystkim jednak dziękujemy naszej nieocenionej dyrygentce Stefani Szyp za perfekcyjne i profesjonalne przygotowanie nas do konkursu oraz za ogromne zaangażowanie w pozyskiwaniu sponsorów – mówi Gabriela Grochla w imieniu uczestników wyjazdu. Szczególne podziękowania kierujemy do prezesa chóru Gabrieli Grochla za trud, jaki włożyła w organizację tego wyjazdu: systematyczną komunikację z or-



ganizatorami festiwalu w Hiszpanii, zaangażowanie w pozyskiwaniu sponsorów, przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, planu wycieczki, pobytu w Lloret de Mar, przewozu osób do Hiszpanii, organizację wycieczek do Montserrat, Barcelony i Tossa de Mar, przewodników, opiekę nad grupą autokarową i całą logistykę – dziękuje Stefania Szyp. Jak dodaje Gabriela Grochła zorganizowanie wyjazdu dla 73 osób było wielkim wyzwaniem. Stąd jej serdeczne podziękowania składane Ewelinie Włoch – za opiekę nad grupą samolotową, Katarzynie Pyszny – za ubezpieczenie osób oraz pomoc przy wpłatach walutowych, Tadeuszowi Cyroń oraz Krzysztofowi Pietrzyk za wykonywanie zdjęć i nagrywanie koncertów chóru, Claudii i Krzysztofowi Wawrzynek za utworzenie strony internetowej chóru i systematyczne relacjonowanie najważniejszych momentów z pobytu w Hiszpanii. Za wsparcie dziękuje także Bożenie Kłyk z Biura Podróży Lazur za w imieniu wszystkich uczestników, Firmie Hajduk – usługi przewozowe i transportowe. Bardzo serdecznie dziękujemy także za wsparcie duchowe ks. Krzysztofowi Jonczykowi – proboszczowi czuchowskiej parafii oraz ks. Janowi Klyczce, a także mieszkańcom Czuchowa oraz wszystkim, którzy nam kibicowali w Hiszpanii i w Polsce. Pragniemy

również podziękować darczyńcom i sponsorom za wsparcie finansowe i rzeczowe. Wasza pomoc jest nieoceniona – dodają Stefania Szyp i Gabriela Grochła.

Oto nasi darczyńcy: Burmistrz Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny – Wiesław Janiszewski, Ceglana Pasja – Dominik Górka, Śląski Związek Chórów i Orkiestr – Katowice, Eko – AGB P.U.H. Alicja i Grzegorz Buchcik, Piekarnia Ciastkarnia Tomasz Barański, Fundacja JSW, Rada Dzielnicy Czuchów, Firma Marat Sp. z o.o – Rybnik, Riser Sp. z o.o Jaworzno, Przedsiębiorstwo Gospodarki Wodnej i Rekultywacji S.A – Sól Dębicka, Serwis Volvo – Tomasz Dzida, Alumont Tomasz Siedlaczek – Rybnik, Restauracja Biały Dom – Szymon Swoboda Czerwionka, Stella Madeja, Hydro-Rem Sp. z o.o Rafał Kaczmarczyk, LechBudex – Lech Pastuszka Przegędza, Zakład Rzeźniczo-Wędliniarski Fojcik – Woźniczka, F.U.H. Wulkanex – Krystian Dworowy, Wulkanizacja Jacek Rybka – Stanowice, Eugeniusz Adamiec, Szostak – materiały budowlane, Piekarnia Cukiernia Bułeczka – Mariola i Dariusz Kurpanik, Rocar – Romuald Stencel, Piekarnia Cukiernia Weirauch Karol, Kruszmars – Marcin Zakrzewski.

*Gabriela Grochła, Stefania Szyp  
przedstawicielki Chóru Magnificat*



W pracach jury uczestniczył m.in. znakomity kompozytor muzyki chóralnej Piotr Jańczak. Jego kompozycje znajdują się w repertuarze wielu chórów z całego świata, fot. Krzysztof Wawrzynek

# Męski Nowowiejski z Rept Śląskich zbliża się do 100-lecia

**Chór Męski im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich rozpoczął świętowanie 100-lecia działalności. Mszę jubileuszową w Kościele p.w. Świętego Mikołaja w Reptach Śląskich zaplanowano na godzinę 15.00 w dniu 26 października, a dalsza część uroczystości odbędzie się na sali plenerowej Ośrodka Jeździeckiego Lando, znajdującego się nieopodal kościoła.**

Rok jubileuszowy chór Nowowiejski rozpoczął występami kolędowymi. 20 stycznia chór wystąpił wraz z innymi zespołami SZChO podczas Adoracji Żłobka w XXXI Adoracji Chórów i Orkiestr Śląska w Bazylice oo. Franciszkanów w Panewnikach.

Dzień później, chór śpiewał kolędy w Kościele p.w. Św. Mikołaja w Reptach Śląskich wraz z chórami Słowiczek z Rept Śląskich i Canzona ze Starych Tarnowic. W ramach nie-sporów chóry prowadzone przez naszego dyrygenta Adama Szeligę, zaśpiewały dla licznie zgromadzonych parafian kilka kolęd oddzielnie, a także zaprezentowały dwie kolędy wspólnie.

Tydzień później, 28 stycznia dwa repeckie chóry – Słowiczek i Nowowiejski oraz Chór Canzona powtórzyły repecki koncert kolęd w Kościele p.w. Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śląskich.

Liczebność naszego chóru w okresie kilkunastu lat wydatnie się zmniejszyła. Wielu starszych bardzo dobrych chórzystów odeszło do wieczności, a nowi młodszy panowie nie chcą przychodzić do chóru. Większość utworów na czterogłosowy chór męski musieliśmy z tego powodu przestać wykonywać. Nieustanne za-

biegi zarządu w kierunku pozyskania nowych członków w tym roku przyniosły efekt – pozyskaliśmy 3 nowych śpiewaków! Ponadto kilku śpiewaków z repeckiego chóru mieszanego Słowiczek przystąpiło również do naszego chóru. Po walnym zebraniu chóru w dniu 27 lutego, zespół rozpoczął intensywne próby nad przygotowaniem repertuaru na jubileusz. Nowi członkowie muszą poznać repertuar i zaaklimatyzować się w chorze.

Równocześnie kontynuujemy nasze bieżące występy, a zwłaszcza te, w których bierzemy udział od wielu lat. Od dobrych kilku lat otrzymujemy prośby od Stowarzyszenia Rodzina Katyńska i Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry, aby wziąć udział w obchodach Zbrodni Katyńskiej. W tym roku również taka prośba przez Tarnogórskie Centrum Kultury do nas wpłynęła. 28 kwietnia o godz. 11.15 w Kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła wykonaliśmy oprawę muzyczną mszy św. z okazji 84 rocznicy Zbrodni Katyńskiej, a po mszy poprowadziliśmy wykonanie „Mazurka Dąbrowskiego”.

12 maja, Chór Nowowiejski wziął udział w Festiwalu Pieśni Eucharystycznej w Auli Przy kościele p.w. Świętego Mikołaja w Lublińcu, zorganizowanym przez tutejszą parafię w ramach wydarzeń związanych z Kongresem Eucharystycznym Diecezji Gliwickiej.

O dalszych poczynaniach chóru przed zbliżającym się jubileuszem 100-lecia poinformujemy w następnych wydaniach Śpiewaka Śląskiego.

Krzysztof Paździor  
Prezes Chóru Męskiego  
im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich



Chór Nowowiejski na scenie Auli przy Kościele p.w. Św. Mikołaja w Lublińcu, fot. materiały zespołu



# Towarzystwo Śpiewacze Dzwon w ruchu

**W dniach od 26 do 28 kwietnia przebywaliśmy w Wiśle na warsztatach muzycznych. Czas wybraliśmy tak, żeby przygotować się do oprawy mszy świętej z okazji 3 Maja, a także do Koncertu Muzyki Rozrywkowej zaplanowanego na 10 maja w Jaśkowicach.**

Około godziny 11.30 przyjechaliśmy do Wiśły, do hotelu Beskidy. Rozpoczęliśmy kolejno próby poszczególnych głosów. Około 18.00 odbyła się wspólna próba. Dzień wypełniony był solidną pracą, oczywiście najbardziej obciążającą naszą dyrygentkę Martynę Rim. Nie można jednak tylko pracować, trzeba znaleźć czas na towarzyskie spotkanie. I takie mieliśmy od godziny 20.00 do... jak kto „wyrobił”. Sala ćwiczeń zamieniła się w salę rozrywkową. Przy wspólnym stole, obfitym w różne smakołyki rozpoczęliśmy biesiadowanie. Były żarty, opowieści, wspomnienia z poprzednich warsztatów i śpiewanie już „na luzie”.

W drugim dniu od 10.00 podjęliśmy się kolejnych prób, w różnych konfiguracjach głosowych. I tak do godzin popołudniowych. Od 18.00 ponownie spotkaliśmy się wspólnie na próbie wszystkich głosów. Tego wieczoru zorganizowano nam ognisko na wolnym powietrzu. Każdy na swoim „patyku” piekł sobie swoją wędlinkę. Wieczór był chłodny, ale grzał nas żywy ogień. Przy stolikach, pod roziskrzonym

nieboskłonem toczyły się rozmowy i znowu śpiewy, wspomnienia.

Trzeci dzień to ponownie próby. Na krótko przed pierwszą próbą, miała miejsce sesja zdjęciowa w plenerze. To jeden z naszych chórzystów, profesjonalny fotograf wypełnił to zadanie. Po obiedzie zakończyliśmy pracowite, ale i przyjemne trzy dni pobytu na muzycznych warsztatach w Wiśle. Po takich przygotowaniach mieliśmy okazję zaprezentować efekty naszej pracy. 10 maja, w sali widowiskowej MOK Orzesze w Jaśkowicach, odbył się Koncert Muzyki Rozrywkowej. Imprezę zainaugurował dyrektor MOK-u Bartłomiej Marek witając z humorem chórzystów i słuchaczy. Po tym oddał głos naszemu prezesowi – Witoldowi Żurkowi, który przyjął rolę konferansjera. W momencie wchodzenia na scenę poszczególnych chórów, nasz prezes przedstawiał błyskawiczną informację o zespole i jego repertuar. Naszym zespołem dyrygowała oczywiście Martyna Rim, a akompaniował nam niezawodny Michał Spindel. Koncert był bardzo udany, niektóre stroje i rekwizyty dowcipne. Publiczność reagowała żywiołowo, często włączając się w śpiewanie, klaskanie... i co tam jeszcze! Wszyscy bawiliśmy się świetnie. Impreza warta powtórzenia.

*Halina Fizia, kronikarz,  
Renata Domin, sekretarz  
Towarzystwa Śpiewaczego Dzwon*



Towarzystwo Śpiewacze Dzwon podczas próby, fot. materiały zespołu

## Za nami 41. Gliwickie Spotkania Chóralne

**W dniach 13-14 kwietnia odbyły się 41. Gliwickie Spotkania Chóralne organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury oraz Akademicki Chór Politechniki Śląskiej. Tegoroczna edycja festiwalu zapewniła odbiorcom szerokie spektrum gatunków muzycznych.**

Pierwszy koncert odbył się w parafii pw. Chrystusa Króla w Gliwicach w progach księdza proboszcza Jacka Orszulaka. W tym dniu wystąpił Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej pod kierownictwem dr Małgorzaty Sapiechy-Muzioł, Akademicki Chór Politechniki Śląskiej prowadzony przez Tomasza Giedwiłło razem z organistą Michałem Botorem i solistami: prof. dr hab. Elżbietą Grodzką-Łopuszyńską (sopran), prof. dr hab. Agatą Kobierską, prof. dr hab. Rafałem Majznerem (tenor) i Remigiuszem Nowakiem (bas-baryton). Całością dyrygował Tomasz Giedwiłło.

W tym roku sięgnięto po jeden z najsłynniejszych utworów kantatowo-oratoryjnych wszechczasów, czyli „Requiem d – moll” KV 626 W. A. Mozarta. Wybraliśmy to dzieło, żeby oddać hołd zmarłemu prof. Czesławowi

Freundowi, zasłużonemu wykładowcy oraz dyrygentowi Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej – mówi obecny dyrygent chóru, Tomasz Giedwiłło. Zdecydowaliśmy także, że od przyszłorocznej edycji festiwal będzie miał nadane imię profesora – dodaje główna organizatorka festiwalu Magdalena Jałowiecka.

Drugi dzień festiwalu miał całkowicie inny charakter. Rozpoczęły go warsztaty wokально-muzyczne z zespołem Kuczerki. Wieczorny koncert otworzył natomiast zespół wokalny Vox Amici – kameralna grupa śpiewacza, którą tworzą wykształceni wokaliści i dyrygenci z różnych miejscowości Górnego Śląska. Zadbali o różnorodny repertuar, z tego względu program podzielono na blok utworów sakralnych oraz świeckich. Później zaprezentował się Zespół Śpiewu Tradycyjnego Kuczerki. Ich repertuar pozwolił wyruszyć w muzyczną wędrówkę tropem pieśni polskich, wschodniosłowiańskich, jak i bałkańskich. Utwory przeplatały historie obrzędów i życia ludzi, którzy tworzyli prezentowane pieśni. Na koniec zespół zaprosił uczestników warsztatów do wspólnego wykonania utworu.



Chórzyści śpiewający z organami podczas pierwszego koncertu festiwalowego, fot. Dorota Nita-Garbiec



Koncerty festiwalowe wywołały dużo emocji, a artyści każdorazowo zostali nagrodzeni długimi owacjami na stojąco. Wiele osób z widowni nie kryło wzruszenia. Wydarzenie nie odbyłoby się bez wsparcia sponsorów: Centrum Kultury Victoria oraz firmy Energo-pomiar. Dodatkowo w tym roku wsparła

nas Politechnika Śląska, restauracja Kresowe Smaki, kwiaciarnia Szalone Florystki oraz wolontariusze.

*Magdalena Jałowiecka  
Marta Sanigórska  
korespondentki  
Gliwickich Spotkań Chóralnych*



Zespół wokalny Vox Amici podczas drugiego dnia festiwalu, fot. Dorota Nita-Garbiec



Uczestnicy warsztatów z zespołem Kuczeryki, fot. Jan Naklicki





Chór Katedralny Św. Apostołów Piotra i Pawła w Gliwicach podczas mszy w intencji Ojczyzny, fot. Joanna Górny

## Uczczenie Święta Narodowego Trzeciego Maja w Katedrze Gliwickiej

Jest już tradycją, że każdego roku w dniu 3 maja, Chór Katedralny przy Katedrze Św. Apostołów Piotra i Pawła w Gliwicach uczestniczy w swej parafii w mszy świętej w intencji Ojczyzny. Dzień ten, który łączy zarówno święto narodowe jak i kościelne, gromadzi wszystkich tych, dla których ważne jest dobro i przywiązanie do Ojczyzny.

Przy licznie zgromadzonych wiernych i odświętnej scenerii przyniesionych sztandarów, przemarszu kompanii Wojska Polskiego, mszę rozpoczęliśmy od odśpiewania hymnu „Gaude Mater Polonia”. Części stałe tj. Kyrie eleison i Agnus Dei w tym dniu były fragmentami „Missa Brevis” Mariana Sawy. Mszy przewodniczył biskup diecezjalny Sławomir

Oder, który w swej homilii wspominał historię Narodu Polskiego oraz genezę powstania tego święta w naszej Ojczyźnie. Nawiązując do tego, podczas przygotowania darów, zaśpiewaliśmy piękną pieśń „Ave Maria” O.M. Żukowskiego. Ponadto, chór wykonał jeszcze utwór „Ave Verum” Camille Saint Saësa, a na zakończenie pieśń „Bogurodzica” O.M. Żukowskiego do słów J. Słowackiego. Chór Katedralny wystąpił pod kierunkiem prof. dr hab. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody oraz z towarzyszeniem organów, na których grał Bogdan Stępień.

*Danuta Kroemeke  
przedstawicielka Chóru Katedralnego  
w Gliwicach*





Chór mieszany Zorza z Gminy Wyry pod dyрекcją Lilianny Czajkowskiej, fot. Karolina Kopacz

Już po raz drugi, Gostyń stała się ważnym punktem na chóralnej mapie Śląska. 13 kwietnia w Domu Kultury w Gostyni odbył się II Gostyński Przegląd Chórów.

Wydarzenie to pokazało, że muzyka chóralna w naszym regionie cieszy się zainteresowaniem i rozwija się na wielu poziomach. Pokazała to zarówno obecność na przeglądzie grupy przedszkolaków, jak i grupy wokalne „Wolne Głosy” z Ukrainy – czterech niezwykłych

wokalistek, które mocą swoich białych głosów dosłownie wbiły publiczność w fotele. Charyzmatyczne artystki rozpoczęły prezentacje zespołów. Zaraz po nich na scenie domu kultury zaprezentowały się: Chór mieszany „Moniuszko” z Łazisk Średnich pod dyрекcją Donaty Dłubis, Chór mieszany „Zorza” z Gminy Wyry pod dyрекcją Lilianny Czajkowskiej, Chór żeński „Gloria” z Mikołowa pod dyрекcją Aldony Kciuk-Herbert, a także Zespół Wokalny „Canto Grazioso” działający przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Pszczynie pod dyрекcją Haliny Raweckiej-Czernik.

Choć każdy z prezentujących się zespołów może poszczycić się długą, czasem nawet ponad

100-letnią historią i tradycją, to jednak chóry ze swobodą i powodzeniem radziły sobie także w repertuarze popularnym i rozrywkowym. Publiczność znakomicie się bawiła, w wielu przypadkach zachęcana do wspólnego śpiewu, czy rytmicznego klaskania razem z wykonawcami. Nie trzeba było zresztą nikogo długo do tego namawiać.

Forma przeglądu pozwoliła na spokojne cieszenie się

## Chóralne emocje w Gostyni

muzyką chóralną zarówno publiczności,

jak i występującym chórzystom, ponieważ nieobecny był element rywalizacji między zespołami. Mogliśmy więc swobodnie poznawać potencjał poszczególnych chórów, obserwować ich prezentację na scenie, czy podziwiać energię dyrygentów, a zespoły mogły wysłuchać siebie nawzajem, nauczyć się czegoś nowego i dzielić pięknem wykonywanej muzyki.

Organizatorem wydarzenia był Dom Kultury w Gostyni. Honorowy patronat nad koncertem objął Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

Karolina Kopacz  
Redaktor naczelna



Grupa wokalna Wolne Głosy z Ukrainy, fot. Karolina Kopacz



# Medal Gloria Artis dla Marcelego Reszki



Wykonawcy koncertu Muzyki Filmowej w Raciborskim Centrum Kultury, fot. Mateusz Wiecha

**P**odczas koncertu Muzyki Filmowej w Raciborskim Centrum Kultury, 10 maja, wystąpiły po raz pierwszy na jednej scenie: orkiestra Raciborskiego Centrum Kultury pod batutą Henryka Krótkiego oraz chór młodzieżowy Bel Canto pod dyрекcją Marcelego Reszki. Tego wieczoru wręczony został także medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis przez wicewojewodę Michała Kopańskiego muzykowi, kompozytorowi, dyrygentowi i pedagogowi Marcelemu Reszce.

Na scenach Raciborskiego Centrum Kultury często jesteśmy świadkami wydarzeń wyjątkowych, jedynych w swoim rodzaju, ale Koncert Muzyki Filmowej w wykonaniu połączonych orkiestr RCK Henryka Krótkiego oraz chóru Bel Canto Marcelego Reszki przejdzie z pewnością do historii i pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Było to niecodzienne wydarzenie z kilku powodów. Po pierwsze oba zespoły wystąpiły ze sobą po raz pierwszy, a na jednej scenie zaprezentowało się prawie 60 wykonawców. Szczegółności wydarzeniu dodał fakt, iż Marcele Reszka otrzymał Medal Gloria Artis – Zasłużony Kulturze.





Odznaczenie nadawane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej i działalności kulturalnej zostało wręczone przez Wicewojewodę Śląskiego Michała Kopańskiego w towarzystwie wnioskodawcy, czyli Prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Weroniki Czech. Odczytano również laudację, w której szczególnie podkreślono prawie 40 letnią pracę pedagogiczną, niezwykle bogatą działalność muzyczną i kompozytorską, a także sukcesy zdobywane przez solistów oraz grupy wokalne i instrumentalne

prowadzone przez Marcelę Reszkę, w tym z chórem Bel Canto. Pan Marceli jest pomysłodawcą i organizatorem wojewódzkiego konkursu Mistrz Fletu, którego przeprowadzono już XXII edycje.

Młodzieżowy Chór Bel Canto działa od 29 lat w raciborskim stowarzyszeniu na rzecz rozwoju dzieci, młodzieży i rodziny Pomocna Dłoń. Ma na wiele swoim koncie niezliczoną ilość osiągnięć w konkursach i festiwalach, w tym ostatnio drugie miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. ks. K. Szwarlika. Natomiast orkiestry Henryka Krótkiego działają w Raciborskim Centrum Kultury. Są to Smyczkowa Kameralna Orkiestra RCK oraz Rozrywkowa Orkiestra RCK, w skład której wchodzi również uczniowie i absolwenci raciborskiej szkoły muzycznej. Orkiestry grają bardzo różnorodny repertuar, od muzyki klasycznej po evergreeny, muzykę filmową i rozrywkową. Podczas majowego koncertu obie orkiestry zasilone były bardziej doświadczonymi kolegami – raciborskimi i nie tylko muzykami, w tym grającym na fortepianie Arkadiuszem Popławskim.

Podczas majowego koncertu jako pierwszy wybrzmiał „Polonez” Wojciecha Kilara z filmowego „Pana Tadeusza” w wykonaniu orkiestr Henryka Krótkiego. Po tym wstępie nastąpiło uroczyste wręczenie medalu Marcelemu Reszce, który następnie poprowadził wspólne wykonanie przez chór i orkiestry utworu „Conquest Of Paradise” - ścieżki dźwiękowej do filmu „1492. Wyprawa do raju” autorstwa Van gelisa. Kolejne utwory prezentowały orkiestry Henryka Krótkiego: Smyczkowa Kameralna Orkiestra RCK oraz Rozrywkowa Orkiestra RCK: „Never On Sunday” z filmu „Dzieci Pireusu”, „Harry Potter” czy „Hey Jude” z hinduskiego filmu z 2018 roku o tym samym tytule. Następnie chór a cappella wykonał motyw przewodni z „Króla Lwa” - „In The Jungle”. Natomiast orkiestry muzycznie „odpłaciły” się też utworem z „Króla Lwa”, ale tym razem przebojem Eltona Johna „Can You Feel The Love Tonight”. Wybrzmiały jeszcze: słynny motyw z „Misji” czyli „Obój Gabriela” autorstwa Ennio Morricone, motyw z filmu „Piraci z Karaibów” pt. „Fog Bound” kompozycji Hansa Zimmera i Klausa Badelta czy „Capitan America”. Chór zaprezentował również bardzo ciekawe wykonanie słynnego gospelowego utworu „O Happy Day!” znanego m.in. z filmu „Zakonnica w przebraniu”. Wybrzmiała też składanka marszów autorstwa Johna Williamsa z jego różnych realizacji filmowych. Na finał chór z orkiestrami fantastycznie wykonali utwór „You Raise Me Up”. Utwór ten doczekał się aż 125 coverów, w tym najpopularniejsze

Joshua Grobana, ale wspólne wykonanie go przez 60 wykonawców na raciborskiej scenie zrobiło ogromne wrażenie. Tak wspaniały koncert nie mógł się zakończyć bez bису, na który ponownie wykonano „Conquest Of Paradise” Vangelisa. To była pierwsza, ale z pewnością nie ostatnia współpraca duetu Marceli Reszka i Henryk Krótki oraz ich

muzyków. Trwają prace nad wyjątkową muzyczną niespodzianką na 30-lecie chóru Bel Canto w 2025 roku w Raciborskim Centrum Kultury. Już teraz serdecznie zapraszamy!

*Anna Kokolus  
Zastępca Dyrektora  
Raciborskiego Centrum Kultury*



Marceli Reszka uhonorowany został Medalem Gloria Artis – Zasłużony Kulturze, fot. Mateusz Wiecha



Orkiestra Raciborskiego Centrum Kultury pod batutą Henryka Krótkiego oraz chór młodzieżowy Bel Canto pod dykcją Marcelego Reszki, fot. Mateusz Wiecha



# Wyjątkowy koncert



Chór Mieszany Ogniwo Katowice, fot. materiały zespołu

**O**d wielu lat w maju, miesiącu poświęconym Matce Bożej, Zarząd Okręgu Katowickiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr organizuje w Kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach koncert pieśni maryjnych. Tradycji stało się zadość także w tym roku. W niedzielę, 19 maja, po mszy św. wieczornej zabrzmiały piękne utwory na cześć Bożej Rodzicielki.

W koncercie wzięły udział trzy chóry mieszane: Chór św. Cecylii działający przy parafii św. Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowcu, Chór Słowiczek reprezentujący MDK Południe Katowice-Kostuchna (obie zespoły dyrygowała Sylwia Szymała) oraz Chór Ogniwo z Katowic pod batutą Adriana Lewandowskiego.

Chóry i organizatorów przywitał ks. proboszcz prałat dr Andrzej Suchoń. Następnie prezes okręgu, Zdzisław Czenczek przedstawił program i poprowadził koncert.

Po wystąpieniach chórów ks. proboszcz w serdecznych słowach podziękował za to wyjątkowe spotkanie artystów i wiernych, które daje szansę na budowanie szczególnej modlitewnej wspólnoty i wychwalania Maryi w sposób najpiękniejszy, bo poprzez śpiew.

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że ta wspaniała tradycja majowych koncertów także w kolejnych latach będzie podtrzymywana i da szansę chórów na wykonywanie, a wiernym na zaznajamianie się z wartościową muzyką sakralną.

*Zdzisław Czenczek  
przedstawiciel Zarządu  
Okręgu Katowickiego ŚZChIO*



Chór św. Cecylii przy parafii św. Józefa Robotnika w Katowicach, fot. materiały zespołu



# Zaśpiewali ku czci Maryi

**W Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rudach, 12 maja miał miejsce koncert pieśni maryjnych i eucharystycznych w wykonaniu dwóch chórów, chóru parafii św. Anny w Babicach pod dyрекcją Brygidy Tomali oraz chóru im. Juliusza Rogera z Rud pod dyрекcją Marii Wiechoczek, działającego przy rudzkiej parafii oraz pod patronatem Miejskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Kuźni Raciborskiej**

Obydwu zespołom towarzyszył również kwartet smyczkowy. W skład kwartetu weszli Anna Psiuk-Maksymowicz (I skrzypce), Krzysztof Kaczmarczyk (II skrzypce), Małgorzata Wittek (altówka) oraz Joanna Zub (wiolonczela).

Pieśni eucharystyczne przeplatane wraz z maryjnymi nawiązywały do obchodzonego w Diecezji Gliwickiej Kongresu Eucharystycznego. Babicki zespół zaprezentował w swoim repertuarze takie utwory jak „Ave verum” – E. Elgara, „Regina Coeli” – G. Aichingera, „Salve Mater misericordiae” – O. Jaeggiego, „Mo-

dlitwa do Bogarodnicy” – J. Świdra, „Zdrowaś Królewno wyborna” – A. Koszewskiego oraz „Magnificat” – J. Pachelbela. Chór im. Juliusza Rogera wykonał natomiast „Święta Maryjo, biała lilijo” – W. Żeleńskiego, „Omni die dic Mariae” – G.G. Gorczyckiego, „O Matko miłościwa” – J. Sykulskiego, „Ave Maria” – J. Świdra, „Jasnogórska-Bogurodzica” – Ks. Z. Piaseckiego, „Ave vera virginitas” – J. des Prez, „O Pani ufność nasza” – J. Gałuszki oraz „Panis Angelicus” – C. Franka. Partię solową w ostatnim utworze wykonał tenor Tomasz Piechula, natomiast opracowanie na zespół instrumentalny skomponował Beniamin Wiechoczek, syn Marii Wiechoczek – dyrygent chóru z Rud. Połączone zespoły wraz z zespołem instrumentalnym wykonały „Ave verum” – W. A. Mozarta oraz hymn kongresu eucharystycznego – ks. A. Kozaka w opracowaniu B. Stępnia. Na zakończenie koncertu wybrzmiała tak bardzo wymowna w dzisiejszych czasach „Modlitwa o pokój” – N. Blachy.

*Dawid Bartodziej  
Prezes Chóru im. Juliusza Rogera w Rudach*



Połączone chóry z Babic oraz Rud przed ołtarzem w Bazylice WNMP, fot. Marek Tomasiak



## Pamięć Ziemi

Bytom 2021

Ukośna kreska / zamiast tradycyjnej nuty na pięciolini oznacza uderzenie nogą o podłoże.

komp. Klaudiusz Jania

$\text{♩} = 100$  Moderato

**A**

Flute

Oboe/ Flute 2

Clarinet in B $\flat$  1

Clarinet in B $\flat$  2

Clarinet in B $\flat$  3

Alto Saxophone 1

Alto Saxophone 2

Tenor Saxophone

Baritone Saxophone

Bassoon

Horn in F 1

Horn in F 2

Horn in F 3

Trumpet in B $\flat$  1

Trumpet in B $\flat$  2

Trumpet in B $\flat$  3

Cornet in B $\flat$  1

Cornet in B $\flat$  2

Trombone 1

Trombone 2

Trombone 3

Euphonium

Tuba

Snare Drum

Bass Drum

Cymbals

2



23 **B**

Fl.

Ob.

Cl.

Cl.

Cl.

Alto Sax.

Alto Sax.

Ten. Sax.

Bari. Sax.

Bsn.

Hn.

Hn.

Hn.

Tpt.

Tpt.

Tpt.

Cor.

Cor.

Tbn.

Tbn.

Tbn.

Euph.

Tba.

S. D.

B. D.

Cym.

The musical score is for the piece "Pamięć Ziemi" (Memory of the Land) by Andrzej Kurkiewicz. It is a large-scale orchestral work with vocal soloists. The score is written for a full orchestra, including woodwinds (Flute, Oboe, Clarinet, Bassoon, Horn, Trumpet, Trombone, Euphonium, Tuba), brass (Horn, Trumpet, Trombone, Euphonium, Tuba), and percussion (Snare Drum, Bass Drum, Cymbal). The vocal soloists are represented by staves for Soprano, Alto, Tenor, and Bass. The score is in 4/4 time and features complex rhythmic patterns, including triplets and sixteenth notes. The key signature is one flat (B-flat major or D minor). The score is divided into measures, with some measures containing rests for certain instruments or voices.

Partytura „Pamięć Ziemi” skomponowana została w 2021 roku na zamówienie Bytomskiego Centrum Kultury. Utwór nawiązuje do 100 rocznicy III-go Powstania Śląskiego.

Pełny materiał wraz z głosami dostępny jest na stronie internetowej [szchio.pl](http://szchio.pl) w zakładce „zasoby”.



# Europejska muzyczna podróż z historią w tle!



Górnica Orkiestra Dęta KWK Sośnica podczas koncertu w Głuchołazach, fot. Antoni Witwicki

**W**nętrze sali wystawowo-koncertowej Domu Artysty w Głuchołazach stało się 21 kwietnia wyjątkową przestrzenią, w której z okazji 20-lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej miała przyjemność wystąpić ze swoim bogatym wokalnoinstrumentalnym repertuarem, Orkiestra Dęta KWK Sośnica pod dyрекcją Agnieszki Wajgel.

Wachlarz zaprezentowanych gatunków muzycznych, obejmujący zarówno typową dla orkiestr dętych muzykę marszową, jak też m.in. dzieła operetkowe jak aria Elizy z musicalu „My fair Lady”, czy balladę „One moment in time” został w efektywny sposób zaproponowany licznie zgromadzonym słuchaczom przez konferansjera Michała Czaplickiego oraz ubogacony głosem Anny Jaskółki-Haśnik.

Warto w tym miejscu nadmienić, iż Dom Artysty to miejsce pracy twórczej z ponad 110-letnią historią, zapoczątkowaną przez hrabiego Franza von Ballestrema i jego Fundację w 1908 roku.

Kolejne dziesięciolecia funkcjonowania tego miejsca wpisują się w przemiany administracyjne, historyczne i ustrojowe w jego otoczeniu, aż do momentu przejęcia przez Fundację Benevolens, która doprowadziła do ponownego rozkwitu Domu Artysty.

Dedykowano go wówczas pracy twórczej artystów wielu dziedzin, czego beneficjentem mogła zostać również Orkiestra Dęta Sośnica, której artystyczna historia jest jedynie o 30 lat młodsza od tego magicznego miejsca umiejscowionego obok Parku Źdrojowego w Głuchołazach.

*Grzegorz Wieczorek  
przedstawiciel Orkiestry Dętej Sośnica*





Orkiestrę Dętą KWK Halemba poprowadził dyrygent Grzegorz Kalisz, fot. Karolina Kopacz

## Orkiestry dęte zagrały w Gostyni

**W**niedzielę, 26 maja w Gostyni odbył się Festiwal Orkiestr Dętych Ambitus.

Imprezę rozpoczęła Orkiestra Tauron Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska na czele z dyrygentem Bogusławem Plichtą, po której, zgromadzoną publiczność przywitał Marek Nowara, dyrektor Domu Kultury w Gostyni. Po tej zapowiedzi i przedstawieniu zespołów, rozpoczęła się muzyczna uczta. Na scenie Zagrody Śląskiej zaprezentowały się: wspomniana już orkiestra z Łazisk Górnych, Orkiestra Dęta KWK Halemba, której przewodniczył dyrygent Grzegorz Kalisz, Orkiestra Dęta KWK Bielszowice pod przewodnictwem Zygmunta Kliksa, a także Silesian Brass Quartet pod przewodnictwem Aleksandra Königa.

Repertuar zespołów oparty był na rozrywkowych kawałkach muzyki popularnej, można

było również rozpoznać energetyczne motywy filmowe. Widzowie bawili się doskonale, pogoda dopisała, nie zabrakło także strefy gastronomicznej. Festiwal obfitował w dobrą muzykę, piękne mundury, ciekawe aranżacje. Tego wieczoru naprawdę było czym się zachwycić, ale i nieźle zaskoczyć. Rozpoczęcie koncertu w wykonaniu Silesian Brass Quartet przejdzie do historii. Sekstet zaczął grać wśród publiczności, co spotkało się z bardzo pozytywną reakcją i gromkimi brawami. Taka żywiołowa i radosna atmosfera utrzymała się już do końca tegorocznego festiwalu.

Organizatorem festiwalu był Dom Kultury w Gostyni. Honorowy Patronat nad wydarzeniem objął Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

*Karolina Kopacz  
Redaktor naczelna*





Orkiestra Tauron Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska na czele z dyrygentem Bogusławem Plichtą, fot. Karolina Kopacz



Orkiestra Dęta KWK Bielszowice ubogaciła występ solowym wykonaniem na trąbce utworu „My way”, fot. Karolina Kopacz



Silesian Brass Quartet na scenie Zagrody Śląskiej w Gostyni, fot. Karolina Kopacz



# Świąteczne muzykowanie w służbie wartościom

**M**uzycy-członkowie orkiestr dętych są od lat nierozdzielalnym elementem obchodów wszystkich stałych uroczystości wpisujących się w kalendarz roku liturgicznego. Ma to również miejsce w trakcie wielu tradycyjnych obrzędów związanych z okresem Świąt Wielkanocnych.

Wręcz symbolicznym momentem po okresie Wielkiego Postu, czy Wielkopiątkowej Liturgii Męki Pańskiej i adoracji krzyża, a następnie Wielkosobotniej Wigilii Paschalnej są pierwsze dźwięki pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał” rozpoczynające Procesję Rezurekcyjną.

Czyż można piękniej wyrazić radość z przeżywanego cudu Zmartwychwstania? Taki moment można przeżywać w wielu parafiach 7 śląskich diecezji. Jedną z orkiestr, której muzycy niezwykle aktywnie uświetniają swoją grą właśnie okres Wielkanocny jest Orkiestra Dęta Sośnica. Warto w tym miejscu podkreślić, że muzycy tego zespołu czynią to nie tylko w gliwickiej dzielnicy Sośnica, ale również wspierając orkiestry parafialne na obszarze całej diecezji, aby możliwie jak najwięcej wspólnot mogło w tak doniosły sposób przeżywać ten czas.

Kolejnym przejawem wieloletniej aktywności tej wspólnoty muzycznej jest towarzyszenie panom uczestniczącym w organizowanym w podgliwickiej Szałszy „Chodzeniu za Panem Bogiem”. Jest to tradycyjna procesja mężczyzn (dawniej rolników) trasą prowadzącą przez okoliczne pola obok przydrożnych krzyży i kapliczek, przy których odmawia się modlitwy o urodzaj oraz właśnie z towarzyszeniem orkiestry dętej śpiewane są pieśni wielkanocne.

W naszej przestrzeni kulturowej podobnych inicjatyw o charakterze lokalnym z pewnością jest wiele i poza ich zasadniczym celem, czyli pielęgnowaniem regionalnych tradycji i ubogacaniem obrzędów wielkanocnych, należy również podkreślić wpływający z nich kontekst artystyczny i społeczny.

Otóż koncepcja muzyczna budowana w oparciu o orkiestrę dętą musi uwzględniać określoną zbiorowość reprezentującą w odpowiednich proporcjach 4-głosową harmonię. Poza tym każdy uformowany na tej podstawie skład osobowy jest wspólnotą, która w swoim towarzystwie spędza niewiele mniej czasu świątecznego, niż w gronie ich rodzin w czasie świątecznym. Często mamy do czynienia z sytuacją, kiedy „ubogacaniem” obrzędów świątecznych zajmują się całe integrujące się w taki sposób muzykujące rodziny.

Reasumując, należy zaznaczyć, że kontekst świątecznego muzykowania należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia obrzędowego, ale też społecznego, a zagrożeniem dla kontynuowania takiej formy spędzania świąt jest postępująca masowa ateizacja młodych ludzi, odchodzenie od wspólnot czy to zadaniowych (orkiestra), czy też rodzinnych i często negowanie zdaniem niektórych przasných, ludowych obrządków.

Oby ta tendencja nie stała się normą. Tradycja nie musi zamierać, a może być fundamentem nowoczesnego do niej podejścia, potrzeba tworzenia, czy utrzymywania wspólnot nie musi pozostawać w sprzeczności z potrzebą rozwoju jednostki. To są warunki konieczne, aby wspólne świąteczne muzykowanie stało się wartością również dla kolejnego pokolenia.

*Grzegorz Wieczorek  
przedstawiciel Orkiestry Dętej Sośnica*



Górnicka Orkiestra Dęta KWK Sośnica,  
fot. Mosquidron.pl



# Wesołe jest życie staruszka



Jeden z występów podczas tegorocznego Festiwalu Aktywności Senioralnej w Orzeszu, fot. Urząd Miasta Orzesze

## Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego, 24 maja był organizatorem III Festiwalu Aktywności Senioralnej, który odbył się w Orzeszu.

Oficjalnego otwarcia imprezy dokonali przedstawiciele władz gminy i powiatu, w tym Mariusz Oleś, burmistrz Orzesza.

Spotkanie plenerowe było udziałem około 700 osób, którzy licznie i z uśmiechami na twarzach przybyli z całego województwa. Nie mogło zabraknąć znacznej grupy z Wodzisławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, z zespołem reprezentacyjnym *Lubimy Śpiewać na czele*.

Swoje umiejętności i kunszt wokalny-instrumentalny przedstawiły 22 formacje artystyczne. Zespół *Lubimy Śpiewać*, pod batutą Izabeli Zieleckiej-Panek, wykonał trzy utwory: „Wiedeń miasto moich marzeń”,

„Tolerancja” – autorstwa S. Soyki oraz „Tyle słońca w całym mieście” – utwór Anny Jantar.

Wraz z zespołem, przyjechały również inne grupy artystyczne, jak Klub tańca linowego, śpiewacza rodzinka *Nie dejmy się*, czy taneczny zespół *Klub country*.

Seniorzy pokazali, że życiem można się cieszyć w każdym wieku, czego dowodem była niespożyta energia uczestników. Spontaniczne tańce odbywały się również pod sceną, do granych utworów na scenie.

Piątkowy festiwal potwierdził fakt, że muzyka jest bez granic i „Śpiewać każdy może...”. Tak więc kochana „braci senioralna”: „... wyteżaj słuch, pręż swój młody duch!”.

*Danuta Rumpel*  
przedstawicielka chóru mieszanego  
Moniuszko z Czyżowic



# Opowieść o muzyce na cztery ręce i cztery nogi – co wspólnego ma Beaugency z Katowicami?



Aleksandra Gawrońska-Koziel i Mariusz Koziel, fot. materiały własne



Organy są niezwykle. W rozmowach z innymi, ale również poprzez samo granie na koncertach zawsze staram się przedstawiać je jako instrument posiadający bogate walory artystyczne i wykonawcze, które zachęcają do odkrywania coraz to nowszych barw. Pozwolę sobie na mocniejsze słowa: organy wręcz błagają, by wsłuchać się w każdy pojedynczy głos, które posiadają - niezależnie od tego czy mają ich cztery czy czterdzieści parę. Mam wrażenie, że taka prosta czynność jak słuchanie wydaje się dziś eksperymentem. Dlaczego? Jesteśmy tak niecierpliwi i tak brakuje nam czasu, że słuchanie okazuje się być czynnością luksusową. Tak „innowacyjne” i „nowoczesne” podejście do muzyki jednak się opłaca. Organy nie lubią znudzonych muzyków zamkniętych w schematach, którzy chcą, by każde z nich brzmiało tak samo i by przygotowane zestawy głosów prezentowały się zawsze tak samo. Zarówno w kontekście życia, jak i organów warto odpuścić sobie oczekiwania.

Organy tworzą ogromne pole do dyskusji i do wzrastania w muzycznym postrzeganiu. Stąd wzięło się „Colloque des Claviers” - duet organowy, organy-fortepian i pianistyczny, który od 2020 roku tworzę z moim mężem Mariuszem Kozielem. „Colloque des Claviers” oznacza dosłownie „rozmowę klawiatur”. Uważam, że to bardzo trafna nazwa. W końcu organy potrafią mieć bardzo dużo głosów, przez co mają bardzo dużo do powiedzenia. Rozmawiamy tak już od czterech lat w naszym „Colloque” i każde organy mówią

nam coś zupełnie nowego. Zespół kameralny okazał się naszym małym światem wypełnionym utworami, ale też słowami.

Nasza droga doprowadziła nas w końcu do Francji. Wybranie francuskiej nazwy dla duetu organowego jest zobowiązujące, zwłaszcza kiedy rzeczywiście lądujemy w tym właśnie kraju, a za dwa dni mamy nasz pierwszy francuski koncert. Spoglądamy na siebie z niedowierzaniem. W teczkach wieziemy utwory francuskich kompozytorów, ale również bardzo nam bliską muzykę polską. Aż chciałoby się powiedzieć „uważaj o czym marzysz!”. Nasze duetowe marzenie działa się na naszych oczach.

Po drodze obowiązkowo musieliśmy odwiedzić Paryż, gdzie oprócz błyszczącej wieży Eiffla, zobaczyliśmy organy słynnych Kościołów: Église de la Sainte-Trinité oraz Église Saint-Antoine-des-Quinze-Vingts. Ale one brzmiały! Zetknięcie się z organami francuskiego organmistrza Aristida Cavaillé-Colla jest dla organistów zawsze niezwykłym przeżyciem odbierającym mowę i zapierającym dech w piersi. Ich bogata historia, soczyste brzmienie, mechanika, która przetrwała tak wiele lat, budzą podziw i zdumienie, ale również myśl „więc da się zrobić dobre organy!”. To wszystko co piszę to ogromne uproszczenie. Instrumentów godnych uwagi jest znacznie więcej. Niekiedy najlepiej, by przemówiły one same – zachęcam więc do słuchania nagrań, których w Internecie jest od groma, ale również do odwiedzenia organowego Paryża i wybrania się na festiwale, koncerty i prezentacje, które są organizowane regularnie przez cały rok.



Organy Église de la Sainte-Trinité,  
fot. materiały własne



Organy Église Saint-Antoine-des-  
-Quinze-Vingts, fot. materiały własne



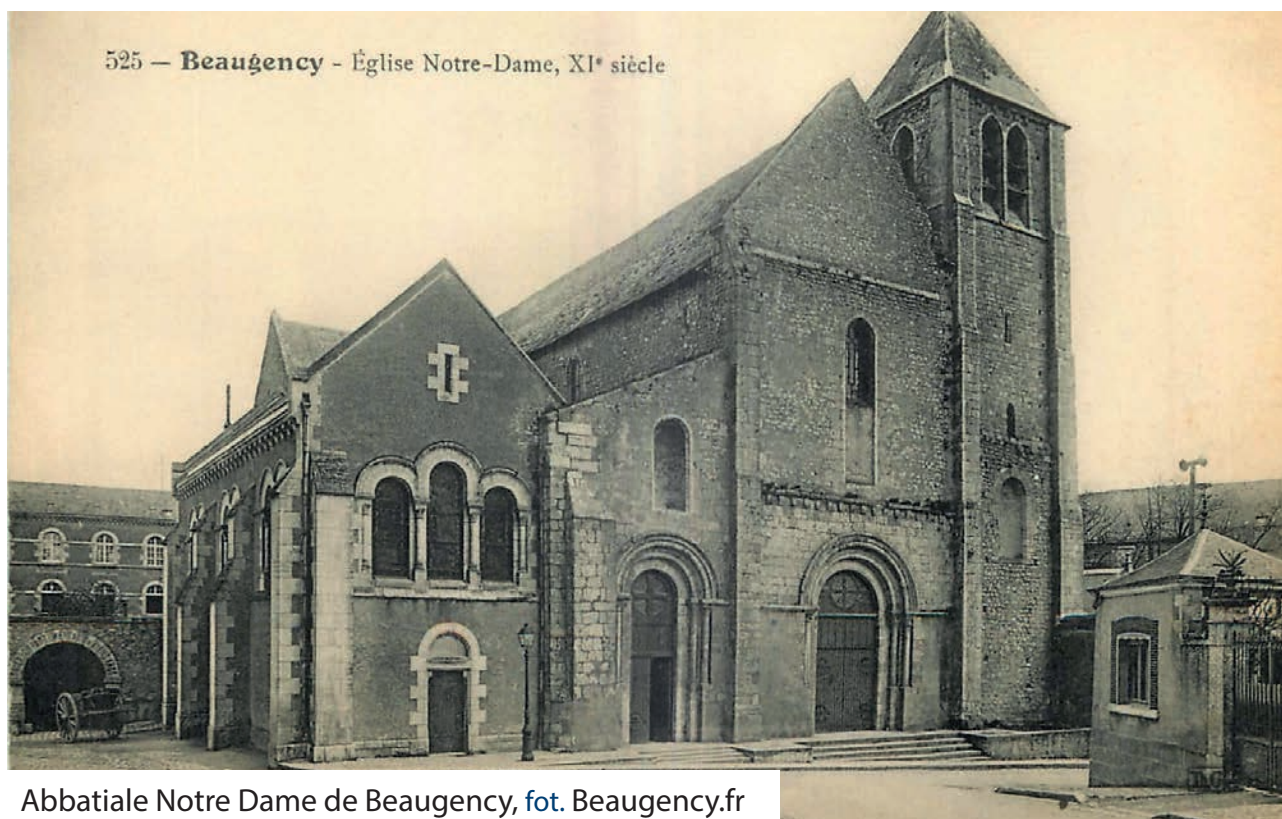
Kierujemy się na południe od Paryża i po paru godzinach drogi znajdujemy się w Beaugency. Po zatłoczonym Paryżu wydaje nam się, że mamy do czynienia z miasteczkiem, w którym można zaznać prawdziwego spokoju i oddechu. Niewielu tu turystów, za to bardzo dużo zwyczajnych, miejscowych ludzi. Niskie zabudowania, urocze domki i wszechobecna zieleń mają w sobie tę leniwą, wakacyjną aurę, która pozwala zwolnić krok, zapomnieć o troskach i rozkoszować się „tu i teraz”. Po Beaugency oprowadza nas pan Jean-François Ballèvre -pianista, roześmiany i pełen ciepła człowiek, który mieszka tu od 15 lat. Co chwilę wita się ze znajomymi, zamieniają parę słów, które często przemieniają się w dłuższą pogawędkę. Tutaj wszyscy zdają się swobodnie operować umiejętnością wydłużania czasu. Tutaj nikt się nie spieszy.

Wymieniamy się uwagami dotyczącymi codziennego życia, jedzenia oraz muzyki. Pyta się nas o Polskę, której nigdy nie odwiedził. Uświadamiamy sobie wtedy, że choć dzielą nas obyczaje i język to w gruncie rzeczy mamy wiele wspólnych marzeń, a przede wszystkim wspólny zachwyt sztuką, co od razu zbliża nas do siebie. Tego wieczoru, tuż przed naszymi pierwszymi oględzinami instrumentu, Ballèvre opowiada nam jedną z legend o jego bajkowym miasteczku. Most, który zbudowany został prawdopodobnie w 1130 roku miał być dzie-

łem diabła. Stworzył go w ciągu jednej nocy i w zamian zażyczył sobie pierwszej duszy, która go przekroczy. Ludzie, by przechytryć diabła, poświęcili kota. To on stał się ofiarą, dzięki której społeczność mogła swobodnie korzystać z mostu. Od tamtej pory koty są stworzeniami mile widzianymi w Beaugency. Spotykamy ich wiele podczas spacerów uliczkami. Łaszą się do nas i miauczą, wyrażając nie szczęśliwe, a co najważniejsze – wolne.

Po wspólnej kolacji, mieliśmy okazję nareszcie poznać instrument, który jest sprawcą całego zamieszania i dla którego przyjechaliśmy do Francji. Znajduje się on w Abbatale Notre Dame de Beaugency. Kościół opacki, którego budowę rozpoczęto już w XI wieku, zachował wiele cech architektury romańskiej, między innymi na zewnątrz: zabytkową absydę i skromnie zdobiony portal wejściowy, a wewnątrz: niewystający transept oraz rzeźbione kapitele. Gotyckie sklepienie z 1665 roku, wyłożone jest drewnem, ale daje zwiedzającym iluzję kamienia. W oknach widoczne są nowoczesne witraże, które w słoneczny dzień cieszą oko kalejdoskopiczną wielobarwnością..

Już po pierwszych chwilach w tej świątyni mieliśmy w głowie podobne myśli. Po pierwsze: wylądowaliśmy w wyjątkowym miejscu, z niesamowitym klimatem – od kłuczy do kościoła, po najmniejszy głos organowy. Po drugie: mamy do dyspozycji dużo czasu – możemy nacieszyć się instrumentem



Abbatale Notre Dame de Beaugency, fot. Beaugency.fr





Klawisze są zaskakująco krótkie, trzeba więc pilnować, by ręce nie wykonywały niepotrzebnych ruchów, fot. materiały własne



Organy z 1862 roku zbudowane przez Jean-Baptiste Stoltza, fot. materiały własne

i w pełni zaprzyjaźnić się z nim, by jak najlepiej zaprezentować nasze granie, ale również jego możliwości podczas sobotniego koncertu. Co za szczęście!

Mieliśmy do czynienia z organami zbudowanymi w 1862 roku przez Jean-Bap-

tiste Stoltza. Instrument został odrestaurowany w 1977 roku przez firmę Koenig, a ostatni jego poważny remont przebiegł w 2017 roku. Organy o estetyce francuskiej, posiadające cztery manualy i 35 głosów, doskonale radzą sobie nie tylko z dziełami



Organy kościoła Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu, fot. Parafiazawodzie.pl



Autorem projektu organów jest profesor Julian Gembalski, fot. Parafiazawodzie.pl

kompozytorów takich jak Nicolas de Grigny, François Couperin, Jean François Dandrieu, ale również z muzyką niemieckiego baroku, czy z utworami współczesnymi jak chociażby dziełami, które przywieźliśmy z Polski: utworami Mieczysława Surzyńskiego, Mariana Sawy i Józefa Świdra. Zaskakują nas klawisze, które są stosunkowo krótkie, trzeba więc pilnować, by ręce nie wykonywały niepotrzebnych ruchów – minimalizm jest jak najbardziej w modzie. Minimalistyczna nie jest jednak dyspozycja organów, która zachwyca nas zwłaszcza swoimi bardzo precyzyjnie i soczyście brzmiącymi głosami językowymi, a także pięknymi fletami, pryncypałami i głosami mieszanymi. Można by powiedzieć z przymrużeniem oka, że trafił nam się instrument z wyjątkowym charakterem.

Z pierwszej próby wychodzimy około 2:00 w nocy. Mosiężnymi kluczami zamykamy najpierw charakterystyczne drzwi pod chórem, a następnie kościół. W mieście nie pali się żadna latarnia. Nad głowami mamy rozgwieżdżone niebo. Zabieramy się już do drogi, gdy w ciemnościach odzywa się głośnie miauczenie. Włączam latarkę i widzimy czarnego kota, który towarzyszy nam przez większą część drogi. Uśmiechamy się, mając w głowie dopiero co poznaną legendę, ale również wspominając lekturę „Mistrza i Małgorzaty” i postać kota Behemota. Nasza muzyczna wizyta nabiera cech prawdziwej literackiej przygody.

Sobotni koncert wypada bardzo przyzwoicie. Wszystko dzieje się w prawdziwie francuskim stylu: publiczność zbiera się tuż przed 20:30, po kościele niesie się wesoły gwar rozmów. Ludzie odwracają krzesła, usadawiają się wygodnie i wpatrują się z zafascynowaniem w prospekt instrumentu. Towarzyszy nam piękna, wysłuchana cisza przez dokładne 75 minut muzyki. Są emocje, w oczach błyszczy wzruszenie, jest przepływ energii. Po wszystkim rozmawiamy z najróżniejszymi ludźmi głównie w dwóch językach: po angielsku oraz po francusku. Poznajemy nowe przymiotniki w języku francuskim określające sztukę i piękno. Co poniektóre osoby rzucają do nas po polsku „dziękuję”. Nasza wdzięczność urasta do ogromnych rozmiarów i trwa w nas do dziś.

Co takiego mają Katowice, co spotkaliśmy w Beaugency? Organy! Oczywiście nie ma dwóch takich samych instrumentów, co w przypadku organów jest bardzo fascynujące i zachęca do podróżowania po świecie, by odkrywać coraz to inne „egzemplarze”. Organy znajdujące się w Katowicach są inne, ale mają podobne założenia konstrukcyjno-brzmieniowe. Instrument ten znajduje się

w kościele Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu i w tym roku kończy 25 lat! Historia jego powstania inspirowała, bo jest opowieścią o ludziach pełnych pasji!

Ze strony internetowej katowickiego kościoła Opatrzności Bożej możemy dowiedzieć się, że na jesieni 1993 roku narodził się pomysł stworzenia organów w stylu francuskim – pierwszych tego typu w Polsce. Akustyka kościoła jak najbardziej sprzyjała, by był to instrument okazałych rozmiarów, a tym samym potężnego brzmienia. Było to ogromne przedsięwzięcie, ale dzięki zaangażowaniu parafian, wsparciu ks. Proboszcza Eugeniusza Breikopfa oraz koncertom na rzecz budowy organów udało się, by w końcu w 1999 roku budowa tych organów doszła do skutku. Zajął się tym warszawska firma organmistrzowska Janusza i Zygmunta Kamińskich. Autorem projektu został profesor Julian Gembalski i to właśnie on inaugurował je koncertem 7 listopada 1999 roku.

Organy posiadają 41 głosów rozdysponowanych między trzy manualy i klawiaturę pedałową. Stworzenie tego wyjątkowego instrumentu w stylu francuskiego baroku wymagało konsultacji z takimi wielkimi postaciami organowej sceny jak: Andre Isoir, Jean-Luc Pierrot oraz Yves Koenig. Ciekawostką jest, że utwór jednego z nich – Jeana-Luca Pierrota wykonywaliśmy jako duet podczas koncertu w Beaugency. Była to Suita w stylu francuskim na cztery ręce, którą francuska publiczność przyjęła bardzo ciepło, chociaż jest to rzadko grywany utwór.

Organy są niezwykle. Weryfikują w człowieku wszystko. Jestem oczywiście pewna, że nie tylko one. Zapewne również za pośrednictwem innego instrumentarium, jakim jest też chór czy orkiestra, doświadczamy ciągłego rozwoju i wglądu w to, co nas tworzy i co w nas zamieszkuje. Jest to celowe działanie sztuki, która jak zwierciadło odbija wszystkie nasze niedoskonałości i pozwala nam uwolnić to, co najpiękniejsze i najcenniejsze oraz szlifować to, co w nas kanciaste.

Usłyszałam kiedyś, że muzyka lubi długą przygodę i podpisuję się pod tym obiema rękoma. Czy to w Beaugency na spacerze z kotem, czy na katowickim Zawodziu – wszędzie kryją się skarby do odkrycia oraz przygody do przeżycia. Jak je odkryć? W biografii Strawińskiego przeczytałam kiedyś „we wszystkich kwestiach wątpliwych najwyższą instancją musi być ucho”. Patrzmy więc, ale przede wszystkim słuchajmy!

*Aleksandra Gawrońska-Kozieł  
wolontariuszka ŚZChO*





Chór Brzezie podczas jubileuszowego koncertu, fot. materiały zespołu

## 40-lecie Chóru Brzezie

**W kościele pw. św. ap. Mateusza i Macieja w Racibórze-Brzeziu, 26 listopada 2023 r. odbył się uroczysty koncert jubileuszowy z okazji 40-lecia istnienia Chóru Brzezie. Od 1997 roku dyrygentem zespołu jest Aleksandra Gamrot. Koncert odbył się dzięki dofinansowaniu Miasta Racibórz.**

Wśród wielu zaproszonych gości byli przedstawiciele Urzędu Miasta Racibórz – na czele z prezydentem, Dariuszem Polowym. Przybyli również przedstawiciele świata kultury naszego regionu, w tym dyrygenci zaprzyjaźnionych chórów Ziemi Raciborskiej oraz prezes okręgu raciborskiego ŚZChIO – Kornelia Pawliczek Błomska. Szczególnymi gośćmi były Weronika Czech – prezes i Barbara Liczberska – sekretarz zarządu głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, które uhonorowały chórzystów, adekwatnie do stażu śpiewaczego, odznakami I, II, III oraz IV stopnia ŚZChIO. Natomiast Chór Brzezie otrzymał złotą odznakę IV stopnia z laurem – wyróżnienie odebrała dyrygent Aleksandra Gamrot. Wręczono również dyplomy honorowe i wewnętrzne odznaki Chóru Brzezie, seniorom i emerytom zespołu.

W programie koncertu znalazły się: „Modlitwa o pokój” Norberta Blachy, „Rzeka Marzeń” Krzesimira Dębskiego, „Pie Jesu”

Andrew Lloyd Webera, „Gabriels Oboe” Ennio Morricone, „Ave Verum” i „Cantate Dominum” Carla Jenkinsa oraz „Laudate Dominum” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Głównym punktem programu było dzieło Antonio Vivaldiego „Magnificat”.

Chórowi towarzyszyła Młodzieżowa Orkiestra Symfoniczna PSM I i II stopnia im. Ludomira Różyckiego z Gliwic, przygotowana i poprowadzona przez Andrzeja Rosoła. Nie zabrakło także występów solistek: absolwentki Akademii Muzycznej w Katowicach – Marty Gamrot-Wrzoł (sopran) oraz solistki Opery Śląskiej w Bytomiu, Magdaleny Spytek Stankiewicz (mezzosopran).

Po koncercie wykonawcy zebrali owoce na stojąco oraz wiele życzeń dalszych sukcesów artystycznych. Niewątpliwie będzie to motywacją do dalszej pracy i rozwoju!

W części nieoficjalnej nastąpiło spotkanie przy kawie i kołaczach w udekorowanej sali gimnastycznej pobliskiej szkoły podstawowej. Wręczono tam chórzystom prezenty ufundowane przez proboszczą parafii w Brzeziu – księdza Bogdana Reka. Był to też czas na wspomnienia wydarzeń z 40-letniej historii chóru. Ten dzień był pełen wrażeń i pozytywnych emocji!

*Aleksandra Gamrot  
dyrygent Chóru Brzezie*



# Mój głos to skarb od Boga – z okazji 20-lecia pracy artystycznej mgr Barbary Orlińskiej



Barbara Orlińska, fot. materiały własne



Optywowe kształty, dynamiczna, piękna, nieskazitelna, wyróżniająca się, dochodząca do setki w 5 sekund. To ówczesna reklama nowej generacji samochodów Lamborghini, ale dokładnie opisująca dzisiejszą bohaterkę. Jeszcze podczas tej reklamy w tle było słychać arie „Casta Diva” w wykonaniu Marii Callas, czyli idiolki naszej Pani Barbary.

Zazwyczaj zapowiadam koncerty Chóru Mieszanego Słowiczek z Rudy Śląskiej, który ma już 104 lata i musiałam zawsze bardzo skracać jego historię. Pomyślałam sobie, że historia naszej Pani Dyrygent, która ma przecież trochę po czter... upsss wieku kobiety nie powinno się zdradzać, ale powinna być na pewno dużo krótsza, niż historia ponad 100-letniego chóru. Kto zna bliżej Panią Barbarę ten wie, że jest osobą, która angażuje się w wiele projektów, prac oraz działań.

Barbara Orlińska pochodzi z rodziny amatorskich muzyków. Mama nauczycielka, śpiewała w Chórze „Gwiazda” w Chorzowie, a tata był górnikiem oraz bramkarzem piłki ręcznej. W ich domu zawsze było słychać muzykę. Mała Basia była nazywana przez swoją prababcię księżniczką, ponieważ była jedyną jej prawnuczką wśród mnóstwa prawnuków. Basia, swoją przygodę z muzyką zaczęła na drabinie! Siedziała i udawała, że gra i śpiewa, a wszyscy domownicy musieli jej słuchać. Bohaterka mojej opowieści ukończyła z wyróżnieniem I stopień Państwowej Szkoły Muzycznej im. G. Fitelberga w Chorzowie w klasie fortepianu Magdaleny Mercik. Podczas bierzmowania, arcybiskup Damian Zimoń spośród wielu kandydatów, zapytał akurat Barbarę, kim chciałaby zostać? Odpowiedziała bez zastanowienia: śpiewaczką. Na dobre utwierdziła się w przekonaniu, że śpiew to jej życiowa droga, kiedy w klasie przedmaturalnej wykonała na akademii z okazji Dnia Edukacji Narodowej piosenkę „Małgośka” Maryli Rodowicz. Owacje na stojąco trwały kilka minut. II stopień Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Bytomiu, Basia ukończyła w klasie fortepianu Marii Serafin. Marzyła jednak o śpiewie, dlatego ukończyła z wyróżnieniem również Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach na Wydziale Wokalno-Aktorskim w klasie śpiewu prof. Henryki Januszewskiej. Ko zna Basię, ten wie, że studiowanie jednego kierunku to nuda. Oprócz wspomnianej wokalistyki, Basia ukończyła również Prowadzenie Zespołów Wokalnych i Wokalno-Instrumentalnych

w klasie prof. Iwony Bańskiej oraz Edukację Muzyczną. Na tejsze uczelni w czasie studiów na trzech kierunkach, skończyła także blok przedmiotów z muzykoterapii.

W 2003 roku Akademia Muzyczna w Katowicach miała wyznaczyć najlepszego studenta Katedry Chóralistyki do podjęcia pracy w charakterze dyrygenta zasłużonego Chóru Mieszanego Słowiczek z Rudy Śląskiej. Oczywiście była to nasza Pani Barbara, która w wieku ponad 20 lat objęła dyrygowanie tak wybitnym chórem. Dwa lata później zaczęła również pracę w Szkole Podstawowej nr 45 w Bytomiu jako nauczyciel muzyki, założyła także chór uczniowski „Bel Canto”, który zdobywa czołowe miejsca na licznych konkursach. Myślę, że jest to jeden z niewielu szkolnych chórów w Polsce, który ma tak długą, bo już 18-letnią historię i tak wiele sukcesów. Wielu jego absolwentów ma kontakt z Panią Barbarą do dzisiaj.

Ten, kto zna Baśkę ten wie, że oprócz pracy w Szkole Podstawowej nr 45 w Bytomiu i pracy w Chórze Słowiczek w Rudzie Śląskiej jest osobą, która większość swojego czasu poświęca na zadania dydaktyczne, edukacyjne i artystyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych w różnych instytucjach. Od wielu lat jest nauczycielem śpiewu solowego, fortepianu i rytmiki w Bytomskim Ognisku Artystycznym, od wielu lat aktywnie jako solistka współpracuje z Mniejszością Niemiecką w Bytomiu (do 2020 roku przez wiele lat prowadziła grupę wokalną Dziecięco-Młodzieżowego Zespołu Piccolo w Bytomiu), od wielu lat jest członkiem Stowarzyszenia Spełniamy Dziecięce Marzenia przy Szkole Podstawowej nr 45 w Bytomiu, w którym aktywnie działa artystycznie solo lub ze swoimi chórami czy zespołami, od 2005 roku w Chorzowie przy parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza prowadzi społecznie Żeński Zespół Wokalny, od 2020 do czerwca 2023 roku uczyła pianina w Klubie Bytomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Relaks, a w niektórych latach na zastępstwie pracowała w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina w Bytomiu, Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. F. Chopina w Będzinie, a także Szkołach Podstawowych nr 33 i 43 w Bytomiu.

Do jej szczególnych zasług z solistami, zespołami wokalnymi oraz chórami można zaliczyć osiągnięcia na ponad 100 konkurach na szczeblu: międzynarodowym, ogólnopolskim, wojewódzkim, regionalnym i miejskim. Koncertuje w Polsce oraz za granicą m.in. w Betlejem, Jerozolimie, Fatimie, Watykanie, Holandii, Danii, Hiszpanii, Niemczech, Włoszech, Czechach,

Słowacji, Austrii, a nawet na Białorusi. 21 marca ubiegłego roku została zaproszona przez Senator RP Dorotę Tobiszowską do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie wykonała hymn Ukrainy, jako pierwsza Polka po napaści Rosji na ten kraj. Na koncercie tym zaprezentował się także pod jej dyktando Chór Mieszany Słowiczek z Rudy Śląskiej. Za swoją pracę dydaktyczną i działania społeczne otrzymała wiele nagród i odznaczeń, m.in.: Nagrody Prezydenta Miasta Bytomia z okazji Dnia Edukacji Narodowej, Nagrody Dyrektora SP45 w Bytomiu z okazji Dnia Edukacji Narodowej, Podziękowanie Marszałka Województwa Śląskiego za udział w konkursie „Śląskie Orły Wolontariatu” Wolontariusz 2023, Złota i Brązowa Odznaka Honorowa PZChO oddział w Katowicach, Honorowy Członek TSK „Szombierki” w Bytomiu, Anioł Wolontariatu 2013 pod patronatem Prezydenta Miasta Rudy Śląskiej, Pozarządowiec Roku 2013 pod patronatem Prezydenta Miasta Rudy Śląskiej, Ambasador Rudy Śląskiej pod patronatem Prezydenta Miasta Rudy Śląskiej, Osoba Łańcucha Ludzi Dobrej Woli RKE „Quo Vadis” w Chorzowie.

Pani Barbara jest osobą, która pracy nie kończy w pracy, ale w życiu prywatnym wciąż nią żyje. Mówi, że jej głos to skarb od Boga, dlatego zawsze, kiedy ktoś prosi ją o śpiew, czy zorganizowanie koncertu dla dzieci lub

osób potrzebujących jest bardzo chętna i nigdy nie odmawia pomocy. Wiele godzin swojego życia poświęca społecznie i bezinteresownie dla innych. Uczestniczyła w wielu akcjach i koncertach charytatywnych w Polsce i za granicą. Jednakże w przeciwieństwie do swojej ikony śpiewu, nie zarabia milionów podczas koncertów. Maria Callas powiedziała: „Nie, nie wstydzę się, że zarabiam za jeden koncert tyle co prezydent Eisenhower przez miesiąc”. Jeżeli Barbaro zaczniesz zarabiać takie same miliony to pamiętaj, kto Ci w „biedzie” akompaniował – Twoja siostrzyczka!

Basia obdarzona jest niezwykle głosem sopranowym i wykonuje na koncertach operowych jedne z najtrudniejszych arii światowego repertuaru. Na każdy nawet najmniejszy występ przygotowuje się na 200%. Tak jak Maria Callas uważa, że przeciętność w sztuce to rzecz nie do wybaczenia. Chociaż występowała na największych i najznakomitszych salach świata to najbardziej wzrusza się, gdy śpiewa kolędy w wigilię ze swoją rodziną i małymi chrześniakami, ponieważ muzyka łączy ludzi i wzbudza w nas najlepsze cechy. Jako jej siostra, również muzyk zawodowy, w jednym z wywiadów powiedziałam, że jeżeli Aniołowie w niebie śpiewają, to mają głos, jak moja siostra. Jej głos uderza jak strzała Kupidyna prosto w serce i wywołuje ogromne wzruszenie.

*Teresa Pięta  
przedstawicielka Chóru Mieszanego  
Słowiczek z Rudy Śląskiej*



Chór Mieszany Słowiczek z Rudy Śląskiej, fot. materiały własne



# Niezwykłe urodziny

**Uznana działaczka kulturalna, Irena Małysz, święciła ostatnio 86 urodziny. Stały się one pretekstem do szczególnego wyróżnienia. Decyzją kapituły oznaczeń Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, nadano jej prestiżowy tytuł Herolda Śpiewu i Muzyki za wybitne osiągnięcia w społecznym ruchu muzycznym.**

Z tej przyczyny, delegacja SZChO przybyła do Trzyńca aby „Herolda” bezpośrednio wręczyć jubilatce. Delegację reprezentowali Krystyna Stryja i Jan Maria Dyga. Uroczystość miała miejsce 20 marca w domu PZKO w Trzyńcu - Kanadzie, w towarzystwie grona chórzystek Chóru Zgoda. Pani Irena otrzymała również statuetkę w kształcie klucza wiolinowego z napisem „Irenie Małysz za zasługi w działalności muzycznej na Zaolziu od przyjaciół z Górnego Śląska” oraz dyplom z podziękowaniem „Za krzewienie muzyki, wiary i polskości na Zaolziu” od ewangelickiego chóru katedralnego Largo Cantabile w Katowicach.



Irena Małysz, fot. materiały własne



Statuetki i dyplomy, fot. materiały własne

Należy wspomnieć, że Irena Małysz przez 30 lat jako dyrygentka z powodzeniem prowadziła Chór Mieszany Zgoda, a także chór przy parafii ewangelickiej w Trzyńcu. Ze „Zgodą” gościła również wielokrotnie w Polsce, a z zabrzańskim chórem Lutnia nawiązała stałą współpracę. Irena Małysz przez długie lata była pedagogiem w polskiej szkole w Trzyńcu. W 2016 roku otrzymała Międzynarodową Nagrodę Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki wraz z miedziastatuetką kompozytora.

Uroczystość w domu PZKO w Kanadzie miała sympatyczną oprawę w postaci, nie tylko poczęstunku, ale również śpiewania, przeplatanego towarzyskimi rozmowami i wspomnieniami. Laureatka z naręczem kwiatów i prezentami nie kryła wzruszenia.

Życzymy Irenie Małysz dalszego promieniowania w środowisku swą ogromną wiedzą, doświadczeniem i talentem. A przede wszystkim jeszcze długich lat życia, w możliwie dobrym zdrowiu.

*Jan Maria Dyga  
przedstawiciel SZChO*



# XXX Jubileuszowy Koncert Pieśni Sakralnych im. Ks. G.G. Gorczyckiego



Połączone chóry Gminy Gierałtowiec podczas koncertu w dniu 21 kwietnia 2024 r.,  
fot. Magdalena Stawowy, Eryk Walda

**Rok 2024 to 110 rok istnienia Chóru Skowronek w Gierałtowiecach. U zarania dziejów, w 1914 roku Kółko Śpiewu, później Towarzystwo Śpiewacze a teraz Chór Skowronek. Taki całkiem solidny jubileusz, który osiągnęły tylko nieliczne chóry. Jednak jeżeli jest inicjatywa i chęć działania i są chętni by to działanie przeprowadzać, to lata uciekają wstecz a jubileuszy przybywa.**

Jednym z takich działań jest na pewno Koncert Pieśni Religijnej im. Księdza Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego organizowany przez chór Skowronek od roku 1992. Grzegorz Gorczyca, bo tak właściwie się

nazywał polski kompozytor epoki baroku, urodził się w Rozbarku (dzisiaj dzielnica Bytomia) około roku 1666 w rodzinie zaможных, wolnych, bogatych chłopów. Studiował w Pradze i w Wiedniu, a około roku 1690 otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie i właśnie wtedy zmienił nazwisko na Gorczycki. Związał swoje życie z Krakowem. W 1698 roku został kapelmistrzem kapeli katedralnej na Wawelu i od tego czasu jego głównym zajęciem stała się muzyka. Do jego obowiązków należało dyrygowanie, przygotowywanie repertuaru i komponowanie utworów. Zmarł 30 kwietnia 1734 roku.

Na tablicy pamiątkowej umieszczonej w katedrze wawelskiej nazwano go „klejnotem kapłaństwa”. Pozostawił po





sobie całkiem pokaźny dorobek w postaci 50 udokumentowanych utworów oraz kilkudziesięciu, które uważa się za jego dzieła.

Koncert corocznie organizowany w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach w którym udział biorą chóry działające w Gminie Gierałtowice czyli chór Słowik z Przyszowic, chór Cecylia z Paniówek, chór Bel Canto z Chudowa oraz oczywiście gospodarz, czyli chór Skowronek.

Występowały w tych koncertach w minionych latach również inne zaproszone chóry z okolicznych miejscowości, a niezatarte wrażenie pozostawił po sobie Śląski Chór Puzonowy pod dyktando Adama Wesołowskiego, który wystąpił w Gierał-

towicach w 2011 roku. Wtedy to Spotkania z Pieśnią Sakralną odbywały się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego im. Ks. Gorczyckiego. Impreza miała charakter dwudniowy i właśnie w drugim dniu wystąpili puzoniści. W ich wykonaniu zgromadzeni w kościele mogli wysłuchać utworu Ludwiga van Beethovena „Symfonia Losu” czyli V symfonię c-moll, chorał z symfonii „Odrodzenie” Mieczysława Karłowicza jak i „Chór Pielgrzymów” Ryszarda Wagnera. Owacja na stojąco była właściwym podsumowaniem tego jak puzony wybrzmiały w gierałtowski kościele.

Tegoroczny Koncert Pieśni Sakralnej im. Ks. G.G. Gorczyckiego zorganizowany przez Chór Skowronek wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury i parafią pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach był już jubileuszowym, bo XXX koncertem. Właściwie powinna to już być XXXII edycja, ale niestety ograniczenia w czasie pandemii nie pozwoliły na zorganizowanie i przeprowadzenie dwóch koncertów. 21 kwietnia 2024 roku w gierałtowski kościele swoje umiejętności oprócz tradycyjnie już biorących udział chórów gminnych zaprezentował chór Amanti Del Canto z Knurowa pod dyktando Kamili Pająk.

Każdy z chórów działających w Gminie Gierałtowice zaprezentował się indywidualnie, po czym koncert zakończono wykonaniem trzech utworów przez połączone chóry, a były to: „O Panie Mój” – muz. K. Dąbrowski, opr. H. Mandrysz, „O Nasz Wielki Święty Panie” oraz „Ave Verum” – W. A. Mozarta.

Jak co roku ławy kościelne zapełnili werni słuchacze, sympatycy pieśni chóralnych oraz członkowie wspierający za co wszystkim składamy serdeczne, gorące podziękowania. To dla nich chóry ćwiczą i przygotowują się do występów. To oni doceniają gromkimi oklaskami wysiłek i zaangażowanie każdego śpiewaka i muzyka.

Zgodnie z przyjętym już w 1992 roku zwyczajem po zakończeniu koncertu wszyscy wykonawcy zostali zaproszeni na skromny poczęstunek do domu parafialnego. Ciacho, kawa lub herbata i dzielenie się wrażeniami po koncercie to też już część stała corocznej imprezy w Gierałtowicach.

Organizatorami koncertu byli: Chór Skowronek, Gminny Ośrodek Kultury oraz Parafia pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach. A teraz jeszcze w czerwcu Koncert Pieśni Maryjnych, Trojok, Jubileusz 110-lecia i wakacje.

Grzegorz Adamczyk  
przedstawiciel Chóru Skowronek  
w Gierałtowicach



Józef Wierzgoń w towarzystwie swojej żony Heleny. Małżonków uchwyciliśmy przed wejściem na galę w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie z okazji 70-lecia „Głosu Ludu”. Odbyla się ona w 2015 roku, fot. Norbert Dąbrowski

# Z muzyką przez życie

## Rzecz o śp. Józefie Wierzgoniu (17.4.1934-18.3.2024)

Przedruk artykułu opublikowanego 26 marca 2024 r.  
w Gazecie Polaków w Republice Czeskiej „Głos”



**Tak to się zaczęło...**

Gdy miał lat dziewięć, był wtedy trzecioklasistą w niemieckiej szkole podstawowej w Karwinie, innej tu bowiem nie było, gdyż ziemia cieszyńska należała wówczas do III Rzeszy, ojciec, górnik na „Barbarze”, kupił mu heligonkę, w środowisku hawirskim nazywaną gajdami, by uczynić zadość jego zamiłowaniu muzycznym. Lekko później miał już akordeon klawiszowy, uważany za instrument prawdziwy, bo pański, przypominający klawiaturę fortepian. Było to zaraz po wojnie, gdy zaczynał pobierać naukę w ośmioletnim orłowskim Gimnazjum im. J. Słowackiego, w którym podówczas działali znakomici pedagodzy, m.in. prof. Eugeniusz Fierla, muzyk, dyrygent, kompozytor. Wpajał swoim podopiecznym wiele mądrych zasad, m.in. i tę, że rozśpiewane społeczeństwo jest trwalsze narodowo i wartościowsze kulturowo od tego, które ma za nic muzykę. Prowadził tu chór bardzo dobry z tej prostej przyczyny, że jego fundamentem była rozśpiewana młodzież wszystkich klas, i to bez względu na talent, słuch, zdolności czy upodobania. Po prostu śpiew był tam potęgą i basta. Kładł też na serce swym podopiecznym, by po opuszczeniu murów szkolnych i zdobyciu zawodu nie stronili od zaolziańskiej społeczności śpiewaczej, ale rzetelnie ją zasilali. No i było to widoczne w kondycji zaolziańskiego śpiewania w latach późniejszych, zasilanego wydatnie przez orłowskich absolwentów. Sam śp. Józef, jeszcze jako gimnazjalista, bez wahania wspiera frysztańskich śpiewaków w „Hejnał” i „Olzie” (1949-1953), a kiedy prof. Fierla zmienił zawód, stając się m.in. pracownikiem ZG PZKO, opiekującym się działalnością śpiewaczo-muzyczną, wskoczył na jego miejsce i wraz z prof. E. Jędrzejczykiem nie dali umrzeć ideom i ideałom swego znakomitego poprzednika. Stanęli na czele gimnazjalnego chóru i orkiestry.

**Pedagog i muzyk**

Widać, że synek z Frysztatu, bo tam się urodził, miał oczywiste upodobania humanistyczno-artystyczne, stąd po maturze zapisał się do ołomunieckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zgłębiając tam filologię polską i czeską, nie porzucając przy tym ani przez chwilę swoich pasji muzycznych. Dodać w tym miejscu trzeba, że wtedy była tam bardzo liczna grupa studiujących Zaolziaków, którzy śpiewem wyraźnie zaznaczali swoją obecność w stolicy Hanej, organizując się w świetnym chórze akademickim „Jedności”. Dość powiedzieć, że nasz śp. Zmarły i tutaj dzielnie prowadził śpiewających akademików do kolejnych sukcesów artystycz-

nych (1954-1956), by potem, z dyplomem w kieszeni, wrócić na ojczyznę łono i znowu śpiewać, i dyrygować, i pomagać, gdzie trzeba, m.in. darkowskiej „Lirze”.

Podejmuje zawód nauczyciela j. czeskiego i polskiego w polskich klasach karwińskiej „Przemysłówki”, czyli Technikum Maszynowego, gdzie od razu tworzy chór i orkiestrę do tego (1957-1963), by matematyce, geometrii czy fizyce stworzyć przeciwwagę artystyczną, tak ważną dla ideału człowieka całościowego. W tym czasie też (1958) organizuje dzieło swego życia, zespół „Przyjaźń”, jeden z najbardziej rozpoznawalnych naszych chórów. Wzór brał ze „Śląska” i „Mazowsza”, co widać było w repertuarze i jego stylizacji, w repertuarze raczej lekkim, operetkowym, ludowym, rzadziej poważniejszym, klasycznym, z przyjemnością przyswajającym, a zatem chętnie słuchanym, a potem dalej nuconym. Bardzo się to podobało, toteż „Przyjaźń” wraz z orkiestrą kameralną (i tutaj zadziałał przykład powyższych zespołów narodowych) robiła furorę daleko poza zaolziańskimi rogatkami, przykładowo na Światowych Festiwalach Zespołów Polonijnych w Koszalinie, gdzie była ich ozdobą, czy na praskich konkursach zespołów śpiewaczych. Tak było do roku 2009, a więc przez 51 lat. Jak wszystko, także ona zaczęła się starzeć, na dodatek młodych zapaleńców raczej nie było widać, więc w wyniku zespołowego referendum postanowiono zakończyć tę niezwykłą misję sławienia zaolziańskiej kultury śpiewu, od początku do końca związanej z postacią swego założyciela, dyrygenta i artystycznego wodza.

**Spółecznik, autor i publicysta**

Wróćmy jednak do spraw profesjonalnych i zauważmy, że niedługo, bo tylko 6 lat zarabiał na dydaktyce we wzmiankowanej już „Przemysłówce”, nie licząc czasu spędzonego w praskim Pedagogicznym Instytucie Badawczym na stanowisku metodyka. Bardziej pociągało go życie wśród artystów, w świecie muzyki, i robił wszystko, by te marzenia urzeczywistniać na różny sposób. Dyrektorował Klubowi Zakładowemu Kopalni Armii Czechosłowackiej (1966-1969), który to patronował Jego „Przyjaźni”, nadzorował kulturę na szczeblu powiatowym (1969-1973), stał się szefem ostrawskich filharmoników (1973-1976), by następnie objąć miejsce dyrektora Teatru Cieszyńskiego (1976-1990), no i by w końcu, przed emeryturą wylądować w ZG PZKO jako instruktor w Wydziale Kultury, czuwający nad śpiewactwem (do r. 2003), przez co stał się spadkobiercą swojego profesora i mentora, E. Fierli.

Jego obowiązki zawodowe nigdy nie przesłaniały mu potrzeby społecznego działania we frysztackim PZKO, w ZG PZKO jako wiceprezesa i organizatora czy pomysłodawcy najróżniejszych przedsięwzięć, o czym dalej. Widać go w Warszawie i Pradze, gdzie uczestniczy w pracach najwyższych władz ruchu śpiewaczo-muzycznego, którymi są Polski Związek Chórów i Orkiestr oraz Unia Czeskich Zespołów Chóralnych, na festiwalach PZKO-wskich dyryguje połączonymi chórami, proponując pieśni do wspólnego śpiewania, przyswaja nam „Trojoka Śląskiego”, czyli spotkanie chórów z jednej i drugiej strony śląskiej granicy, zasiada w komisjach konkursowych, oceniających młodych pasjonatów pieśni ludowej (Śląskie Śpiewanie), współorganizuje Festiwal Piosenki Dziecięcej, jest pomysłodawcą Przeglądu Szkolnej Działalności Śpiewaczej z r. 1998, nad którym czuwa przez cztery edycje, itd. itp.

Kiedy trzeba, chwyta za pióro i wypuszcza inspirujące do przemyśleń artykuły o drogach i bezdrożach zaolziańskiej kultury muzyczno-śpiewaczej w naszej prasie, także w „Życiu Muzycznym”, w „Śpiewaku Śląskim”, ba jako pierwszy i jedyny pisze obszernie, 130-stronicowe studium, będące spojrzeniem na nasze wysiłki śpiewaczo-muzyczne, i to od Wiosny Ludów do r. 2012. To właściwie monografia pokazująca dzieje czegoś, co decydowało tak wyraźnie o naszej sile, tkwiącej we wspólnocie kulturowej.

Wiadomo, iż nigdy nie jest się prorokiem we własnym kraju, toteż dzieło naszego śp. Józka wnikliwiej dostrzegano w Pradze czy Warszawie niż nad Olzą. Tu uhonorowano Go Złotą Odznaką PZKO, ale nad Wisłą Złotą Odznaką z Brylantami (Polski Związek Chórów i Orkiestr), taką samą Odznaką nad Wełtawą, przyznaną Mu przez Unię Czeskich Zespołów Chóralnych, dorzucmy do tego medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” czy „Złoty Krzyż Zasługi” prezydenta RP i wiele pomniejszych, lecz też ważnych wyróżnień wojewódzkich czy resortowych, np. „Srebrne Spinki”, przyznane mu przez ostrawski Konsulat Generalny RP.

### **Z akordeonem przez Zaolzie**

Ale to nie wszystko. Nigdy nie odmawiał zaproszeń, zawsze przybywał do kół ze swoim nieodzownym akordeonem (miałem to szczęście towarzyszyć mu ze skrzypcami), by szerzyć ideę ludowego i biesiadnego śpiewania, by zachęcać do niego, by nie poddawać się ogłuszającej i ogłupiającej globalnej rzeczywistości, i wtopić się w piękno wielowiekowej tradycji, tak bogatej i ważnej dla wartości narodowych, estetycznych i wspólnotowych. Ludzie to

doceniali i zawsze chętnie poddawali się urokowi tych wzruszających chwil. Trwały one do chwili, kiedy śp. Józek puścił pierwsze akordy, a po nich wszyscy w uniesieniu zaintonowali „Staropolskim obyczajem nim to miejsce pożegnamy, jeszcze sobie, przyjaciele, wszyscy razem zaśpiewamy: Kochajmy się, kochajmy się, kochajmy się, gdy zechce ktoś rozdzielić nas, nie dajmy się”.

To było przesłanie tych spotkań. Ich atmosfery nie da się opisać. Emanowała ona z tych przepięknych pieśni, toteż śp. Zmarły postanowił utrwalić ich melodie i słowa, wydając bardzo już popularny śpiewnik, nazwany, zgodnie ze swoim pojmowaniem roli wspólnego śpiewu jako potęgi, „Śpiewamy wszyscy”. Nawiązał tu do starej mądrości, że społeczeństwo, które nie śpiewa, zamiera. I trafił w dziesiątkę, bowiem od r. 1977 wznawiano go czterokrotnie. Z tego wniossek, że jeszcze nie jest tak źle, choć zaolziańska energia śpiewania raczej maleje. A może przyjdzie odrodzenie?

### **Chylą się dni, ale muzyka trwa**

Przełom w życiu śp. Zmarłego nastaje 16 marca ub. roku. Umiera jego kochana żona Helenka z domu Bajger. Przeżył z nią szczęśliwych 65 lat. Wraz jej odejściem rozplynął się sens jego życia. Nie potrafił się pogodzić z tym, że został sam, że zawałił się fundament jego istnienia. Słuchając Jego powrotów do tamtych szczęśliwych dni, czułem, że pragnie znów być z nią. I wypełniło się to 18 marca, w przeddzień swoich imienin. I co tu powiedzieć?

### **Kto żyje w pamięci, nie umiera, nie umiera też w tych, którzy przychodzą po nim.**

Nie ulega wątpliwości, że śp. Józef Wierzgoń to jedna z najbardziej zasłużonych postaci w dziejach zaolziańskiego śpiewactwa. Tacy rodzą się bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej przekazują swoje posłannictwo w genach. Jednak w rodzinie Wierzgoniów stało się inaczej. Geny muzyczne nadal są tu trwałą wartością. Syna Mariana widzimy z akordeonem w „Kamratkach”, wnuk Michał daje o sobie znać jako znakomity muzyk jazzowy i perkusista po Akademii Muzycznej A. Brucknera w austriackim Linzu, w pieśni zanurzone są jego wnuczki Joasia, Magda i Ewa, a synowa Marta w wirtuozowski sposób radzi sobie z organami.

Jest zatem bardzo smutno, ale i radośnie – nadchodzi Wielkanoc, wstaje z martwych nowe życie, muzyka Wierzgoniów trwa, żyje. Zasiane przez śp. Zmarłego ziarno wykiełkowało.

Daniel Kadłubiec  
pismo „Głos”





**MOC  
DĘTYCH!**

**Zabrzański Festiwal Orkiestr Dętych**

**28 czerwca** (piątek)  
**CHILLOUT**

**17:00 | Szyb Maciej**  
Górnice Orkiestry Dęte  
„Sośnica” dyr. Agnieszka Wajgel  
„Piekary Julian” dyr. Artur Kulka  
„Bolesław Śmiały” dyr. Aleksander Fojcik

- koncerty plenerowe na świeżym powietrzu
- strefa odpoczynku

**29 czerwca** (sobota)  
**ZABAWA**

**17:00 | Strefa Carnall Sztolnia Królowa Luiza**  
Górnice Orkiestry Dęte  
„Pokój” dyr. Jacek Kampa  
„Halemba” dyr. Piotr Szczypioł  
„Bielszowice” dyr. Zygmunt Kliks

- warsztaty rękodzielnicze
- warsztaty edukacyjne
- warsztaty gry na instrumentach dętych
- pokazy multimedialne
- ekstremalne pokazy Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu
- potańcówka!

**30 czerwca** (niedziela)  
**BITWA MUZYCZNA**

**14:00 SEMINARIUM O DZIEDZICTWIE**  
Muzeum Górnictwa Węglowego  
w Zabrzu przy ul. 3 maja 19

**17:00 HAPPENING**  
Plac przy pomniku Braci Górniczej

Górnice Orkiestry Dęte

„Wujek” dyr. Mirosław Kaszuba  
„Bytom” im. Józefa Ślodziyka dyr. Dariusz Kasperek  
Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej w Rabce-Zdroju dyr. Jacek Klinowski  
Orkiestra Dęta Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

- koncerty dzielnicowe: Rokitnica, Mikulczyce, Osiedle Kopernika
- przemarsze gwiazdździe w przestrzeni miejskiej
- spontaniczne prezentacje
- wielka 150 osobowa orkiestra dęta

**WSTĘP  
WOLNY!**



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowe Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024

**Wakacyjna Akademia Kodályowska**  
**Chóralne Prawo Jazdy. Kurs Mistrzowski**

**KURS CZYTANIA  
NUT GŁOSEM  
METODĄ KODÁLYA  
DLA CHÓRZYSTÓW**

zapisy do  
15 czerwca

**Zajęcia prowadzi**  
**DR DOMINIKA LENSKA**  
**z AM w Katowicach**

**KATOWICE**

**1 - 5 lipca 2024, godz. 18 - 20**





# Ogólnopolski Kurs Chorału Gregoriańskiego

W dniach 14-20 lipca, już po raz trzeci we Wrocławiu, odbędzie się Ogólnopolski Kurs Chorału Gregoriańskiego «Convivium Gregorianum», organizowany przez Fundację Lumen de Lumine. SZChO po raz pierwszy jest patronem honorowym tego niezwykłego wydarzenia. Program tegorocznego kursu obejmuje m.in. interpretację chorału gregoriańskiego na podstawie źródeł pisanych z X i XI wieku.

Kursanci będą mogli wziąć udział w codziennej Mszy Świętej sprawowanej po łacinie, celebrowanej w porządku Mszy trydenckiej oraz w porządku posoborowym. W planie przewidziano także śpiewany brewiarz z towarzyszeniem muzyki polifonicznej oraz celebrację Mszy żałobnej Requiem za duszę księcia Henryka Probusa.

Wykładowcami będą absolwenci polskich i zagranicznych uczelni muzycznych: o. Karol Cetwiński OSB, prof. Marta Kierska-Witczak oraz Łukasz Czarowski.

Organizatorzy zapraszają osoby duchowne i świeckie w każdym wieku do wspólnego przeżycia intensywnego tygodnia w atmosferze pracy i modlitwy w historyczno-religijnym centrum Wrocławia.

Dla osób niezamieszkujących we Wrocławiu organizatorzy zapewniają nocleg.

Więcej informacji: [www.scholalumen.pl/kurs-2024/](http://www.scholalumen.pl/kurs-2024/).

Marcin M. Pawlas  
przedstawiciel Schola Gregoriana  
Vratislaviensis Lumen de lumine



**PROGRAM:**

- Codzienna Msza Święta i brewiarz
- Wykłady - 3 poziomy uczestnictwa
- Próby śpiewu - do Mszy i brewiarza
- Renesansowa muzyka polifoniczna w liturgii
- Requiem za śp. księcia Henryka Probusa - msza trydencka

**WYKŁADOWCY:**  
o. Karol Cetwiński (Tyniec, Polska)  
Marta Kierska Witczak (Wrocław, Polska)  
Łukasz Czarowski (Wrocław, Polska)

**INFORMACJE I ZAPISY:**  
Fundacja „Lumen de Lumine”  
tel. 887-877-756  
[fundacja@scholalumen.pl](mailto:fundacja@scholalumen.pl)

**[www.scholalumen.pl/choral-2024](http://www.scholalumen.pl/choral-2024)**

PATRONAT HONOROWY



WSPÓŁORGANIZATORZY



PATRONAT MEDIALNY



# The International Między- tional narodowe Big Band warsztaty Workshops Big Bandowe

19-24 sierpnia / August, 2024

Państwowa Szkoła Muzyczna  
I i II st. im. Józefa Świdra  
w Jastrzębiu-Zdroju

**BIG  
BAND  
ŚLĄSKI**

Dyrektor artystyczny warsztatów /  
Artistic director of the workshops:  
prof. dr hab. Grzegorz Nagórski

facebook.com/StowarzyszenieBigBandSlaski  
kontakt@bigbandslaski.com.pl  
mobile: +48 508 332 935

Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowane ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



PATRONAT  
HONOROWY

PREZYDENT MIASTA  
JASTRZĘBIE ZDROJU

JSWSA

Kelvion

jazzforum





# XVI Śląskie Święto Pieśni Chóralnej Magnificat

W dniach 19-20 października odbędzie się XVI Śląskie Święto Pieśni Chóralnej Magnificat. W jego trakcie zostaną zorganizowane dwa konkursy.

19 października będzie miał miejsce Ogólnopolski Konkurs Chóralny, w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Jednym z warunków udziału w nim jest wykonanie repertuaru składającego się z minimum dwóch, a maksymalnie trzech sakralnych utworów a cappella (nieprzekraczających 13 minut z wejściem i zejściem). Przy czym należy dodać, iż zaprezentowanie twórczości śląskiego kompozytora, jak również wykonanie kompozycji o tematyce maryjnej będzie dodatkowo punktowane. W wydarzeniu mogą wziąć udział jedynie amatorskie zespoły chóralne (których członkowie nie pobierają wynagrodzenia z tytułu koncertowania). Będą one miały możliwość wystąpienia w pięciu różnych kategoriach: chórów jednorodnych, mieszanych, kameralnych, akademickich oraz kościelnych.

Zdobywca Grand Prix konkursu otrzyma nagrodę finansową, zaprezentuje się na koncercie laureatów, a także zdobędzie Nagrodę Specjalną JM Rektora Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach – możliwość koncertowej prezentacji w sali koncertowej Symfonia Akademii Muzycznej.

Co więcej, w dniu wydarzenia odbędą się także warsztaty muzyczne z emisji głosu dla wszystkich chórów, biorących udział w konkursie. Poprowadzi je wielokrotna zdobywczyni nagrody fonograficznej Fryderyk – dr Joanna Łukaszewska.

Liczba miejsc w konkursie jest ograniczona, a zgłoszenia można przysyłać do 1 października, poprzez formularz na stronie internetowej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Oprócz tego, w trakcie trwania festiwalu, będzie miało miejsce jeszcze jedno interesujące wydarzenie: Śląski Konkurs Kompozytorski. Celem wzięcia udziału w nim, należy skomponować wiązanekę lub cykl na bazie śląskiej pieśni ludowej (ze zbioru Adolfa Dygacza), bądź opracowanie utworu chóralnego na bazie pieśni sakralnej, bazującej na tradycyjnych pieśniach kościelnych (zgodnych z wiodącymi śpiewnikami diecezji województwa śląskiego), albo również pieśni ludowej.

Możliwe jest komponowanie na 4-głosowy chór mieszany (SATB) bez divisi lub też 3-głosowy mieszany (SA + głos męski) bez divisi.

Najważniejszym jednak kryterium jakie powinien spełniać utwór, jest użytkowy charakter i możliwość dalszego wykorzystania przez amatorskie zespoły śpiewacze. Zwycięska kompozycja zostanie wydana przez Wydawnictwo ŚZChiO Śpiewak Śląski i publicznie wykonana 20 października 2024, drugiego dnia festiwalu.

Zgłoszenia przyjmowane są do 1 września, także drogą formularza online. Więcej szczegółowych informacji można znaleźć na stronie internetowej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Zapraszamy do udziału.

Eryk Walda  
wolontariusz ŚZChiO

## ŚLĄSKI KONKURS KOMPOZYTORSKI

1.05 – 1.09.2024 r.

## OGÓLNOPOLSKI KONKURS CHÓRALNY

19.10 (sobota) 2024 r.

## FESTIWAL PIEŚNI MARYJNEJ

20.10 (niedziela) 2024 r.

Rok 5.

Katowice, maj 1924.

# ŚPIEWAK Ś

## MIESIĘCZNIK LITERACKO- ORGAN KÓŁ ŚPIEWACZYCH

### Stan kasowy Związku w roku 1923

W 1923 roku, sytuacja finansowa związku była naprawdę trudna. Jednym z głównych wyzwań był spadek wartości marki. Należy zaznaczyć, że wzmożony wysiłek Wydziału Związku intensywnie skupiający się na poszukiwaniu środków (nierzadko kończących się sukcesem) umożliwiających poprawną pracę Związku jest godny pochwały. Jednak nie można było do końca uporać się z problemem. Nieustanne wahania walutowe powodowały sytuację, że ledwo wpłynięte do kasy środki już traciły na wartości. Dodatkowo, im większa była chęć rozsądnego gospodarowania pieniędzmi, tym większe było ryzyko poniesienia straty konkretnie na kursie. Na szczęście, istotnych strat walutowych Związek nie poniósł, ponieważ kasa związkowa była zawsze pusta, zaś posiadaną i możliwą do wydania gotówkę Związek od razu przeznaczał na zakupienie nut.

Niestety, ogromne straty Związek poniósł z winy większości towarzystw własnych. Podczas największych momentów krytycznych, Związek był zdany dosłownie na łaskę Stwórcy. Próżno było szukać pomocy wśród kół, które należały do Związku. W kwietniu poprzedzającego roku, tj. 1922, Zebranie Delegatów Związku podjęło decyzję pobrania jednorazowo składki, która wynosiła 1000 marek dla mężczyzn i 500 marek od kobiet należących do Związku. Ustalono, że płatność powinna być wykonana do 1 lipca 1922 roku. Przy większej mobilizacji towarzystw, wpływy mogłyby wynieść od 6 do 7 milionów marek, co znacznie by poprawiło sytuację finansową Związku. Do momentu wyznaczonego w lipcu terminie, do kasy Związku wpłynęło jednak 1 milion 100 tysięcy marek, a wartość marki obniżyła się w tamtym momencie o 100%. Zaś końca

września wpłynęły 2 miliony 700 tysięcy marek, a wartość marki była już 6 razy niższa. Perturbacje takiego samego typu związane z markami miały miejsce w Związku również ze składkami rocznymi.

Trudna sytuacja wystąpiła także z opłacaniem kosztów druku „Śpiewaka”. Z powodu wahań walutowych, Związek płacił za druk już w momencie odbioru zamówienia, zaś większość towarzystw opłacało należność w czasie kilku tygodni. Zdarzały się nawet sytuacje płatności dopiero po miesiącach. Gdyby w kwestii płatności nastąpiło lepsze współdziałanie między towarzystwami a Związkiem, to Związek miałby większe środki na bieżące potrzeby Biura Związku, a także można by zakupić nuty i śpiewniki taniej z racji większej ilości w zamówieniu. Zestawienia poświadczają, że do kwietnia 1923 roku łącznie, Związek wykazał dochód w wysokości 3 633 007 i rozchód w wysokości 3 595 837 marek niemieckich. Saldo końcowe wyniosło 37 170 marek niemieckich. W przypadku marek polskich: dochód wyniósł 473 629 226, rozchód 465 053 726, a saldo końcowe 8 575 500.

Oprócz środków pieniężnych, wiadomo było także, iż Związek miał pokaźne zapasy nut i śpiewników, a także papieru, materiału biurowego, urządzania biurowe z maszyną do pisania i ręczną maszyną litograficzną. Związek był właścicielem również wielu książek o teorii muzycznej oraz utworów muzycznych. Majątek ten, pomimo trudności w określeniu wartości w czasach wahań walutowych, szacowało się na około kilkanaście tysięcy złotych.

Maciej Dereń  
wolontariusz ŚZChO



Nr. 5.

# ŚLĄSKI

## MUZYCZNY

### NA ŚLĄSKU

#### Stan kasowy Związku w roku 1923

Położenie finansowe Związku było w roku 1923 bardzo trudne. Cała uwaga Wydziału z konieczności skupiona być musiała na wyszukiwaniu funduszy i dochodów w celu utrzymania ciągłości pracy. Wobec nieustannego spadku marki starania te, jakkolwiek uwieńczone pomyślnością, nie miały odpowiednich skutków, gdyż każda suma zaledwie do kasy wpłynęła, już traciła na wartości. Im gorętsze pragnienie oszczędnego szafowania groszem tem większe było ryzyko strat na kursie. Co prawda właściwych strat walutowych Związek nie poniósł, z tej prostej przyczyny, że miał zawsze pustą kasę, a rozporządzalną ewentualną gotówkę obracał natychmiast na zakup nut.

Wprost nieobliczalne straty poniósł Związek jednak z winy większości własnych towarzystw. W najkrytyczniejszych momentach cała organizacja pozostawiona była na losach opatrności i nie znalazła żadnego oparcia w kołach do Związku należących. Służymy dowodami:

W kwietniu zeszłego roku uchwaliło zebranie delegatów w celu zabezpieczenia bytu Związku pobrać jednorazową składkę w wysokości 1000 mk. od członków i 500 mk. od członkiń. Składka ta, która miała być zapłacona do 1-go lipca, mogła przy większej sumienności przynieść 6 do 7 milionów i byłaby niechybnie znacznie finanse Związku poprawiła, gdyby Wydział był mógł na czas podobnym kapitałem rozporządzać. Tymczasem do końca wyznaczonego terminu wpłaciło do kasy zaledwie 25 towarzystw sumę 1.100.000 mk., mimo że wartość marki już wtedy obniżyła się o 100 procent. Do końca września, gdy wartość marki była już przeszło sześćkrotnie niższa, wpłynęło z tego tytułu do kasy ogółem 2.700.000 mk.

Analogicznie miała się rzecz z składką roczną ustanowioną w końcu czerwca na 1200 mk. od członka. Wydział pragnąc koniecznie byt Związku zabezpieczyć, domagał się spłacenia składki rocznej do końca lipca, na co zebranie delegatów w zupełności się godziło. Składka roczna mogła w całości przynieść przeszło 9.000.000 mk. Je-

ŚLĄSKI.

Nr. 5

dnakże do wyznaczonego czasu wpłynęło zaledwie 2.600.000, mimo że składki w końcu terminu płacone znów miały wartość o sto procent niższą. Do końca października, gdy istotna wartość marki obniżyła się już przeszło 16 razy, wpłynęło droga składek rocznych 5½ miliona marek.

Nie inaczej przedstawiała się przez rok cały kwestja „Śpiewaka”. Związek płacił za druk każdego numeru zaraz po odebraniu tegoż a towarzystwa większą częścią przysyłały należność po kilku tygodniach, a nierzadko po kilkakrotnem upomnieniu dopiero po miesiącach, gdy z tak nikłą sumą nic począć nie było można.

Niemą celu wykazywać, jak wobec takiego postępowania zdołaliśmy działalność Związku utrzymać a nawet cały dotychczasowy majątek ocalić. Trzeba to jednak było stwierdzić, gdyż położenie nadal jest krytyczne.

I w bieżącym roku składki nadpływają tak skąpo, że nie sposób nie mieć obaw.

Gdyby wszystkie towarzystwa zrozumiały trudne położenie i nie ociągaly się z płaceniem składki, miałby Związek nietylko stałe gotówkę na bieżące potrzeby biura, ale również kapitał obrotowy na zakup nut i śpiewników w większych ilościach, a więc nabywałby je taniej.

Stan kasy za rok 1923 przedstawia się następująco:

a) marki niemieckie (do kwietnia włącznie)

#### DOCHÓD.

Gotówka z roku poprzed.	50.732,— mk.
z nut i śpiewników	792.450,— „
inne dochody	263.066,— „
drobne doch. w II i III kw.	2.526.759,— „
razem	3.633.007,— mk.

#### ROZCHÓD.

administracja i zaległości z poprzedniego roku	790.000,— mk.
wydatki biurowe	144.790,— „
Śpiewak (dług z poprz. r.)	25.870,— „
nuty	20.300,— „
różne	94.110,— „
drobne rozch. w II i III kw.	2.520.767,— „
razem	3.595.837,— mk.

pozostało saldo w wysokości 37.170 mk. niem.

b) marki polskie.

#### DOCHÓD.

wstępne od nowych kół	1.239.000 mk.
składki roczne	13.519.324 „
danina jednorazowa	7.135.400 „
dochód z Zjazdów	9.056.500 „
Śpiewak	57.206.339 „
sprzedaż nut i śpiewników	216.170.812 „
różne dochody, składki dobrowolne i jednorazowe	169.285.450 „
gotówka z roku poprzedniego	16.401 „
razem	473.629.226 mk.

**ROZCHÓD.**

administracja	175.613.137 mk.
podróże	2.281.240 „
wydatki biurowe	38.320.449 „
zakup nut	230.298.550 „
Śpiewak	13.797.350 „
różne rozchody	4.743.000 „

razem 465.053.726 mk.

gotówki przeszło na rok bieżący 8.575.500 mk.

W zestawieniu wykazuje „Śpiewak“ większy dochód od rozchodu co pochodzi stąd, że uzyskaliśmy druk ostatniego zeszłorocznego numeru wynoszącego kilkadziesiąt milionów, zupełnie darmo.

Zestawienie powyższe należy uzupełnić informacjami o stanie majątkowym.

Wiadomo wszystkim, że Związek posiada znaczne zapasy nut i śpiewników, ustaw. książek kasowych, papieru, materiału biurowego oraz całe urządzenie biurowe z maszyną do pisanie i ręczną maszyną litograficzną. Własnością Związku jest także pokaźna ilość książek treści teoretyczno-muzycznej oraz utworów muzycznych, stanowiących zaczątek własnej biblioteki bardzo potrzebnej. Wartość wyliczonego majątku jest cyframi na razie trudno do określenia. W każdym razie wynosi ona około kilkanaście tysięcy złotych.

**VII. Walny Zjazd Delegatów Związku**

odbył się w niedzielę dnia 6-go kwietnia w auli gimnazjum państwowego w Katowicach. Przebieg zebrania był żywy i harmonijny.

Prezes Związku druh. prof. Imiela powitał zebranych delegatów i gości, a szczególnie przedstawiciela Wydziału Ośw. Publ. przy Województwie, p. wizytatora Miedniaka, który w odpowiedzi wskazał w ciepłych słowach na doniosłą rolę pieśni i towarzystw śpiewaczych, zachęcając do wytrwania w pracy.

Sekretarzem Walnego zebrania wybrany został druh Wilk z Welnowca.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania delegatów, zdał sekretarz sprawozdanie z działalności Sekretariatu i Związku w roku 1923. Po nim przedstawił stan kasowy druh Głowacki. Po stwierdzeniu przez druha Ekerta w imieniu komisji rewizyjnej, że książki kasowe znajdują się w porządku i są prawidłowo prowadzone, udzielono Wydziałowi pokwitowania.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia Wydziału. Wiceprezesem wybrano jednogłośnie pana wizytatora Miedniaka, który urząd przyjmując, przyrzekł siły swoje poświęcić dla sprawy śpiewaczej i takową w miarę możliwości popierać. Radnymi wybrano druha Kowalczyka ponownie, oraz druha Sokołowskiego. Wszyscy trzej wybrani zamieszkują w Katowicach i urzędować będą trzy lata.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali druhowie: Pieprzyca z Katowic, Ligoń z Mikołowa i Kłukowski z Józefowca.

Po dokonaniu wyborów, druh Głowacki przedstawił preliminarz dochodów i rozchodów na rok bieżący. Rozchody wyniosą przypuszczalnie 5000 złp., natomiast dochody przy pobraniu składki rocznej w wysokości 50 groszy od członka 4300 złp. Na pokrycie niedoboru przyrzeka Wydział Związku wynaleźć osobne źródła dochodu. Ożywiona dyskusja, w której z grona delegatów proponowano składkę ustanowić na 60 groszy, aby Wydział uwolnić od kłopotów finansowych, zakończyła się tem, że uchwalono w myśl pierwotnego wniosku Wydziału czyli postanowiono pobierać *składkę roczną w wysokości 50 groszy od członka.*

Przy okazji tej od Wydziału wskazano na to, że niektóre okręgi wbrew ustawom uchwały własne, po części bardzo poważne składki, stwarzając przez to niechęć do uchwalania składek związkowych. Ustawy Związku przewidują w zasadzie składki jednolite związkowe, z których część (10%) przekazuje Związek okręgom. Część ta w każdym wypadku wystarczyć może i powinna na opędzenie portorji i potrzeb biurowych okręgów. Ponieważ innych poważniejszych wydatków okręgi nie mają, a zato Związek ma nierównie większe wydatki nie tylko na administrację, ale również na „Śpiewaka“, zakup nut i t. d. przeto byłoby niesłuszne, gdyby towarzystwa do okręgów takie same składki płacić miały co do Związku. O ile okręgi przypadająca im częścią składek nie mogą pokryć wydatków, winne szukać źródeł dochodów, które stoją w zgodzie z ustawami. W każdym razie byłoby niesprawiedliwe, gdyby Związek lub okręgi poza niezbędnymi składkami na opędzenie wydatków zwyczajnych, chciały gromadzić fundusze kosztem towarzystw.

Po unormowaniu składek druh prezes referował i przedłożył wniosek Wydziału, aby na zjazdach związkowych i okręgowych zniesiono wszelkie nagrody i dyplomy. Sprawa, którą już na zebraniach okręgowych obszernie omawiano, wywołała żywą dyskusję. Mimo, że konieczność reformy obecnego stanu rzeczy uznawano, nie mogli się dotąd niektórzy z myślą zupełnego skasowania nagród oswoić. Okręg katowicki stawiał wniosek, aby nagrody skasowano, ale zato wprowadzono klasyfikację towarzystw. Po gorącym przemówieniu sekretarza, który wskazał na to, że uchwała podobna sprowadziłaby miasto poprawy jeszcze więcej zamieszania i niezgody pomiędzy towarzystwami, a propozycja Wydziału właśnie chce usunąć przyczyny i powody zatargów i niezadowolonia, uchwalono wielką większością że: *„znosi się na zjazdach śpiewaczych wszelkie nagrody“.*

Jedyną nagrodą będzie odtąd tylko uznanie sędziów wyrażone ilością punktów.

Uchwałę zniesienia nagród należy powitać z szczerem uznaniem.

Ponieważ ustawy Związku a zwłaszcza regulamin zjazdowy wykazują coraz bardziej pewne braki, Wydział Związku przewidywał konieczność



posiadanie dokładnych informacji jest dla nas pożądane, upraszamy wszystkie dalsze towarzystwa mające akcje, o doniesienie tego do sekretarj. Związku.

#### ZA WYDZIAŁ.

Prof. Imiela, prezes. Fojcik, sekretarz.

#### Kasa Związku.

Od 21 marca do 1 maja wpłacono następujące kwoty na rachunek składki względnie wstępnego: (w tysiącach marek):

„Wanda“ Brzezinka 1800, „Jedność“ Kol. Olza 1800, „Akord“ St. Chechło 7020, „Słowiczek“ Bytków 16 300, „Jedność“ Knurów 4010, „Słowiczek“ Kostuchna 12 780, „Jutrzenka“ Krzyżkowice za rok 1923 — 6120, „Rota“ Król. Huta 25 200, „Moniuszko“ Świętochłowice 50 000, „Cecylja“ Makoszowy 27 000, „Harmonia“ N. Bytom 60 000. Całą względnie resztę składki za rok bieżący zapłaciły: „Lutnia“ Król. Huta 90 000, „Harmonia“ N. Hajduki 76 500, „Wanda“ Klimzowiec 48 600, „Piast“ N. Hajduki 17 750.

Całkowicie zapłaciły więc dotąd składkę cztery towarzystwa. Rozumiemy, że nie każde towarzystwo jest w stanie zdobyć się na wyrównanie całej sumy. Każde jednakże mogłoby i powinno nadesłać przynajmniej tę kwotę, którą rozporządza, a Wydział byłby od kłopotów uwolniony. Nie może korzystnie wpływać na naszą chęć do ofiarnej pracy, jeżeli nadal mamy w tej tak przykrej kwestji ciągle nalegać i upominać.

*Składka wynosi od członka 50 groszy rocznie, i to od tej liczby członków, która została podana w sprawozdaniu rocznem.*

Na odezwę naszą w sprawie składania ofiar na pomnik Moniuszki w Poznaniu wymienione towarzystwa złożyły następujące sumy: (w tysiącach marek):

Lutnia — Król. Huta 20 000, Moniuszko — Świętochłowice 40 000, Słowiczek — W. Hajduki 50 000, Chopin — Huta Baildona 20 000, Ogniwo — Katowice 75 000, Chór Kolejarzy — Katowice 21 400, Ligoń — Bogucice 20 000, Lira — Bogucice 20 000, Lutnia — Ligota 25 000, J. F. 5 000, Wypiański — Rożdzień — Szopienice 48 000, Moniuszko — Nikisz 40 000, Słowiczek — Mysłowice 23 000, Cecylja — Brzeziny 50 000, Moniuszko — Łagiewniki 35 820, Lutnia — Pszczyna 27 500, Harfa — W. Wisła 25 000, Wiosna — Wodzisław 32 000, Słowacki — Białutów 30 000, Paderewski — Pszów 20 000, Spójnia — Marklowice 10 000, Mickiewicz Tarn. Góry 40 000, Lutnia — Bobrowniki-Rudne Piekary 16 000, Skowronek — Gierałtowice 13 050, Cecylja — Makoszowy 49 250, Polonia Kop. Emy 50 000, druh Kurzawa — Rybnik 30 000, Harmonia — Mikołów 70 000, Sienkiewicz — Mokre 10 000, Jutrzenka — Brzeziny 10 000, Słowiczek Wirek 60 000, Wanda — Bielszowice 10 000, Paderewski — Zgoda 5 994.

Z zebranej kwoty wynoszącej 1.002.014 mk. wysłaliśmy dotąd na ręce komitetu budowy w Po-

znaniu dnia 25. 4. — 500 milj., dnia 7. 5. — 500.400.000 mk.

Jak widać nie wiele towarzystw dotąd składało, ale zato dzięki ofiarności tej małej części zebrała się suma znaczna, która dla komitetu budowy z pewnością będzie pożądana. Koszta budowy wynoszą bowiem miljardy. Składki na pomnik płyną dotąd przeważnie od członków organizacji śpiewających. Oprócz poważnych sum, które zebrała Wielkopolska, nadesłali także Śpiewacy z Ameryki 100 dolarów. Za złożone ofiary w imieniu komitetu budowy serdecznie dziękujemy.

#### ZA WYDZIAŁ.

Głowacki.

Fojcik.

### Zjazd Wszechpolski.

Oprócz pieśni wspólnych, które dla wszystkich uczestników wyznaczył komitet artystyczny Zjazdu. Wydział Związku po uzyskaniu kilku wybornych opracowań utworów górnośląskich wyznaczył również 2 pieśni wspólne, z którymi wystąpią połączone chóry górnośląskie. Dla chórów mieszanych wybrana została pieśń „Miała Kasia Jasia“ prof. Raczkowskiego, dla chórów męskich: „Ach na polu“ St. Kwaśnika.

Blżej ustalony program Zjazdu przedstawia się następująco:

*W pierwszy dzień Zjazdu* dnia 8 czerwca występują Chóry ogólne, a więc wszystkie koła biorące udział w Zjeździe — pozatem chóry okregowe Związku Wielkopolskiego i wspólne chóry śląskie.

Wieczorem raut w sali ratuszowej i zabawy dla członków kół w kilku salach.

*W drugim dniu Zjazdu* nastąpi odsłonięcie pomnika St. Moniuszki — poczem rozpoczną się popisy konkursowe Zjazdu Wszechpolskiego.

*W trzecim dniu Zjazdu* przewidzianem jest zwiedzenie Poznania i jego osobliwości jak i urządzeń miejskich pod fachowem kierownictwem i zebranie przedstawicieli Związków celem omówienia żywotnych spraw.

Na pytanie, jaki będzie udział G. Śląska, dziś jeszcze odpowiedzieć nie można. Przekonaliśmy się, że niektóre towarzystwa podały liczby fantazyjne i dlatego na tych zgłoszeniach polegać nie możemy. Trzeba będzie odczekać, jaki będzie rzeczywisty udział, a po Zjeździe zrobić rachunek sumienia z niektórymi towarzystwami. Znajac dobrze ducha panującego w poszczególnych towarzystwach, nie braliśmy wszystkich zgłoszeń na serio, wszakże takie lekkomyślne zgłoszenia przysporzyły nam wiele pracy i kosztów, co podobno nie oddziaływa dobrze na rozbudzenie ochoty do dalszej pracy.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że *protektorat nad Zjazdem objął p. prezydent Rzeczypospolitej* Wojciechowski. Członkiem komitetu honorowego oraz członkiem Jury jest również prezes Związku naszego druh prof. Imiela.

W dniach 25-27 kwietnia, do Akademii Muzycznej w Poznaniu, zawitali młodzi adepci chórmistrzostwa ze wszystkich uczelni muzycznych w Polsce, by uczestniczyć w XIX Konkursie Dyrygentów Chóralnych im. Stanisława Kulczyńskiego.

Z naszej lokalnej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach wystartowały dwie reprezentantki.

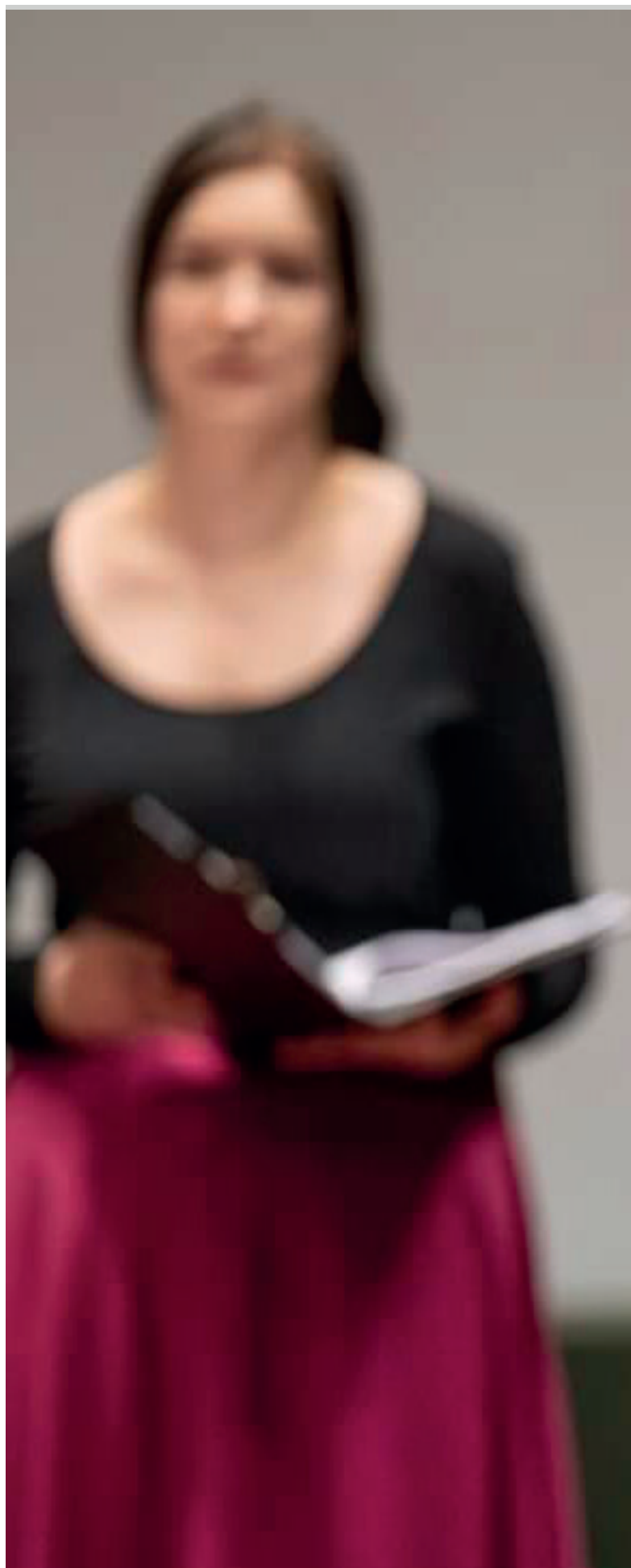
Pierwsza z nich, Małgorzata Łukasik z klasy dyrygentury chóralnej dr hab. Iwony Bańskiej, prof. AM, zdobyła I miejsce oraz nagrody pozaregulaminowe: nagrodę specjalną za metodykę pracy z chórem dziecięcym, nagrodę specjalną za najlepszą interpretację motetu Tomasza Luisa de Victoria, nagrodę specjalną za najlepszą interpretację motetu Francisca Poulenca oraz nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie kompozycji współczesnych w III etapie.

Druga z uczestniczek, Magdalena Nogańska z klasy dyrygentury chóralnej prof. dr hab. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody, została półfinalistką konkursu. Obie dyrygentki postanowiły podzielić się przeżyciami, których doświadczyły podczas tego wyjątkowego wydarzenia.

**Magda:** Gosiu, przedstaw proszę, jaką formę miał tegoroczny Konkurs Dyrygencki, w którym ostatnio brałyśmy udział?

**Gosia:** Konkurs składa się z trzech etapów. Etapy podzielone są na dwie części, a w każdej z nich występuje inny chór warsztatowy. W pierwszej części każdego etapu uczestnicy konkursu pracowali nad tym samym utworem, natomiast kompozycje wykonywane w drugiej części były losowane podczas wieczoru poprzedzającego dany etap. W pierwszym dniu zmagaliśmy się z Chórem Dziewczęcym Poznańskiej Szkoły Chóralnej Jana Kurczewskiego oraz z Chórem Ogólnouczelnianym Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego

## Konkurs Dyrygencki w Poznaniu – opowieść uczestniczek zza kulis







Małgorzata Łukasik, fot. Bartosz Seifert

w Poznaniu. W drugim etapie konkursu pracowaliśmy najpierw nad dziełem z zakresu muzyki dawnej – „O magnum misterium” Thomasa Luisa de Victorii – wraz z Zespołem Wokalnym Instytutu Dyrygentury połączonym z Zespołem Muzycznym dla Praktyk Studenckich Instytutu Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu. W drugiej części tego etapu prezentowaliśmy interpretacje motetów Francisca Poulenca, wykonywanych przez Chór Kameralny Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy. W ostatnim trzecim etapie w obu częściach uczestnicy pracowali nad prawykonaniem „Psalmu 56” Michała Plichty wraz z Chórem Kameralnym Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu oraz interpretacją utworów polskich kompozytorów współczesnych z Chórem Kameralnym Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi.

**Gosia:** Magdo, na czym polega uczestnictwo w tym konkursie?

**Magda:** Przede wszystkim oceniana jest praca dyrygenta z chórem. W przypadku chóru dziewczęcego było to nauczanie utworu od podstaw z uwzględnieniem zagadnień z emisji głosu. Warto wspomnieć, że cały cykl „Pieśni na chór dziecięcy” autorstwa Stephana Johannes Waltera został stworzony specjalnie na potrzeby tej edycji konkursu. W dalszych etapach praca polegała głównie na przekazaniu chórowi swojej interpretacji danej kompozycji. Każdy uczestnik był oceniany pod względem takich kryteriów, jak: wykonanie utworu zgodne z partyturą, technika dyrygencka, zdolność posługiwania się własnym głosem, trafność doboru ćwiczeń emisyjnych, umiejętność posługiwania się kamertonem, wrażliwość na intonację i środki wyrazu artystycznego, umiejętność nawiązania kontaktu z zespołem, znajomość formy i stylu, a także skuteczność próby. Z tego względu przygotowania do konkursowych zmagani były niesamowicie złożone, a ponadto wcześniej nie miałyśmy niestety możliwości pracowania z chórem nad wielością utworów z wyznaczonego repertuaru. Do dyspozycji zostawał więc zapis partyturowy i własna wyobraźnia.

**Gosia:** Zgadza się z Tobą, z pewnością wcześniejsze pochylenie się nad tymi utworami, mając do dyspozycji kontakt z zespołem, stanowiłoby dla nas duże ułatwienie. Tak naprawdę wszystkie te utwory słyszałyśmy na żywo pierwszy raz w trakcie konkursu. Przygotowania były więc bardzo intensywne. Magdo, czy odczułaś to również w taki sposób?

**Magda:** Oczywiście. Przygotowania do konkursu były nie tylko pracochłonne, ale także dość długie. Zgłosiłyśmy się na konkurs pod koniec stycznia, a przesłuchania odbyły się w ostatnim tygodniu kwietnia. Reasumując, z jednej strony miałyśmy aż, a z drugiej zaledwie trzy miesiące, aby przygotować 21 utworów. Taka sytuacja wymagała od uczestników bardzo dobrej znajomości całego programu konkursowego, aby przed samą prezentacją poczynić jedynie ostatnie szlify.

**Gosia:** Również dojrzewanie interpretacji oraz pomysły na jej przekazanie zespołowi przychodziły z upływem czasu. Podczas licznych konsultacji z naszymi Profesorkami utwory stopniowo nabierały swego docelowego kształtu. Myślę, że przygotowania były wszechstronne, ponieważ nie tylko pochylałyśmy się nad interpretacją zadanych utworów, ale także rozwijałyśmy się pod kątem pracy z kamertonem. Z naszymi Profesorkami zastanawiałyśmy się nad sposobami i strategią pracy z chórem w kontekście wszystkich przewidzianych regulaminem utworów.

**Magda:** Omawiałyśmy także problemy i trudności wykonawcze, które mogły się pojawić w trakcie konkursowej prezentacji. Musiałyśmy jednak mieć na uwadze fakt – zwłaszcza w etapach, gdy utwór był znany zespołowi – że wylosowana przez nas kompozycja może zabrzmieć zupełnie inaczej, niż sobie to wcześniej wyobrażałyśmy.

**Gosia:** Oczywiście, było to zetknięcie się z trudną rzeczywistością. Należało być przygotowanym na każdy scenariusz owej próby, co wymagało od nas dużej elastyczności, aby mieć w zanadrzu wiele różnych pomysłów na pracę nad poszczególnymi utworami.

**Magda:** Gosiu, a jak się czułaś w trakcie przesłuchań? Jakie emocje Ci towarzyszyły?

**Gosia:** Myślę, że najtrudniejszym momentem było dla mnie zetknięcie się z chórem dziewczęcym w pierwszym etapie. Wtedy już samo oczekiwanie na moje pierwsze wystąpienie, a potem wejście na estradę było bardzo stresujące. Myślę, że brawa na początku dodały mi dużo otuchy. Wiele osób na widowni nas wspierało, przybyli nasi znajomi i bliscy. Dzięki temu z każdą minutą czułam się coraz pewniej. Emocje towarzyszyły mi również zaraz po zakończeniu pracy nad utworem. Zadawałam sobie pytania, czy to, co zrobiłam, było dobre oraz czy nie zaszkodziłam dzieciom, zamiast im pomóc. Na pewno po każdym etapie byłam zmęczona psychicznie i fizycznie. A Tobie, Magdo, jakie towarzyszyły odczucia?



**Magda:** Im bardziej zbliżał się termin konkursu, tym byłam bardziej podekscytowana, jednak trzy ostatnie dni przed owym „maratonem” były czasem oczekiwania w dosyć dużym stresie. Przed samym wejściem na estradę również się denerwowałam. Jednak wcześniej na spokojnie się rozśpiewałam i zrobiłam ćwiczenia oddechowe. Podobnie jak Ty, idąc w stronę zespołu, czułam taką dobrą energię, a poszczególne chóry były bardzo wspierające na każdym etapie, niezwykle czujne na uwagi dyrygenta. Tak samo od naszych znajomych i przyjaciół z widowni było odczuwalne, że wszyscy nam kibicują i trzymają kciuki. To było bardzo miłe. Z momentem wejścia na estradę stres mijał i przychodziło duże skupienie.

**Gosia:** Czy napotkałaś jakieś trudności, które musiałaś pokonać w trakcie przesłuchań? Jakie one były?

**Magda:** Na pewno taką trudnością był fakt, że do końca nie wiedziałyśmy, jak te chóry śpiewają i w jaki sposób pójdzie praca, którą sobie założyłyśmy. Dla mnie najbardziej stresująca była presja czasu, ponieważ na każdy z etapów miałyśmy 15, 20 lub 30 minut. Pracę trzeba było dobrze sobie rozplanować. Jednak dużo również zależało od chóru, jego przygotowania, a także kolejności, którą wylosowałyśmy. Ja wylosowałam akurat taką, że za każdym razem byłam tuż przed przerwą, dlatego wiedziałam, że będę musiała zaktywizować chórzystów przed rozpoczęciem pracy nad utworem, ponieważ mogli już czuć się zmęczeniu.

**Gosia:** Zgadzam się z Tobą, trzeba było reagować na potrzeby chórzystów. Dla mnie ważne było pierwsze wejście i pierwsze słowa do chóru. To była dla mnie trudność, żeby się przełamać i pokazać od samego początku swoją pewność i to, że miałam pomysł na wylosowany utwór. Trzeba było być jednocześnie przywódcą, ale i osobą, która jest dla zespołu pomocą. Dużym wyzwaniem była dla mnie również kwestia komunikacji, jej klarowność i skuteczność, aby również słowami poruszyć wyobraźnię chórzystów.

**Magda:** To prawda, miałyśmy mało czasu i nie tylko my nie znałyśmy zespołu, ale również chórzyści nie znali nas, a co za tym idzie - naszego sposobu pracy. Kiedy na co dzień pracujemy z naszymi zespołami, to rozumiemy się nawet bez słów. Czasami jednak słowa mogą postawić mur między dyrygentem a chórzystami. Mając taką świadomość, istotne było, aby komunikacja była uniwersalna, a zarazem trafna, by w jak naj-

krótszym czasie osiągnąć to, co sobie zaplanowałyśmy.

**Gosia:** Magdo, a jakie były Twoje strategie podczas przesłuchań, aby osiągnąć właśnie to, co sobie zaplanowałaś?

**Magda:** Na pewno częścią mojej strategii była chęć wprowadzenia dobrej energii oraz atmosfery sprzyjającej życzliwemu kontaktowi i oczywiście uśmiech – to przede wszystkim. Ale też starałam się często patrzeć na zegarek, aby nie zatrzymać się za długo w jednym fragmencie utworu lub w problemie. Pewne aspekty pracy trzeba było postawić jako priorytet. Oprócz tego, tuż przed wejściem na estradę, miałam 5 minut tylko dla siebie, aby się wyciszyć i poukładać myśli. A jak było u Ciebie?

**Gosia:** Moja strategia polegała na tym, aby chórzyści poznali kluczowe miejsca w utworze i byli świadomi formy kompozycji, żeby zrozumieli, jak ta forma wpływa na moją interpretację. Chciałam, żeby chórzyści poprzez muzykę uruchomili swoją wyobraźnię i jednocześnie, abym mogła te ich wyobrażenia kształtować. Moją pomocą było również wcześniejsze zapisanie sobie w partyturze dźwięków do podania z kamertonu w konkretnych fragmentach utworu oraz wyćwiczenie ich przed wejściem na estradę. Chciałam uniknąć sytuacji, w której stres wiązałby się z podaniem przeze mnie złych dźwięków. Do tego starałam się, aby przed końcową prezentacją utworu powrócić do głównej idei tego dzieła, aby ona przyświecała chórzystom w trakcie całego wykonania.

**Magda:** Mnie też pomógł zamysł, aby na początku skupić się nad architektoniką utworu, a jeśli starczy czasu, to popracować nad szczegółami. Podobnie jak Tobie, zależało mi, by przed finalnym wykonaniem towarzyszyła chórzystom główna myśl utworu i stosowne do niej emocje. Jeśli chodzi o podawanie dźwięków z kamertonu, to moim sposobem było wybieranie do powtórzeń bezpiecznych intonacyjnie miejsc, gdyż wiedziałam, że jeśli podam złe dźwięki, to mogę się zestresować i wybić z koncentracji, a na to nie było czasu. Wolałam przećwiczyć trochę dłuższy fragment, rozpoczynając od miejsca w partyturze, w którym podając dźwięki czułam się pewnie.

**Gosia:** A czy miałaś przed przesłuchaniem, oprócz oddychania, jakieś sposoby na treść?

**Magda:** Na pewno pomocna dla mnie była możliwość skorzystania przed przesłuchaniem z odrębnej sali. Dawało mi to sposobność, aby w ciszy ułożyć swoje myśli. Najpierw potrzebowałam się rozśpiewać,



Magdalena Nogańska, fot. Bartosz Seifert

co pomagało mi w opanowaniu emocji, ponieważ dzięki temu wchodziłam w pewien schemat i moje ciało czuło się bezpiecznie. Wtedy również wyrównywał mi się oddech. Taka porządna rozgrzewka pomagała mi uzyskać kontrolę nad głosem, aby w trakcie przesłuchania jak najlepiej pokazać to, w jaki sposób chórzystki mają zaśpiewać dany fragment. Gdy przed moim występem miałam jeszcze trochę czasu, to dyrygowałam sobie wylosowany utwór ze stoperem, aby wiedzieć, ile trwa jego wykonanie w całości. Stałam się także zwizualizować początek mojej próby i mówiłam na głos kwestie, które chciałam poruszyć podczas pracy z chórem. Miałam przygotowaną także wodę, chusteczki, tabletki na gardło, kamerton. Ta cała otoczka pomogła mi wejść w przesłuchanie pewnym krokiem. A jak było u Ciebie?

**Gosia:** Podobnie jak Ty, wizualizowałam sobie próbę i dyrygowałam trudne dla mnie miejsca w utworze. Wcześniejsze ustawienie minutnika dawało mi spokój, gdyż widziałam przed sobą upływający czas. Bardzo pomagało mi również wewnętrzne powtarzanie, że przyjechałam otwarta na to, co się wydarzy. Traktuję to przesłuchanie jako spotkanie, podczas którego wspólnie ćwiczymy dany utwór i staramy się znaleźć jego muzyczne piękno. W trakcie przesłuchań bardzo dużo dawało mi przyznawanie się przed chórzystkami do błędów, które popełniałam w trakcie pracy. Pomagało mi to uspokoić się i nie stresować się więcej swoimi pomyłkami.

**Magda:** Mnie zdarzyło się nauczyć dzieci złego rytmu. Na szczęście szybko zorientowałam się i przeprosiłam za mój błąd, natomiast chórzystki bardzo szybko podchwyciły dobrą wersję ćwiczonego fragmentu. Miałam także podobny stosunek do przesłuchania jak Ty, Gosiu. Uważałam, że jest to muzyczne spotkanie człowieka z człowiekiem. Chciałam cieszyć się tym, że możemy razem popracować, a co z tej pracy wyniknie, to była wartość dodana.

**Gosia:** Czy przygoda związana z konkursem nauczyła Cię czegoś szczególnego?

**Magda:** Myślę, że wielu rzeczy. Przede wszystkim nabrałam większej pokory do partytury, zupełnie inaczej teraz na nią patrzę. Myślę, że ilość utworów, jaką musiałyśmy przygotować w tak krótkim czasie, dała mi znaczne przyspieszenie w zdobywaniu doświadczenia. Mam teraz większą biegłość w przygotowaniu utworu i z większym spokojem oraz innymi sposobami do niej podchodzę. Na naszych studiach, w trakcie zajęć z dyrygentury, prowadzimy muzykę graną nam przez akompaniatorów na fortepianach. W taki sposób zdaje się też egzamin. Konkursowa przygoda nauczyła mnie, że od tej pory na egzaminie, stojąc na podium dyrygentkim przed komisją i słysząc brzmienie fortepianu, w mojej głowie naprawdę będę widziała i słyszała chór.

**Gosia:** Pewnie, taka zmiana nastawienia jest dobra. Dzięki temu nie czujemy się tacy odrealnieni od rzeczywistości, która nas czeka po stu-



diach. Ja za to w swojej pracy z różnymi zespołami skupiałam się często bardziej na kwestiach technicznych, aby szybko osiągnąć dobre efekty. Właśnie dlatego nie poświęcałam zbyt wiele uwagi przestrzeni interpretacji utworu i była ona u mnie słaba. Proces przygotowań do konkursu nauczył mnie tego, że wyobrażenia może bardzo wpływać na emisję, technikę wokalną oraz inne elementy wykonawstwa chóralnego.

**Magda:** Myślę, że fakt, iż były tam obecne osoby z innych uczelni muzycznych w Polsce, również poszerzył nasze myślenie. Dzięki rozmowie z jurorami już po konkursie okazało się, że w innych polskich ośrodkach akademickich nieco inaczej traktuje się poszczególne aspekty w muzyce chóralnej. Dobrze było nad tymi różnicami się pochylić i sobie uświadomić, że „co kraj, to obyczaj” – w różnych środowiskach często liczą się różne gusta.

**Gosia:** Czuję, że ten konkurs nie jest zamkniętym dla nas etapem, ale motywacją do dalszej pracy. Otwierają się kolejne drzwi, aby podążać po nowych drogach, poszukiwać nowych pomysłów.

**Magda:** Czy w związku z tym postrzegasz teraz siebie jako nowego, przemienionego dyrygenta?

**Gosia:** Myślę, że tak. Najbardziej w trakcie konkursu obawiałam się pokazania prawdziwej siebie. Na co dzień jestem osobą impulsywną. Nie wszystkim praca z taką osobą odpowiada, często jest to dość męczące doświadczenie. Na początku konkursu walczyłam ze swoim usposobieniem, ale to nie było dobre. W trakcie jego trwania przemieniające było dla mnie zaakceptowanie swojej osobowości jako dyrygenta, która jest indywidualna, ale dobra. Ważnym było również uświadomienie sobie, że każdemu chórzyscie odpowiada inny sposób pracy i nie oznacza to, że mój sposób jest gorszy. Ta akceptacja dała mi dużo siły i odczułam taki wewnętrzny spokój. A Ty, Magdo, jak teraz postrzegasz siebie?

**Magda:** Ja również bardziej poznałam siebie i już nie będę się bała być sobą. Było to ciekawe doświadczenie pod względem odczuwania presji czasu i umiejętności gospodarowania nim. Uświadomiłam sobie, że nie nad wszystkim trzeba się skupiać na jednej próbie, czasem warto coś odpuścić, dać temu czas. Zrozumiałam, że praca nad interpretacją jest cenna i często pomaga w wykonaniu utworu ukryć drobne niedociągnięcia techniczne. Wróciłam z tego konkursu odmieniona. Myślę, że było warto w nim uczestniczyć i gdybym nie spróbowała, to wiele bym straciła. Nie przesłabym tego procesu, tej przemiany myślenia. Wydaje mi się, że zrozumiałam to, co w pracy z chórem jest naprawdę ważne.

**Gosia:** Trzy dni intensywnej pracy z chórami były warte spróbowania. Trzeba było wykorzystać tę szansę, w rezultacie której miałyśmy możliwość pracy ze wspaniałymi zespołami. Magdo, czy zachęciłabyś kogoś do uczestnictwa w tym konkursie?

**Magda:** Myślę, że jak najbardziej. Jednak konkursy nie są dla wszystkich. To jest wielki stres, chociaż przede wszystkim świetne wyzwanie. Takie zadania specjalne są potrzebne, żeby zdobywać kolejne szczyty i wspinać się na drodze naszego rozwoju. Myślę, że jeżeli ktoś wykazuje takie chęci, to naprawdę warto. Dobrze też w tym miejscu pochwalić organizatorów, z którymi mieliśmy bardzo dobry kontakt, a oni sami pomagali i wspierali nas. Każdy z nich to dyrygent, dlatego dobrze wiedzieli, z czym wszyscy się mierzyliśmy.

**Gosia:** Czuliśmy się przez organizatorów zaopiekowani. Myślę, że także chętnie bym kogoś zachęciła. Jeśli ktoś pragnie spróbować czegoś nowego i nie boi się poświęcić czasu na pracę, to serdecznie polecam.

**Magda:** Uważam, że jest to również ciekawy konkurs do obserwowania. Gosiu, jak myślisz?

**Gosia:** Zgadzam się z Tobą. Miałyśmy możliwość obserwacji poprzedniej edycji tego konkursu w 2022 roku. To bardzo otwierające doświadczenie. Mogłyśmy poznać różne sposoby pracy z chórem oraz odmienne podejście do techniki dyrygenckiej, które bywa równie skuteczne. Mogłyśmy także przewidywać, co same byśmy zrobiły w danej sytuacji podczas przesłuchania. To wzbudza myślenie kreatywne. Czy takie doświadczenie dało Ci coś w przygotowaniach do tej edycji?

**Magda:** Myślę, że dzięki niemu wiedziałam, jak wygląda ten konkurs oraz pod jakim kątem się przygotować. Jest to dobre doświadczenie nie tylko dla dyrygentów, ale również dla miłośników chóralistyki, chórzystów, kompozytorów. Jednocześnie stajesz się nie tylko jurorem, ale też utożsamiasz się z chórzystami, którzy siedzą na estradzie. Czasem to, co powiedział inny dyrygent, wpływało emocjonalnie również na mnie. Czułam wtedy, że staję się częścią procesu przygotowań nad utworem. Uczestnicy tworzą ogromny wachlarz osobowości. Atmosfera tego konkursu jest fantastyczna i jestem przekonana, że było to wspaniałe spotkanie naszej wielkiej chóralnej rodziny. Zachęcam więc do śledzenia kolejnych edycji!

**Gosia:** Dziękuję Ci, Madziu, za rozmowę i za wspólne uczestnictwo w konkursie.

**Magda:** Również ja Ci dziękuję. Byłyśmy w tym razem i przeszłyśmy tę drogę wspólnie.

*Małgorzata Łukasik  
Magdalena Nogańska  
studentki I roku studiów II stopnia  
na specjalności dyrygentura chóralna  
w Akademii Muzycznej im. Karola  
Szymanowskiego w Katowicach*

# Regijōnalnō roztōmajtość ślōnskij gōdki a jeji kodyfikacyjō

– spoziyrani refleksyjnych używōczōw w kōntekście jynzykowej rewitalizacyje



Kamil Czaiński, fot. materiały własne



## Abstrakt

Tyn artikel ôpisuje jynzykowe ideologije, co sie tykajom kodyfikacyje ślōnskij gōdki choby jednego z potencjalnych nōczyń jeji rewitalizacyje. Miyndzy nejwiynksze wyzwania w tym kōntekście nōleży wielość żywych lokalnych ôdmian. Na grōncie pogłymbiōnych wywiadōw ze tak mianowanymi refleksyjnymi użytōwczami jynzyka, tj. aktywistami, piszōncymi perzōnami, liderami lokalnych społeczności atp. ze wszystkich subregijōnōw Gōrnego Ślōnska pokōżano je szeroki spektrum przeświadczyń, co fōngujom we ślōnskij społeczności naōbkoło tyj problematyki.

Tyn artikel powstał w rōmach grantu ôd Nōrodowego Cyntium Nauki SONATA BIS, „Jynzykowō roztōmajtość w Polsce: kolateralne gōdki, działania dlō gōdek a kōncceptualizacyjō zbiorowyj idyntyfikacyje” (2020/38/E/HS2/00006).

Ōryginalnie ôpublikowano byō we *Living Languages* 3(1), 237–262, wydōwca: University of Massachusetts Amherst; <https://doi.org/10.7275/livinglanguages.2008>.

## 1. Stymp

Za ôstatnich pōrānōście lōt widzimy na Gōrnym Ślōnsku dynamiczny rozwōj działań, kiere sie wpi-sujom w ruch jynzykowego a etnicznego ôżywyńiō (linguistic and ethnic revival). Tyn ruch zaczynty we 60. latach XX stolecio przyniōs zwiynkszyni samoświadōmości czōnkōw myrśsościowych kultur a powiyd jeich reperezjantōw ku głośnyemu dowo-łowaniu sie respektowaniō swoich rehtōw, w tym co sie tykō przōdzij zmarginalizowanych – a bezto dzisio zagroźonych stracynim sie – gōdek (Dołowy-Rybińska, 2010: 49). Ekspansyjō literatury po ślōnsku, co wyszła daleko za folklorystyczno-ludyczne rōmy, wynsi ślōnskij mōwy do publicznego przestrzyna-stwa a roztōmajtych form kulturalnyj twōrczości, jak tyż sformowani sie etniczno-jynzykowyj idyntyfikacyje Ślōnzōkōw, ôd czego wyrazym sōm deklaracyje w cynzusach<sup>1</sup>, pokazujom na to, iże drzynnō mōwa Gōrnego Ślōnska przekroczyła definicyjne granice dyalektu i idzie jā nyzaleznie ôd dōwnijszych klasyfikacyji uznōwać za ôdrymbnō ôd polskij (Jaroszewicz, 2019; por. tyż Wyderka, 2014).

Z tym je skuplowanō problematyka kodyfikacyje gōdki. Siyła gōrnoślōnskich aktywistōw podkry-ślō, iże bez nij niyma moźne zwyrtyni jynzykowyj pōmiany (reversing language shift, ôb. Fishman, 1991) na Gōrnym Ślōnsku. Coby sie gōdka dlō na-stympnych pokolōy ganc nyz stracyła, coby mōgła dostać ôficyjalny sztatus, coby jā szło uczyć we szkole – musi mieć podle nich ustalōnō sztandardowō wer-syjō (por. Michna, 2019). Miyndzy nejpopularniejsze

argumynta protiwnōleży ale wielość jeji regijōnal-nych ôdmian. Spōmnijmy aby medyjalne wypowiedzi Marie Pańczyk: Mamy kilkanaście odmian gwa-rowych, a stworzenie z nich jednego języka uważam za kompletne nieporozumienie (Pustułka, 2011); abo Jana Miodka: Kapitałem dialektu śląskiego jest jego mozaikowość. Na ten dialekt śląski składa się kilkadziesiąt gwar. Próba kodyfikacji będzie zawsze z krzywdą dla którejś z tych gwar. Nie dajmy się zwa-riować (Semik, 2011).

Regijōnalnō roztōmajtość gōdki je fakty, kie-ry bierom pod rozwōgā zwolynnicy kodyfikacyje a szukajom pasownych rozwiōnzań. W roku 2009 reperezjantciō ferajōnōw „Tōwarzistwo Piastowaniō Ślōnskij Mōwy DANGA”, „Pro Loquela Silesiana” a „Przymierze Śląskie” społym ze profesorkōm Jolan-tōm Tambor trefyli sie w Cieszynie a zrychtowali pra-widła interdyjalektalnego ślōnskigo szrajbōnku, co je terōz wszechōbecnie mianowany „ślābikōrzowym szrajbōnkym” (podug Gōrnoślōnskigo ślābikōrza, piy-rszyj w nim wydanyj publikacyji ze 2010 roku) a stoł sie w nastympnyj dekadzie nejpopularniejszym spůsobym zōpisu użytowanym ôd ślōnskich autorōw (Jaroszewicz, 2023) – je w nim tyż pisany tukej tyn artikel. Fest wāżnym krokym na ceście ku sformo-waniu literackij normy ślōnskij gōdki je publikacyjō Zasady pisowni języka śląskiego. Studium norma-tywne ôd Henryka Jaroszewicza, co wyszła we 2022 roku a juź we stympie deklaruje zamiōr „pełnić funk-cyjō jynzykowego mustra, normatywnego pōnktu ôdniysiyniō, co go trza mieć przy tworzyniu tekstōw po ślōnsku”. Autōr ôpar sie ô analizā 44 ôd siebie ôbranych literackich tekstōw, a na tyj bazie wydzielōł „mustrowō normā”, co ôbjyna przede wszystkim formy, kiere wystympujom we spōłczesnyj mōwie katowskij kōnurbacyje, jak tyż „fakultatywnō normā”, do keryj wrachowōł niykierze charakterystyczne cychy inkszych ôdmian, ôsobliwie z ôpolskiego a rybnickigo subregijōnu (Jaroszewicz, 2022). Chociōż wyżyj spōmniane znōdło srogi ôdzew we ślōnskij społeczności, nyz lza pedzieć, iże problem kodyfi-kacyje – jak samego ôd nij cweku, tak kōnkretnych rozwiōnzań – je zawarty. Dyskusyjō ôstowō żywō a kōnfrōntujom sie w nij roztoliczne jynzykowe ideolo-gije (language ideologies). Tyn termin, wkludzōny do socyjolingwistyki ôd Michaela Silversteina, ôznaczo podug klasycznyj definicyje „koźdy zbiōr forsztelōn-kōw ô gōdce formułowany ôd użytōwczōw gōdki choby racyjōnalizacyjō abo uzōsadniyni doziyranyj struktury gōdki a jeji użytciō” (Silverstein, 1979: 193), a w nejszyrszym synsie ajnfach wszyscy „postawy, ôpinije, przeświadczynia abo teoryje, co mōmy na tymat gōdki” (Ahearn, 2012: 20). Mogom słōżyć uzō-

<sup>1</sup> W roku 2021 467,1 tys. ludzi w Polsce zadeklarowało, iże ôd nich „gōdkōm kōntaktōw w dōma” je ślōnskō, z tego dlō 54,9 tys. ludzi ôna je jedzinō. Nōrodowość ślōnskō we tyn sōm czas zadeklarowało 596,2 tys. ludzi, z tego 187,4 tys. za jedzinō (Głōwny Urzād Statystycz-ny, 2023). W Czeskij Republice pytani sie tykało „rodnij

mōwy” – ślōnskō zadeklarowało yno 1805 perzōnōw (dalszych 49,7 tys. polskō, co w niykierych przypōdkach może być inkszym mianym dlō tych samych jynzyko-wych ôdmian). Nōrodowość ślōnskō zadeklarowało 31,3 tys. ludzi, z tego 12,4 tys. za jedzinō (dane podle tabulek Veřejná databáze ČSÚ, <https://vdb.czso.cz/vdbvo2/>).

sadnianiu prawości ymancypacyjnych postulatów społeczności, jak tyż blokowaniu takich aspiracji. Mogom być uświadomiöne abo niy, a jedyn człowiek może dōwać za prōwdā roztōmajtym ideologijōm, aji wzajemnie sprzecznym. Pojyni jynzykowych ideologiji je ősobliwie ważne dlō zagroźonych gōdek bezto, że pōmiana tych, co majōm szkodliwy ajnflus na jejich witalność, je tajlōm procesu rewitalizacyje (Chromik, 2014). Jako zmiarkowōł Paul Kroskryty, dlō sukcesu tego procesu trza ideologicznego wyklarowaniō (ideological clarification), to znaczy ősioŋgnyc kōnsensus postrzōd wszystkich, co sie ich rewitalizacyjō gōdki tykō, abo chocia akceptowalny poziōm różnice poglōndōw, kiery niy brymzuje rewitalizacyjnych działań (Kroskryty, 2009: 73).

Tukej tyn artikel mō pokōzać bajszpile jynzykowych ideologiji, co fōngujōm w gōrnoślōnskiej społeczności, a tykajōm sie przimo tymatu regijōnalny roztōmajtości gōdki i możebności její kodyfikacyje. Ōpiyrōm sie ō wywiady, co powstały miyndzy lipniym 2022 a marcym 2023 w rōmach grantowego projektu „Jynzykowō roztōmajtość w Polsce: kolateralne gōdki, działania dlō gōdek, kōncypualizacyjō zbiorowyj idyntyfikacyje” realizowanego we Instytucie Slawistyki Polskiej Akademije Nauk. Idzie ō multiarealny projekt, kierego cyłym je podszukani etnolingwistycznyj witalności w piynciōch regijōnach Polski, kaj sōm tradycyjnie używane tak mianowane kolateralne gōdki (gōdki typologicznie podane na polskō, co ōd nich sztatus dyjalektu abo ōdrymbnyj mōwy je przedmiotym spiyrək, ōb. Wicherkiewicz, 2014): na Gōrnym Ślōnsku, Kaszubach, Mazurach, Podhalu a Podlasiu. Ōkrōm tego użōlech materyjō zbiyrano na terynie Czeskiej Republiki do rychtowanyj włōsnyj dysertacyje. Cołkym podszukōnkowō materyjō tworzi 88 wywiadōw zrobiōnych we wszystkich subregijōnach Gōrnego Ślōnska. Respōdyntami a respōdyntkami byli ludzie różnego wieku (18–85), bildōnku, etnicznego pochodzyniō a nōrodowościowyj idyntyfikacyje, poziōmu znajōmości gōdki a jynzykowych praktyk, jak tyż stopnia zaangażowaniō we ślōnskō tymatykã: ōd twōrcōw a aktywistōw wszechōbecnie znōmych we regijōnalistycznym strzodowisku aże do ludzi blank niyzaangażowanych, przy czym srogō tajlã tworzi istnō postrzedniō kategoryjō, kaj mogymy wrachowã do przykładu lokalnych animatorōw kultury, autorōw piszōnych we swoich lokalnych ōdmianach ślōnskiej gōdki, strzodowisko konkursōw gwarowych, czōnkōw internetowych dyskusyjnych grup a tak dalij.

Skuli ōbjyntościowych możebności tukej tego artikla skōncyntrujã sie w mojim rozwōzaniu na piy-

rszyj a trzecij grupie, kiere cuzamyn idzie zmianowã „refleksyjnymi użytōwcami gōdki”, a co ich idzie brã za perzōny, co majōm nejwiynkszy potencyjōł ajnflusowã jynzykowe chowani społeczności.

2. Potajlowani ślōnskiej gōdki – teoretyczne wejzdrzyni

Egzystuje pōrã kōncypcyji potajlowaniō ślōnskiej mōwy na dyjalekta. Stanisław Bãk zaproponowōł za podstawowe dzielyni na nōrzecza połedniowoślōnski, do kierych nōleży grupa czadeckō<sup>2</sup> a cieszyńskō, a nōrzecza pōłnocnoślōnski. Cieszyńskō grupa sie dalij dzieli na pōłnocnowschodniocieszyńskō a zachodniocieszyńskō, kaj do tyj drugij wrachowōł aji jablōnkowskō a laskō ōdmianã<sup>3</sup>. Pōłnocnoślōnski nōrzecza sie dalij dzieli na grupã strzodkowoślōnskō a pōłnocnoślōnskō wynżyjszego synsu. Strzodkowoślōnski ōdmiany to sōm: niymodlińskō, prudnickō/gogōweckō, kozielskō, glywickō, strzeleckō, ōleskō a wschodni pōs ślōnsko-małopolskiego pograniczō. Za pōłnocnoślōnski Bãk zaklasyfikowōł ōdmiany na terynie historycznego Dolnego Ślōnska a na ślōnsko-wielkopolskim pograniczu, dzisio pewnikym wymarte<sup>4</sup>: namysłowskō, sycowskō, hazōckō, chwalimskō a ze wsi Brynno (Bãk, 1971: 12). Inakszy wyglōndō klasyfikacyjō ōd Alfreda Zaręby, autora Atlasu językowego Ślãska. Połedniowoślōnski nōrzecza ōn potajlowōł na piynć grup: jablōnkowskō, cieszyńskō, czeskiego pograniczō (z podgrupōm laskōm), glywickō (z podgrupōm cyntalnōm, ślōnsko-małopolskiego pograniczō przy Pszczynie i Katowicach, jak tyż glywicko-ōpolskiego pograniczō przy Tarnowskich Gōrach a Lublińcu) a prudnickō. Pōłnocnoślōnski nōrzecza tworzōm podle niego grupy: niymodlińskō, ōpolskō a kluczborskō (Zaręba, 1988: 32). Nejważnijszym grōntym dlō wydzielyniō lokalnych ōdmian ślōnskiej mōwy sōm taki cychy jako: 1. wystympowani abo niy sycyniō; 2. kōntynuanty dōwnego nazalnego \*ę (por. widza/widzã/widzam/widzym abo gymba/gamba); 3. kōntynuanty dōwnego pochyłōnego \*á (por. trowa/trōwa/treuwa). Na nie sie nakłōdō siyla inkszych zjawisk ze szyrszym abo wynżyjszym geograficznym zasiyngym (Wyderka, 2005).

W popularnym dyskursie wszechōbecne je dzielyni etnicznego Ślōnska na tajlã ōpolskō, cieszyńskō a katowsko-rybnickō – ta ōstatniō mianowanō tyż cyntalnōm, „indystryjalnym Ślōnskym” abo ajnfach „Gōrnym Ślōnskym” (wtynczōs „Cieszyński Ślōnsk” a „Ōpolski Ślōnsk” sie stōwajōm bytami rōwnorzynnymi do „Gōrnego Ślōnska”). Taki potajlowani mō na isto cwiek, jeźli idzie ō zrōznicowani socyjolingwistycznych realijōw – w ōpolskim wojewōdztwie ślōnskō gōdka je dōs skuplowanō

<sup>2</sup> Rozpatrowani we ślōnskim kōntekście tyż czadeckij mōwy zdō sie dzisio już być przestarzale we świetle niyskorszego socyjolingwistycznego rozwoju tego regijōnu we jednoznacznie słowiackim rychtōnku (por. Dudášová-Křiššáková 2017).

<sup>3</sup> Dlō spōłczesnego ślōnskigo kōntekstu je laskō problymatyka ważnō praktycznie yny co sie tykō po lasku

rzōndzōnych dziedzin we Polsce (ōkolica Krzynowic we raciborskim krysie), kaj pierwotny dyjalekt czesko-słowiackigo typu znōd sie pod srogim ajnflusym lechickich ōdmian ślōnskiej gōdki. Mōwa ōkolic Ōstrawy, Hulczyna abo Frydka je poza zasiyngym procesōw, co sie dziejōm we zbytku Gōrnego Ślōnska, chocia nykierzi gōrnoślōnsscy twōrcy a aktywiściō porzōnd radzi ōdwołujōm sie do



z wiejskim przestrzyństwem i słabo sie dierz i we wynkszych miastach, czego niyma na wynkszości terynów, co nōležōm do ślōnskigo wojewōdztwa (Wyderka, 2005), cieszyński regijōn zaś mō siylne poczuci włōsnyj idyntyfikacyje, kiere wynikō przede wszystkim z ōnego specyfiki historycznego rozwoju ōd XVIII stolecio (Greń, 2000). Nale ōpolsko-katowsko-cieszyński trōjdzeliyni Ślōnska je czynsto uznōwane za fakt, co sie tykō aji systemu gōdki, a bierōm go pod rozwōgā roztoliczni ślōnszczy aktywiściō zaangażowani we proces jeji kodyfikacyje a ōficyjalizacyje. Do przykładu we uzōsadniyniu projektu zakōna ō uznaniu ślōnskij za regijōnalnō gōdkā z roku 2019, co go przirychtowali Marcin Musiał a Monika Rosa czytōmy: Regionalny język ślōnski miałyby trzy odmiany regionalne: opolskā, cieszyńskā i górnoślōnskā (Musiał, Rosa, 2019: 66). Przeświadczyli ō dyjalektalnym potajlowaniu na trzi czynści trefiō aji do naukowych a popularnonaukowych tekstōw ōd gōdkoznōwcōw. Bez przykłōd u Mirosławy Siuciak (2010: 273) mogymy przeczytać: W ramach etnolektu ślōnskigo funkcjonujā trzy zespoły dyjalektalne pokrywajāc sie z istnieniem trzech subregionōw o odmiennych uwarunkowaniach socjolingwistycznych i odmiennym typie piśmiennictwa: południowy (obejmujācy Ślōnsk Cieszyński), śrōdkowy (utożsamiany czēsto z Gōrny Ślōnskiem, a obejmujācy rozległy obszar ōd Wodzisławia i Rybnika aż po okręg przemysłowy – czyli Gliwice, Katowice, Bytom, Tarnowskie Gōry) oraz północny (czēsto funkcjonujācy pod nazwā Ślōnsk Opolski). Abo tyż we Yncyklopedyji Ślōnskigo Wojewōdztwa w haśle Etnolekt górnoślōnski ōd Jolanty Tambor je dzieliyni na „Ōpolski Ślōnsk”, „Gōrny Ślōnsk” a „Cieszyński Ślōnsk” gynau idyntyfikowane z rōżnicami w gōdce: wystympowaniem sycyniō, kōntynuantami dōwnego nazalnego \*ę a kōntynuantami dōwnego pochylnego \*ą (Tambor, 2017).

Niyma ale bezmała żōdnyj izoglosy, co by sie gynau kryła z forsztelowanymi granicami ōpolskiego, cieszyńskiego a katowsko-rybnickigo subregijōnu. Do przykładu ymblymatyczne „ōpolski” ō niy wystympuje w colkim ōpolskim wojewōdztwie, za to siōngō aże ku Glywicōm, „Cieszyńskō” kōńcōwka czasownikōw 1. sing. –ym je ōdnōtowanō aji na pszczyńskij a rybnickij ziymy, kiej typowo, „niycieszyński” akuzatyw typu ta krowa wystympuje aji na północno-zachodnim rancie Cieszyńskiego Ślōnska (Zaręba, 1980: 188, 204). Twierdzyli ō trzech zortach ślōnskij mōwy idzie porōwnać do wszechōbecnego przeświadczyli, iże słowiackō gōdka dzieli sie na ōdmianā zachodniō, strzōdkowō a wschodniō, chocia – jako zmiarkowōł Alexander Maxwell – izoglosy z tym blank niy korespōndujōm, nale idōm

nasprykōnych trzech forsztelowanych regijōnōw. Idyō trōjdzeliyniō je erbōwiznōm słowiackigo kodyfikatora Ľudovita Štúra, kierymu miała pragmatycznie słōżyć za argumynt protiwo kōnkuryncyjnyj kodyfikacyji ōd Antona Bernolāka, nale przijyna sie za „ōbiektywny fakt” we słowiackij świadōmości niyzależnie ōd tego, jako gōdka je naprōwdy potajlowanō (Maxwell, 2006).

Przeświadczyli niylingwistōw ō dyjalektalnych rōżnicach sōm przedmiotym podszukōnkōw tak mianowanij perceptualnyj dyjalektologije (perceptual dialectology). Ōne były ōd siyły gōdkoznōwcōw ignorowane, baji powōżane za blank niy wert naukowego zainteresowaniō, nale jejiich włōnczyni do lingwistycznych sztudyji dozwołō na lepsze spokopiyni realijōw jynzykowych pōmian, jak tyż mō srogi znaczyni we rewitalizacyjnym kōntekście (Preston, 1999; Cramer, 2016). Podwiela wynkszość perzōnōw zaangażowanych we ymancypacyjō ślōnskij gōdki a tworzyni jeji literackij wersyje niy sōm lingwiściō, laicki wejzdrzyni na problymatykā mōże mieć srogi ajnflus na jynzykowe planowani (language planning, ōb. Cooper, 1989) – jako my uwidzieli wyżyj przy forsztelōnku uznaniō w zakōnie ślōnskij regijōnalnyj gōdki we trzech waryjantach. Ō tym, w jakim rychtōnku sie dalij bydzie rozwijać kodyfikacyjny projekt, jeżyli sie podarzi, jak moc bydzie zaakceptowany ōd rōżnych warstw ślōnskij społēcności, a jeżyli doprōwdy stanie sie nōczynim, co pōmoże uretować mōwā ōd stracyniō sie, niy bydōm uzdōwać „ōbiektywne” lingwistyczne fakty, ale jejiich subiektywnō percepcyjō ōd zainteresowanych strōn.

W dalszyj tajli artikla podziwōmy sie na nejczynstsze narratywy ō regijōnalnyj roztōmajtości ślōnskij gōdki jako potyncyjalnym wyzwaniu dlō kodyfikacyje, na kiere natrefiōlech przy analizie wywiadōw.

Kamil Czaiński  
absolwynt slawistyki na UJ, dochtorant Instytutu  
Slawistyki Polskij Akadymije Nauk, zajmuje  
sie socjolingwistykōm a ślōnskoznōwczymi  
podszukōnkami, prawie spōtrealizuje naukowy  
projekt „Jynzykowō roztōmajtość w Polsce”  
a rychtuje dysertacyjō na tymat jynzykowych  
ideologiji na Cieszyńskim Ślōnsku. Krōm  
tego publicysta, co pisze po ślōnsku, polsku  
a czesku; przekłōdōcz („Kolejka nad Landekiem”,  
„Sudetenland”); wikipedysta.

**Dalszy ciąg artykułu w kolejnych wydaniach czasopisma Śpiewak Śląski.**

perzōny Ōndry Łysohorskiego (twōrcy laskigo literackigo mikrojynzyka), por. artikle Mirosława Syniawy (2019) abo rybnicki Diktand Ślōnskij Gōdki, kiery mō Łysohorskiego za patrōna.

<sup>4</sup> Już Zaręba, kiery za podszukōnkowe pōnkyty przy rychtowaniu Atlasu językowego Ślōnska ōbroł na nejdalszyj pōłnocy Ślōnska miasteczko Twardogōra a dziedzi-

ny Dziadowō Kłoda i Kōmorzno, kōnstatowōł, iże ōstało tam yno żdziybko autochtōnōw a „gwara” sie już w 60. latach XX stolecio traciyla (Zaręba 1969, p. 125). Informacyje zyskane przy wywiadach w kluczborskim krysie a włōsne pozorowani pokazujōm na ryzyk Stobrawā jako nejprōwdopodobnijszō pōłnocnō granicā zasiyngu ślōnskij mōwy terōzki.



Górnicza orkiestra dęta, fot. Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

## Orkiestry górnicze dziedzictwem kulturowym rozmowa z Ewą Wojtoń z Muzeum Górnictwa Węglowego

**Coraz częściej słyszy się, że bardzo ważną częścią dziedzictwa oprócz zabytków, czy dzieł sztuki jest niematerialne dziedzictwo kulturowe – czyli właściwie co?**

Niematerialne dziedzictwo to coś, co jest obiektem zainteresowania stosunkowo od niedawna. Dopiero początek XXI wieku przyniósł nam ogólnowsiatową refleksję, że nie tylko powinniśmy chronić to, co materialne, czyli np. obiekty zabytkowe, ale też ważne jest to, co jest wokół tych budynków i w nich, czyli ludzie – ich twórczość i szeroko rozumiana działalność. Pomysł ten sformalizowano w roku 2003, w którym została uchwalona Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Polska była jednym z państw, które tę konwencję przyjęły i zaczęły stosować w praktyce. Stworzono krajową listę niematerialnego dziedzictwa, do której co roku wpisywane są kolejne zjawiska z całej Polski. Listą i w ogóle niematerialnym dziedzictwem w Polsce zajmuje się Narodowy Instytut Dziedzictwa. Obecnie na liście znajdują się 93 pozycje.

**W tym dwa zjawiska związane z przemysłowym Górnym Śląskiem. Koordynatorem obu wpisów było Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. To dość „świeża” sprawa?**

Tak, w 2018 roku na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego została wpisana Barbórka górników węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Natomiast w roku 2022 rozpoczęły się prace nad wpisaniem na listę kolejnego zjawiska, które wiąże się ściśle z przemysłowym Górnym Śląskiem, czyli tradycji kulturowych górniczych orkiestr dętych.

**Jak wyglądał proces takiego wpisu?**

Prace trwały rok. To były właściwie comiesięczne spotkania z depozytariuszami, czyli osobami, które troszczą się o zjawisko kulturowe. W tym przypadku byli to dyrygenci wszystkich orkiestr górniczych z terenu Górnego Śląska. Chętnych do współpracy było 27 orkiestr. Spotkania opierały się na dyskusjach w grupie, były również spotkania indywidualne. Do wniosku potrzebne nam było zdefiniowanie grupy, musieliśmy opowiedzieć jej historię, stwierdzić, jakie ma cechy charakterystyczne, w jaki sposób depozytariusze dbali o swoje dziedzictwo na przestrzeni dziesięcioleci. Owocem tych spotkań było sformułowanie wniosku, który w grudniu został złożony do Narodowego Instytutu Dziedzictwa, a finalnie wpis na listę niematerialnego dziedzictwa nastąpił w marcu 2023 roku.



## **Czyli nie był to prosty proces.**

To nie był prosty proces, tym bardziej, że orkiestry górnicze są bardzo specyficzną grupą. Obecnie znajdują się w bardzo trudnej sytuacji – trwa proces zamykania kopalń, więc zespoły właściwie tracą swoje stałe źródło utrzymania. Część z nich nie do końca potrafi odnaleźć się w tych nowych okolicznościach. Do tej pory mieli wsparcie ze strony kopalni, która zapewniała im utrzymanie, czy miejsce na próby.

## **Czyli wpis na listę dziedzictwa niematerialnego służy również temu, żeby te orkiestry uratować?**

Na pewno tak. Ważną częścią wpisu jest sformułowanie planu ochrony, który najpierw diagnozuje zagrożenia dla danego zjawiska i potem możliwe drogi wyjścia z kryzysu. W przypadku orkiestr, to co najczęściej w rozmowach z depozytariuszami definiowane było jako zagrożenie, to utrata kontekstu kulturowego – utrata połączenia z kopalnią i konieczność poszukiwania nowego miejsca w świecie. Oczywiście z tym łączą się takie kwestie przyziemne, jak finanse. Większość zespołów musiała się już przebranżowić – stały się fundacjami, stowarzyszeniami, czy rozpoczęły działania pod egidą na przykład domu kultury. Z tym wiąże się również brak środków finansowych na uszycie mundurów, a to rzecz, która najzwyczajniej w świecie się zużywa. Samo czako – najbardziej charakterystyczny element stroju członka orkiestry górniczej – to koszt około 500 zł.

Jednym z kolejnych największych zagrożeń jest pojawiający się coraz częściej brak chętnych młodych ludzi, którzy chcieliby grać. Okazuje się, że orkiestry kojarzą im się głównie z pogrzebami, że jest to rodzaj skamieliny, która dla młodych jest zupełnie nieinteresująca.

Żeby zrozumieć obawy o przyszłość orkiestr, trzeba cofnąć się do ich początków. Orkiestry powstawały pod koniec XIX wieku i wówczas w większości był to ruch amatorski. Później często ta tradycja przechodziła z ojca na syna i na kolejne pokolenia. Po latach sytuacja zaczęła się zmieniać, w orkiestrach zaczęli pojawiać się zawodowi muzycy. Zespoły miały wtedy względnie spokojny czas, ponieważ o nic nie musiały się specjalnie troszczyć. Dziś muszą walczyć o przetrwanie, część z nich zmienia repertuar na bardziej rozrywkowy. Fakt bycia na liście niematerialnego dziedzictwa wiąże się jednak również z pewnymi obowiązkami. Co 5 lat trzeba przygotować raport do Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Trzeba się w nim sprawozdać z tego, co się przez ten okres zrobiło dla zachowania i popularyzacji zjawiska, trzeba

też zaktualizować program ochrony. Ważne jest to, aby zjawisko trwało, ważny jest jego przekaz międzypokoleniowy i utrzymywanie tradycji, dlatego orkiestry nie mogą się za bardzo skomercjalizować, muszą grać również tradycyjne utwory.

## **Myśli Pani, że orkiestry czują się dzięki wpisowi trochę bardziej zaopiekowane? Czują, że nie są zostawione sami sobie z problemami, które się pojawiły?**

Na pewno na nas liczą, mają też co zrozumieć, większe oczekiwania. Nie mamy w muzeum jednostki w całości poświęconej niematerialnemu dziedzictwu. To jest coś, nad czym zaczynamy dopiero pracę, ludzie, którzy koordynują wpisy, pracują też nad wieloma innymi rzeczami. Mam więc nadzieję, że uda się trochę bardziej sformalizować zespół, który by był poświęcony temu zagadnieniu w całości. To ważne, bo musimy mieć świadomość, że jesteśmy w wyjątkowym czasie, w momencie transformacji i mamy przed sobą rok 2049, do którego ma zostać zamknięta ostatnia kopalnia. W związku z tym, musimy się zastanowić, co z tego dziedzictwa materialnego kopalń i niematerialnego wokół kopalń jesteśmy w stanie uratować. Istnieje również cała sfera społeczna tej tradycji, która kształtowała nasz region przez dziesiątki lat i właściwie wpłynęła na krajobraz kulturowy tego, w jakim środowisku żyjemy. To jest ten moment, kiedy można to jeszcze uratować, pozwolić przetrwać w możliwie najbardziej atrakcyjnej formie. Mamy obecnie wyjątkowe możliwości technologiczne, posiadamy narzędzia, które pozwalają digitalizować i utrwalać wspomnienia ludzi, można wykonać skany 3D, popularność zyskuje teraz historia mówiona, czy archiwa społeczne. Możliwości jest naprawdę bardzo wiele.

## **Planowany jest również wpis na listę UNESCO?**

Tak, końcem marca tego roku wniosek o wpis na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO został wysłany do Paryża. Na decyzję poczekamy teraz przynajmniej do końca 2025 roku. W tym przypadku formalną instytucją, która składała wniosek było Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zdecydowano, że wpis będzie międzynarodowy – wspólny wniosek objął tradycje górnicze, w których zawierają się zarówno tradycje barbórkowe, jak i tradycje górniczych orkiestr dętych, trzech krajów – Polski, Luksemburgu i Austrii.

## **Dziękuję za rozmowę i trzymam kciuki, abyśmy mogli wkrótce znaleźć nasze tradycje górnicze również na liście UNESCO.**

Karolina Kopacz  
Redaktor naczelna

# Tożsamość

Sentymentalna podróż przez historię,  
kulturę i wspomnienia

Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w Kopalni Guido, fot. Krzysztof Sosna



## Kim jestem? Kim jesteście?

Minęło już wiele lat od czasu, gdy otwarłem stary, rodzinny album. Był lekko przykurzony, od dawna nikt go nie otwierał. Ja do tamtego dnia nie otwierałem go nigdy. Niespiesznie przeglądałem kolejne, luźno powkładane pomiędzy strony zdjęcia, gdy mój wzrok skupił się na jednym z nich. Na nim grupa młodych, dobrze zbudowanych mężczyzn z uśmiechami na twarzach ustawiła się przed fotografem, który za moment miał na zawsze uwiecznić tę chwilę. Wśród nich rozpoznałem mojego pradziadka, dziadka mojego ojca i w zasadzie nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że wszyscy panowie na fotografii mieli na sobie podkoszulki ze swastykami. Niby wiedziałem, że w trakcie wojny służył w Wehrmachcie, ale i tak to zdjęcie było dla mnie wtedy szokujące. Był moim jedynym pradziadkiem, którego miałem okazję poznać. Umarł, gdy miałem 12 lat. Za mało, żeby pytać o minione czasy. Za mało, żeby znać tamto zdjęcie. Po wojnie władze kazały mu zmienić imię z Wilhelm na Walerian. Seria pierwszych pytań zaczęła rodzić się w głowie.

Drugi z pradziadków, Leopold, ze strony mojej mamy, również walczył w Wehrmachcie. O nim jednak wiem tyle, że dostał się do alianckiej niewoli, a ostatnie chwile wojny spędził już w polskiej armii. Nie poznałem go. W latach siedemdziesiątych zginął pod kołami ciężarówki przechodząc przez jezdnię na katowickim Brynowie. Jego spotkanie z Wilhelmem, noszącym inny, wrogi mundur, nie było nierealne.

W 1945 roku, gdy w Polsce widać już było koniec wojny, ta na Górnym Śląsku dopiero miała się rozpocząć. W okolicy dzisiejszego domu mojego ojca pojawiła się radziecka armia wyzwolenicza. Gdy z użyciem siły weszli na posesję, każdy wiedział, że z wyzwoleniem nie będzie to miało nic wspólnego. Pierwsze trupy padły przed domem. Kolejne w piwnicy. Gdy dzisiaj do niej wchodzę, wyobrażam sobie tamten dramat, tę górnośląską tragedię. Na widok nazw ulic „Wyzwolenia”, na mojej twarzy uśmiech wykrzywia się w grymas.

Zasłyszałem kiedyś, że Ślązak to ktoś taki, kto jest zbyt niemiecki na Polaka i zbyt polski na Niemca. To w takim razie zadaję sobie pytania: kim ja jestem? Kim są wszyscy ci, którzy też szukają odpowiedzi na to pytanie? A wiem, że tych jest całkiem sporo. Dlaczego jesteśmy, jacy jesteśmy? Jaka tak naprawdę jest nasza kultura? Jaki jest nasz język? Jaka jest nasza tożsamość?

\*\*\*

Do dzisiaj wiele pamiętam z okresu dzieciństwa. Chociaż może wydawać się to dziw-

ne, to na wspomnienie zapachu dymu z kominów, który leniwie unosił się nad ulicą mojego osiedla, gdy na zewnątrz siarczysty mróz cudownie szczypał w policzki, w kącikach moich oczu pojawiają się łzy. Tylko kilka rodzin miało wtedy samochody, więc bezpiecznie na sankach można było przejechać przez większość ulic. Latem, te same ulice stawały się areną największych piłkarskich rozgrywek. Dziadkowie z rozczuleniem wspominali jeszcze wyczyny Cieślaka, Wilimowskiego czy Lubańskiego, a dla nas, chłopaków z podwórka, idolem był Jurek Dudek. Całymi dniami graliśmy w piłkę, a szerokość naszych bramek odmierzali krawężniki po obu stronach ulicy. Grę niejednokrotnie przerywały nawoływania z okna którejś z mam chłopaków, która właśnie skończyła gotować obiad. Nieraz całą grupą, stołowaliśmy się u siebie nawzajem. Do mojego domu koledzy przychodzili szczególnie chętnie, bo nieraz mogli liczyć na kawałek niemieckiego Nussbeisera czy innych słodkości, które przysyłał nam z Niemiec ujek Pyjter. Wszyscy się znaliśmy, wszyscy byliśmy wspólnotą, jedną wielką rodziną.

\*\*\*

Akordeon, gitara, harmonijka, śpiew. Z tym kojarzy mi się rodzinny dom. Każdy muzykował. Myślę, że gdyby nie śpiew, nie byłoby mojej rodziny. Babcia z Dziadkiem, rodzice mojej mamy, poznali się na jednej z prób mikołowskiego chóru Harmonia, gdzie dziadek swego czasu nazywany był nawet królem tenorów. Gdyby nie kolejne pokolenia chórzystów z rodziny mojego dziadka – rodzice, dziadkowie, Harmonia wyglądałaby dzisiaj zupełnie inaczej. To dzięki wspólnocie, którą stworzył chór, nasz dom od zawsze był otwarty na gości, także tych z zagranicy. Francuzi, Rosjanie, Niemcy. Pod jednym adresem, jak w soczewce skupiała się wielokulturowość regionu. Pierwsze nuty, które w życiu zobaczyłem, zamknięte były w barwnej książeczce z francuskim Frere Jacques. Brat mojej babci był kłarnecistą w kilku górniczych orkiestrach dętych. Zawsze z zafascynowaniem podziwiałem jego górniczy mundur. Do końca życia nie zapomnę barbórkowych pobudek, które pod naszymi oknami, 4 grudnia urządzała orkiestra. Ta sama orkiestra, podążając smutnym, żałobnym orszakiem, odprowadziła mojego dziadka na cmentarz. Harmonia też mu zaśpiewała. Na do widzenia

Dziadek był górnikiem. Całe życie przepracował w kopalni Wujek w Katowicach – Brynowie, gdzie był maszynistą wyciągowym. Jego miejscem pracy była charakterystyczna wieża szybowa – Lechia. Wszyscy swego czasu mocno zachwalali węgiel z tej kopalni, my mieliśmy go zawsze pod dostatkiem. Nieraz wybie-

ram się na spacer po Brynowie. Niespiesznie przemierzam wtedy pomiędzy blokami. Próbuję sobie wtedy wyobrazić jak wyglądało to miejsce, gdy mieszkała tam wtedy moja, jeszcze kilkuletnia, mama. Zabudowania kopalni przyciągają mnie niczym magnes, nie potrafię nigdy przejść obok nich obojętnie. Z żadnym innym miejscem nie odczuwam tak emocjonalnej więzi. Gdy spoglądam w kierunku ciągle dominującej nad całością Lechii, mam wrażenie że duch dziadka gdzieś się nad nią unosi.

Ten, gdy szedł do pracy na nocną zmianę, gdy tylko docierał na miejsce, wysyłał swoją górniczą lampką sygnał do okna, który mogła dostrzec babcia ze swojego mieszkania. Ta odpowiadała mu światłem latarki. Miły alfabet Morse'a.

Babcia zawsze martwiła się o dziadka, gdy ten był w pracy. Strach był wpisany w życie żon górników. Te nigdy nie mogły mieć stuprocentowej pewności, że mąż wróci do domu. W czasach Polski Ludowej wypadki w kopalniach były codziennością. Za szczęśliwy można było uznać rok, w którym zginęło mniej górników, niż jest dni w kalendarzu. Nie bez przyczyny górnikom życzy się tyle samo wyjazdów na powierzchnię, co zjazdów pod nią.

Strach mojej babci osiągnął swoją kumulację 16 grudnia 1981 roku. Trzy dni po wprowadzeniu stanu wojennego na terenie całego kraju, kolejne zakłady pracy i ośrodki przemysłowe prowadziły strajki. Tego grudniowego dnia, strajk w kopalni Wujek został brutalnie stłumiony przez oddziały ZOMO i milicji. Babcia, która była naocznym świadkiem tamtych

wydarzeń, opowiadała mi o nich niejednokrotnie. Szczególnie dobrze zapamiętałem jeden z zimowych wieczorów, gdy siedziałem razem z nią w jej pokoju, popijając gorącą herbatę z miodem i imbirem. Wtedy po raz kolejny zabrała mnie do przeszłości, do dnia, który przy okazji był jej trzydziestymi dziewięcymi urodzinami.

To był szpetny dzień – zaczęła swoją opowieść. – Już od kilku dni coś się szykowało, strajkowali. Coś my przeczuwali, ale nie wiedzieliśmy, że to wojna będzie. Wojna na Wujku. – na chwilę zamilkła, a odgłos zegara nieznośnie przerywał przedłużającą się ciszę swoim tik tak tik tak. Nie pogańiałem jej. Chciałem pozwolić jej przeżyć wspomnienia, które boleśnie powracały w grudniu każdego roku. Po dłuższej chwili była gotowa, by kontynuować. – Pod grubą było tyle bab. I jo tyż zech tam była! Zaczęłyśmy się modlić i śpiewać. A było tak zimno tego dnia! – tym razem głos jej zadrżał, a po policzku spłynęła łza. – Jak to jest, że mnie to tak za każdym razem chwyto?! – złości się na siebie, za swoje emocje. – Po co to wspominać?! Dziewięciu tam zamordowali. To była masakra. Biedne chłopcy, poszli do roboty i już nie wrócili. I te ich biedne baby, ach... Nagle rozległy się strzały, a później wszystko umilkło. Ale to wszystko chyba było po coś. Chyba żeby nom wszystkim lepiej było. Dla wolności. – kończy.

\*\*\*

Przez setki lat ludzka krew plamiła śląską ziemię. Armie różnych krajów dzieliły to miejsce między siebie. Granice zmieniały się tu wielokrotnie, a mieszkańcy nauczyli się żyć ciągłymi zmianami. Wpływy czeskie, au-



KWK Bolesław Śmiały, fot. Krzysztof Sosna



striackie, niemieckie czy w końcu polskie są tu odczuwalne także dzisiaj. Tylko Ślązacy ciągle musieli wybierać, opowiadać się za którąś ze stron. Nikt za to Ślązakom nigdy nie dał możliwości bycia Ślązakami. Ci zawsze musieli być jacyś. Nawet współcześnie, skazani są na prezydencki podpis, by z podniesioną głową móc powiedzieć, że posługują się swoim własnym językiem. A ten język jest podstawą do tego, by mieć narzędzie do ochrony swojej historii, kultury i skrawków jeszcze tłącej się tożsamości, która co raz mocniej się rozmywa. To rozmycie nie jest przypadkowe, to solidne działania państwa, bezdusznie prowadzone od 1945 roku. Przykłady można by mnożyć, dla mnie wyrazisty jest ten znany z autopsji. Sam bardzo słabo znam język śląski, za co winię szkołę. Niejednokrotnie byłem z kolegami karcony za zbyt słabą polszczyznę. Za powiedzenie czegoś niepoprawnie, należało liczyć się z karą. O to do szkoły czuję dzisiaj ogromny żal. Mam żal także o to, że nie nauczyła mnie historii ziemi, z której pochodzę. Doskonale za to znam datę powstania styczniowego (swoją drogą to rok wyjątkowy na Górnym Śląsku, bo wtedy został ukończony niezwykle ważny obiekt przemysłowy jakim była Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna, łącząca pod ziemią Zabrze i Królewską Hutę), datę powstania Komisji Edukacji Narodowej, czy daty rozbiórów Polski. A wspomniane rozbiory to już zupełnie inna bajka...

Górny Śląsk – rolnicza prowincja Prus

Uwaga, konkurs. Powiedzmy, że telewizyjny. Przed ekranami miliony widzów, a w studio gracz oczekujący na ostatnie, finałowe pytanie. Z zawodu jest nauczycielem

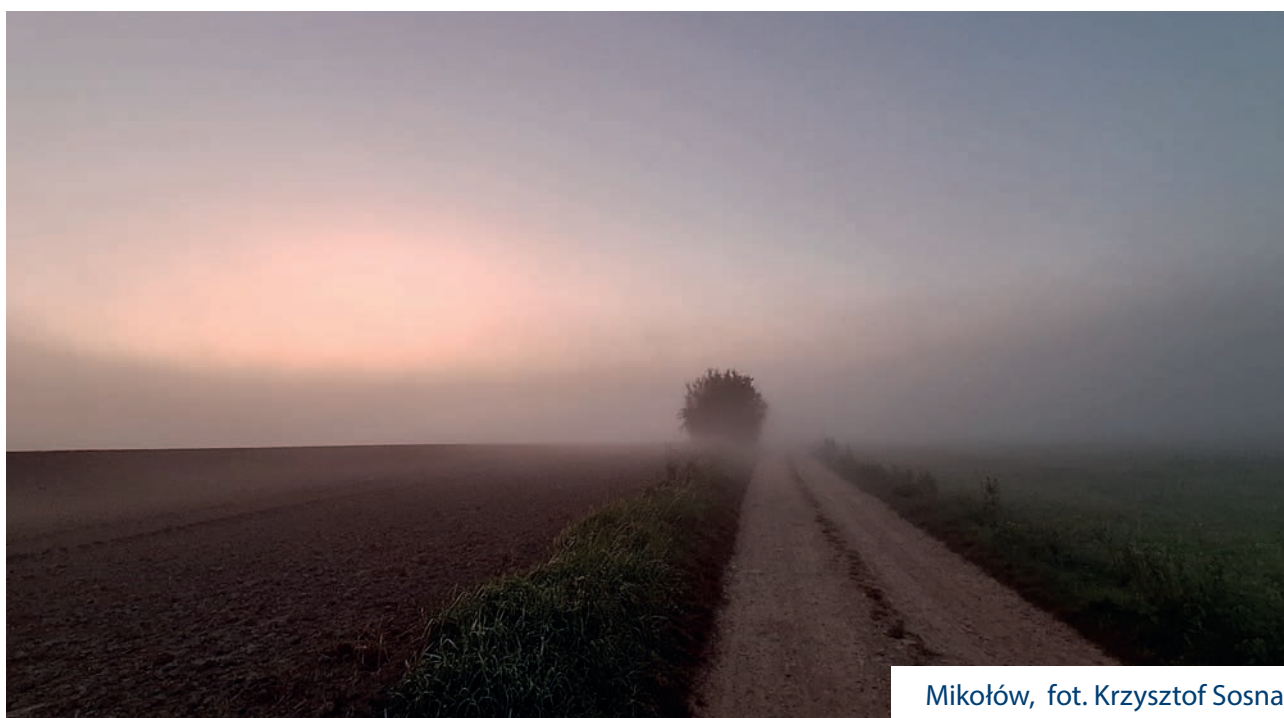
historii w szkole podstawowej. Stawka jest niebagatelna – jeśli tylko odpowie prawidłowo, wygra milion złotych. W przypadku złej, zostanie z niczym. Pada pytanie – Pod jakim zaborem znajdował się Śląsk? – gracz w tym momencie oczekuje na cztery warianty odpowiedzi, a w myślach już wydaje łatwo zarobione pieniądze.

A – pruskim; B – austriackim; C – rosyjskim; D – żadnym.

Bez chwili zawahania gracz wskazuje na zabór pruski i opuszcza grę jako przegrany. Dlaczego? Jeszcze niedawno nie było to dla mnie oczywiste.

Granice państwowe na Śląsku zmieniały się wielokrotnie. Na początku osiemnastego wieku Śląsk był jeszcze pod panowaniem katolickich Habsburgów, jednak to wkrótce miało się zmienić. Kolejna wojna zbliżała się nieuchronnie, by rozpocząć się w 1740 roku. Była to pierwsza z wojen śląskich. Jej zakończenie w 1742 roku przyniosło przyłączenie dzisiejszego Górnego Śląska do Prus. Górny Śląsk w tym czasie nie należał do najbogatszych rejonów Europy. Ludność zamieszkująca to miejsce przede wszystkim żyła z uprawiania ziemi, a ówczesny władca Prus, Fryderyk II Wielki, w pozyskanych ziemiach nie pokładał większych nadziei. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez kolejne długie lata.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII wieku na Górny Śląsk przyjechał Fryderyk Wilhelm von Reden, będący pracownikiem Departamentu Górnictwa i Hutnictwa w Berlinie, by przeprowadzić inspekcję i ocenić potencjał przemysłowy tego terenu. Po pozytywnym zaopiniowaniu górnośląskich możliwości kró-



Mikołów, fot. Krzysztof Sosna

lowi, zostaje Dyrektorem Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. Następnym krokiem Redena było zaproszenie europejskich inżynierów na Śląsk, takich jak między innymi John Baildon, którego bez kompleksów można nazwać ojcem hutnictwa i metalurgii. W końcu Reden zleca poszukiwanie pokładów węgla, które zostają odkryte na terenie wsi Pawłów i Zaborze (dzisiejsze dzielnice Zabrze) w 1790 roku, by w tym miejscu rok później założyć pierwszą państwową kopalnię Królowa Luiza. Początki górnictwa na przemysłową skalę nie należały do najłatwiejszych, ale to dzięki nim ruszyło koło przemian. Przemian niosących rewolucję przemysłową. Nadchodził czas prosperity.

XIX wiek na Górnym Śląsku to czas ekspresowego rozwoju. Wówczas ta rolnicza i uboga wschodnia prowincja Prus stała się motorem napędowym pruskiej gospodarki. Maszyny pracowały, para z tych maszyn buchała, a z kominów unosił się dym. Postępowała urbanizacja, rodziły się kolejne miasta. Coraz więcej domów miało dostęp do elektryczności, a uliczne gazowe latarnie zastępowano elektrycznymi. Na ulicach pojawiły się tramwaje, a już w latach czterdziestych XIX wieku na Górny Śląsk dotarła kolej żelazna. Rozwijała się także żegluga śródlądowa, a Zabrze czy Gliwice dzięki Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej i Kanałowi Kłodnickiemu uzyskały dostęp do Morza Bałtyckiego. Na pamiątkę tych wydarzeń do dzisiaj na gliwickim rynku spotkać można Neptuna. Różnego rodzaju towary, surowce, w tym między innymi węgiel, mogły być transportowane na duże odległości, do najdalszych zakątków Europy. Był to czas, gdy wielu mogło się naprawdę wzbogacić, jednak galopująca rewolucja przemysłowa, miała też swoje ciemne barwy. W miejscach, gdzie prężnie rozwijał się przemysł, cierpiała przyroda. Ta w wielu miejscach została bezpowrotnie zniekształcona, a brak jakichkolwiek, dzisiaj nam znanych, norm w działających ośrodkach przemysłowych, doprowadził także do drastycznego wzrostu zachorowań wśród mieszkańców. Z kolei ciężkie warunki pracy w śląskich kopalniach spowodowały, że średnia długość życia wśród dziewiętnastowiecznych górników oscylowała w granicach 35 lat.

Przyroda z południa czy zachodu Górnego Śląska miała nieco więcej szczęścia. Rozległe tereny, pola czy lasy stawały się niejednokrotnie miejscem czerpania inspiracji dla lokalnych czy przyjezdnych artystów. To w końcu, przebywając w Głogówku (dzisiejsze województwo opolskie), Ludwig van Beethoven napisał swoją czwartą symfonię!

Śląsk od zawsze inspirował i inspiruje do dzisiaj. Wiele osobistości ze świata nauki czy kultury, albo pochodziło z tych terenów, albo silnie było z nimi związanymi. Nobliści, literaci, wynalazcy. Kto jest dzisiaj w stanie ich wymienić? Otto Stern z Żor – laureat Nagrody Nobla z fizyki; Kurt Alder z Chorzowa, noblista z chemii; Katowiczanka Maria Goppert-Mayer, Nobel z fizyki; Konrad Emil Bloch z Nysy, Nobel z fizjologii i medycyny. A może chociaż postać Oscara Tropovitzta jest znana? Przecież ten gliwiczanie stworzył wszystkim znany krem Nivea. Na szczęście, mimo że dla wielu te nazwiska nie mówią wiele, to tradycja naukowa Śląska jest podtrzymywana o czym może świadczyć chociażby mnogość wynalazków tworzonych przez środowisko Politechniki Śląskiej.

Śląsk to nadal przemysł, gasnący ale jednak. Śląsk to praca, która od wieków dla wielu była wartością. Śląsk to zieleni. Śląsk to rodzina. Śląsk to nauka, kultura i sztuka. Śląsk to wielokulturowość. Śląsk to dom z drzwiami otwartymi dla każdego. Śląsk to zmiany i przemiany. Śląsk to przede wszystkim ludzie – Ślązacy, ale nie tylko. I to może oni postarają się odpowiedzieć na pytanie kim jesteśmy? Cdn.

Krzysztof Sosna  
wolontariusz ŚZChO

**Dalszy ciąg artykułu w kolejnych wydaniach czasopisma Śpiewak Śląski.**



Rozbiórka wieży szybu Giszowiec w Katowicach, fot. Krzysztof Sosna



### Jesteśmy EKO!

W myśl „każdy może zrobić coś dobrego” i my przyłączmy się do działań na rzecz ochrony środowiska i promowania idei zrównoważonego rozwoju. „Śpiewak Śląski” drukowany jest na papierze ekologicznym, wyprodukowanym w 100% z makulatury, co potwierdza certyfikat m. in. „Ecolabel” nadzorowany przez Unię Europejską oraz pięć gwiazdek w skali „Green Star System”, która ocenia środowisko powstania produktów papierowych w oparciu o pochodzenie włókien i proces produkcyjny papieru (wnętrze). Część użytego papieru (okładka) posiada również inne certyfikaty m. in. „FSC” zapewniający kupującego o pochodzeniu papieru z odpowiedzialnej gospodarki leśnej oraz „green range”, który wskazuje na zastosowanie zrównoważonych rozwiązań papierniczych.



